



Z życia i wiary

Informator Parafialny Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Jaworzu

nr 116

ISSN 1731-7940

nakład 300 egz.

**Boże Narodzenie 2024
styczeń, luty, marzec 2025**



Hasło roku 2025

Apostoł Paweł mówi:

**„Wszystkiego doświadczajcie,
co dobre, tego się trzymajcie”.**

1 Tesaloniczan 5,21

W tym numerze:

| | | |
|---------------------------------------|------|----|
| Spotkanie ze Słowem Bożym..... | str. | 3 |
| W trosce o Dom Boży..... | str. | 5 |
| Okruchy sztuki..... | str. | 7 |
| Zamyślić się na chwilę..... | str. | 9 |
| Hasło roku 2025..... | str. | 10 |
| Małe studium biblijne..... | str. | 11 |
| Faryzeusze - kim naprawdę byli..... | str. | 17 |
| Główne arykuły wiary..... | str. | 20 |
| Święta Bozego Narodzenia..... | str. | 22 |
| Czasy, ludzie, wydarzenia..... | str. | 25 |
| Polskie Towarzystwo Ewangeliczne..... | str. | 31 |
| Jak żyli parafianie jaworzańscy..... | str. | 35 |
| Zespół Cantate..... | str. | 41 |
| Z życia chóru..... | str. | 42 |
| Koło Pań..... | str. | 44 |
| Laury Ziemi Cieszyńskiej..... | str. | 48 |
| Zatrzymane w kadrze..... | str. | 50 |
| Konkursy Wiedzy Biblijnej..... | str. | 51 |
| Z życia młodzieży..... | str. | 51 |
| Sięgnij po pomoc..... | str. | 56 |
| Rośliny, które pomagają zdrowiu..... | str. | 58 |
| Chrześcijanin i środowisko..... | str. | 60 |
| Koło Diakonii..... | str. | 63 |
| Dobra książka..... | str. | 64 |
| Nie zapomnieć mowy ojców..... | str. | 65 |
| Z kartoteki parafialnej..... | str. | 67 |
| Plan nabożeństw..... | str. | 68 |

Kancelaria Parafialna

Czynna:

Jaworze od poniedziałku do piątku

10.00 - 12.00

16.00 - 18.00

przed i po nabożeństwie niedzielnym

Jasienica „stara szkoła”

ul. Międzyrzecka 109

poniedziałek 16:00 - 18:00

czwartek 16:00 - 18:00

Redakcja: ks. Władysław Wantulok,
ks. Andrzej Krzykowski,
Anna Wantulok

Skład komputerowy: ks. Andrzej Krzykowski

Korekta: Jolanta Szczugiel

Adres:

43-384 Jaworze, Plac Kościelny 25

tel. 033 8 172 279

e-mail: kancelaria@parafiajaworze.pl

www.parafiajaworze.pl

Od redakcji



Kolejny rok w naszym życiu szybko zmierza ku zakończeniu. Przed nami wiele przeżyć związanych z świątecznymi spotkaniami w gronie rodzinnym.

Wkroczyliśmy w nowy rok i będziemy próbowali plany i obietnice związane z nim przemienić w rzeczywistość. To wszystko z nadzieją, że przyniesie on zadowolenie i satysfakcję zarówno w życiu osobistym, rodzinnym i na gruncie wykonywanej pracy czy nauki. Tego sobie nawzajem życzymy i niech się spełni z Bożym błogosławieństwem.

Kolejny rok w życiu naszej parafii również będziemy zamykać, a w spojrzeniu na to, co było, rodzi się niewątpliwie ogromna wdzięczność, jaką niesiemy Panu Bogu, za to, że udało się tak wiele rzeczy i spraw dokonać, zarówno w aspekcie gospodarczym w postaci napraw i remontów budynków i cmentarzy, jak i w duchowym wymiarze tylu wydarzeń, spotkań, koncertów i innych inicjatyw, dzięki którym każdy mógł budować i umacniać się w wierze.

Oddajemy kolejny numer naszego informatora. Jak zawsze znajduje się w nim duży wybór artykułów z różnych dziedzin życia i wiary, które niech posłużą jako posilenie duchowe w wierze. Również relacje z wszystkich wydarzeń działających kół i grup znajdą państwo w tym numerze Informatora. Poza tym nie brakuje stałych rubryk poruszających tematy z zakresu sztuki, etyki, psychologii, historii, przyrody, ekologii oraz propozycji dobrej książki na zimowe wieczory.

Dla każdego czytelnika znajdzie tu wiele tematów, które go zaciekawiają, a my ufamy, że i ten numer spotka się z życzliwym przyjęciem.

Życzę wszystkim czytelnikom, aby niezwykła atmosfera wigilijnego wieczoru i świąt Narodzenia Pańskiego napełniła wasze serca i promieniowała w całym 2025 roku, który niech będzie dobrym rokiem pełnym pokoju, zgody i miłości.

ks. Andrzej Krzykowski

Spotkanie ze Słowem Bożym



Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła. (...) Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga. A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy.

Ewangelia Jana 1,1-5.9-14

Słowo stało się ciałem

Myślę, że nie będzie w tym nic odkrywczego, gdy napiszę, że współczesny świat uwielbia spektakularne wydarzenia. Gdy dzieje się coś niezwykłego, media natychmiast to podchwytują. Na ekranach naszych telefonów przewijają się wiadomości o wyczynach sportowców, odkryciach naukowych, celebrytach czy politykach. Jak w tym wszystkim wygląda wieść o Bożym Narodzeniu?

Wydaje się, że ta wieść przy tych wszystkich głośnych wydarzeniach dziejących się w świecie zdaje się być cicha i spokojna wśród hałasu natłoku informacji, które najczęściej do niczego nie prowadzą i nic nie dają.

Spróbujmy na chwilę zamknąć oczy i wyobraźmy sobie, jak wyglądałoby Boże Narodzenie w dzisiejszych czasach, w grudniu 2024 roku.

Może byłoby tak, że zobaczylibyśmy transmisje na żywo z Betlejem. Myślę, że zdjęcia Dzieciątka byłyby na pierwszych stronach gazet. Byłyby też niekończące się analizy tego wydarzenia w mediach społecznościowych. Co to wydarzenie zmieni w tym świecie? Jak ono zmieni człowieka?

Tymczasem jednak prawdziwa tajemnica tych świąt wymyka się temu wszystkiemu, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Okazuje się bowiem, że Boże Narodzenie to nie jest tylko

historyczne wydarzenie – to coś znacznie głębszego i bardziej osobistego.

Dlaczego to wydarzenie jest tak ważne?

W świecie pełnym reklam, presji konsumpcji i wiecznego pośpiechu możemy łatwo zgubić sens Bożego Narodzenia. Powiedzieć trzeba, że wielu ludzi ten prawdziwy sens tych świąt gdzieś zagubiło. Gdzieś między zakupami, dekorowaniem domu a przygotowywaniem idealnych potraw zapominamy o tym, co naprawdę świętujemy. Tutaj nie chodzi o to, abyśmy mieli ostatecznie zerwać ze wszystkimi tradycjami tych świąt. Nie, tu nie o to chodzi. Tu chodzi tylko o to, co w te święta najważniejsze. Boże Narodzenie przypomina każdemu: Bóg stał się człowiekiem.

To nie jest żadna metafora, przenośnia albo religijny slogan. To jest najprawdziwsza rzeczywistość. Bóg, który stworzył świat, zdecydował się wejść w naszą codzienność, w nasze życie. Narodził się nie w pałacu, nie w otoczeniu bogactwa, ale w skromnej stajence. Dlaczego? Aby pokazać, że nie przychodzi tylko do tych wszystkich „ważnych” i „idealnych”, ale do każdego z nas – do naszych problemów, naszych codziennych trosk, naszego cierpienia.

Zastanówmy się: Jak wygląda dzisiaj przyjęcie Jezusa?





W Ewangelii czytamy znamienne słowa: **„Do swojej własności przyszedł, ale swoi Go nie przyjęli”**. To zdanie nic nie straciło na swojej aktualności i ważności. Można nawet powiedzieć, że brzmi ono bardzo mocno w naszych czasach. Czy dziś, gdyby Jezus się narodził, byłby rozpoznany i przyjęty?

Zastanówmy się nad współczesnym obrazem świąt. Często są one sprowadzane do komercji – kolorowe dekoracje, prezenty, reklamy krzyczące: „Kup więcej!” „Weź kredyt na święta!” A Jezus? Czy znajduje miejsce w naszym świętowaniu?

W tym wszystkim pojawia się pytanie, które, myślę, że każdy z nas powinien postawić przed sobą: Czy ja przyjmuję Jezusa w swoim życiu? Czy pozwalam Mu zamieszkać w moim sercu, czy raczej odrzucam Go, zajęty swoimi sprawami?

Świat potrzebuje jednak światła, które przynosi Jezus. Dzisiejszy świat przeżywa wiele kryzysów – klimatyczny, społeczny, gospodarczy, a przede wszystkim kryzys relacji między ludzkich. Coraz więcej ludzi mówi dziś bardzo głośno, że czują się samotni, zagubieni, odłączeni od innych. W takim świecie słowa Ewangelii nabierają szczególnej mocy: **„A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie ogarnęła.”**

Boże Narodzenie przypomina nam, że światło Chrystusa jest silniejsze niż mrok. To światło niesie nadzieję tym, którzy jej potrzebują, i wskazuje drogę tym, którzy się zagubili.

Rodzi się pytanie: Czy widzimy to światło w naszym życiu? Czy potrafimy je zanieść innym – w formie uśmiechu, dobrej rozmowy, pomocy?

Boże Narodzenie zaczyna się w sercu człowieka. Ono nie dzieje się tylko raz w roku. Jezus pragnie narodzić się w naszym sercu każdego dnia. Ale żeby to mogło się stać, musimy przygotować dla Niego miejsce.

To przygotowanie nie polega na perfekcyjnie udekorowanym domu czy bogato zastawionym stole. To raczej pytanie: Czy moje serce jest otwarte? Czy jestem gotów zaprosić

Jezusa do swojego życia, ze wszystkimi jego radościami i trudnościami?

Jak zatem świętować prawdziwie to narodzenie?

Może w tym roku spróbujemy podejść do Bożego Narodzenia inaczej. Zamiast skupiać się na tym, co zewnętrzne, spójrzmy w głąb siebie. Znajdźmy czas na to, aby choć na chwilę zatrzymać się w swoim życiowym biegu i pomyślny, co te święta oznaczają dla nas osobiście.

Może warto wyjść poza siebie – odwiedzić kogoś samotnego, podzielić się czymś z potrzebującymi, zadzwonić do kogoś, z kim dawno nie rozmawialiśmy. W tych prostych gestach rodzi się Chrystus.

Boże Narodzenie nie wymaga fajerwerków ani wielkich gestów. Wymaga otwartego serca.

Drodzy bracia i siostry, niech te święta będą czasem, w którym Słowo rzeczywiście stanie się ciałem w naszym życiu. Niech Chrystus zamieszka w naszych sercach i przyniesie światło tam, gdzie panuje ciemność. Niech uczyni nas swoimi świadkami w świecie, który tak bardzo potrzebuje Jego miłości i nadziei.

Niech Boże Narodzenie stanie się rzeczywistością – nie tylko w grudniu, ale każdego dnia naszego życia. Tego życzę wszystkim Wam i sobie. Amen.



ks. Władysław Wantulok



W trosce o Dom Boży

Drodzy Zborownicy !

Dobiega końca kolejny rok - pierwszy dla Rady Parafialnej w tej kadencji. Był to rok trudny, szczególnie dla prezbiterów wybranych na swoją pierwszą kadencję. Obfitował on w wiele sytuacji i problemów, ale także zdarzeń pozytywnych.

Na wstępie podsumujemy nasze prace budowlano-remontowe wykonane w obiektach parafialnych.

W Jaworzu zostały wytykowane ściany Starej Szkoły: południowa, wschodnia oraz dokończona zachodnia. To kosztowne przedsięwzięcie zostało wykonane ze środków własnych, dotacji Urzędu Gminy oraz Waszych ofiar złożonych na ten cel. Za wszelką pomoc przy realizacji tego przedsięwzięcia serdecznie dziękuję. Dziękuję wykonawcy Janowi Stroce za profesjonalne wykonanie prac wraz z zabezpieczeniem terenu w czasie ich prowadzenia. Na cmentarzu w Jaworzu zostały wykonane dwie ścieżki. Te prace zostały sfinansowane z funduszy cmentarnych oraz ofiar zebranych 1 listopada podczas kwesty na cmentarzu przez członków Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego i Rady Parafialnej. W kościele rozpoczęliśmy modernizację nagłośnienia. Zostały już wymienione: wzmacniacz i mikrofony, są prowadzone testy do wybrania najodpowiedniejszej opcji, a prace te wykonuje firma Rduch.

W Świątoszówce, ze względu na regulacje komunikacyjne (droga, chodnik i parking) prowadzone przez Gminę Jasienica, przygotowujemy się do wykonania prac związanych ze zmianą miejsca wejścia i wjazdu do kaplicy i na cmentarz. Prace obejmują usunięcie żywopłotu, płotu od strony południowej i wykonanie bram: wejściowej i wjazdowej oraz posadzenie nowego żywopłotu.

Aby nasza działalność remontowo-inwestycyjna mogła być realizowana, Parafia występuje o środki zewnętrzne. Prowadzimy rozmowy z funduszem transgranicznym INTEREG (Republika Czeska - parafia Bystrzyca i Nawsie oraz Jaworze). Również składamy wnioski do Gminy Jaworze oraz Funduszu Kościelnego.

W mijającym kwartale w naszym kościele odbyły się dwa koncerty. W październiku wystąpił cieszący się dużą popularnością Bielski Chór Gospel. Koncertował także, rozpoczynający festiwal Cithara Sanctorum Silesia, zespół Królestwo Beskidu z programem pt. „Nuty z Groniczków”. Cieszy to, że frekwencja na tych koncertach była przyzwoita, rokująca większe zainteresowanie życiem parafii.

Cenną inicjatywą Koła Diakonii są organizowane po nabożeństwach spotkania przy herbatce i ciastku. Spotkania te integrują uczestników, są okazją do kontaktów i wspólnej bezpośredniej rozmowy, której nam tak potrzeba.



*Przyjść do stajenki
I pokłonić się dziecięciu,
Przynieść Mu dary
I ucieszyć się jego widokiem
- to jedno
Pozwolić Mu Narodzić się w swoim sercu,
Pozwolić Mu w sobie wzrastać,
Złożyć Mu dar z samego siebie,
Ujrzyć w Nim Boga, swego Zbawcę,
- to drugie*

*I tego drugiego w czasie przeżywania chwil tego pierwszego
życzy redakcja na czas świąt Narodzenia Pańskiego i całego 2025 roku.*



Także w październiku na uroczystym nabożeństwie swoje czterdziestolecie powstania obchodziło Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Jaworzu. Zachęcam wszystkich do udziału w jego spotkaniach i wycieczkach - jest to czas ciekawie, pożytecznie i mile spędzony.

Na uroczystej sesji Rad Gmin Ziemi Cieszyńskiej w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie Marcin Biłek, nominowany przez Parafię oraz Towarzystwo Miłośników Jaworza, uhonorowany został Laurem Srebrnej Cieszyńnianki. Jest to zaszczytne wyróżnienie za społeczną pracę na rzecz społeczności Jaworza.

We Wrocławiu w dniach 18-20 października br. odbyły się obrady 4 sesji XV Synodu Kościoła. Przyjęto do użytku próbnego nową agendę liturgiczną, którą proponuje Komisja Agendarna złożona z przedstawicieli naszego Kościoła oraz kościołów zaolziańskich: Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Wyznania w Republice Czeskiej oraz Luterńskiego Kościoła Augsburskiego Wyznania w Republice Czeskiej do stosowania przez najbliższe dwa lata. Synod Kościoła, uchwalając nową agendę, serdecznie zachęca do skorzystania z propozycji w niej zawartych. Agenda zawiera propozycje aktualnych i zmodyfikowanych

porządków nabożeństw, a także alternatywnych form ich odprawiania. Czerpie z bogactwa życia liturgicznego Kościoła, porządkując je i proponując rozwiązania, które mogą wzbogacić nasze życie nabożeństwowe.


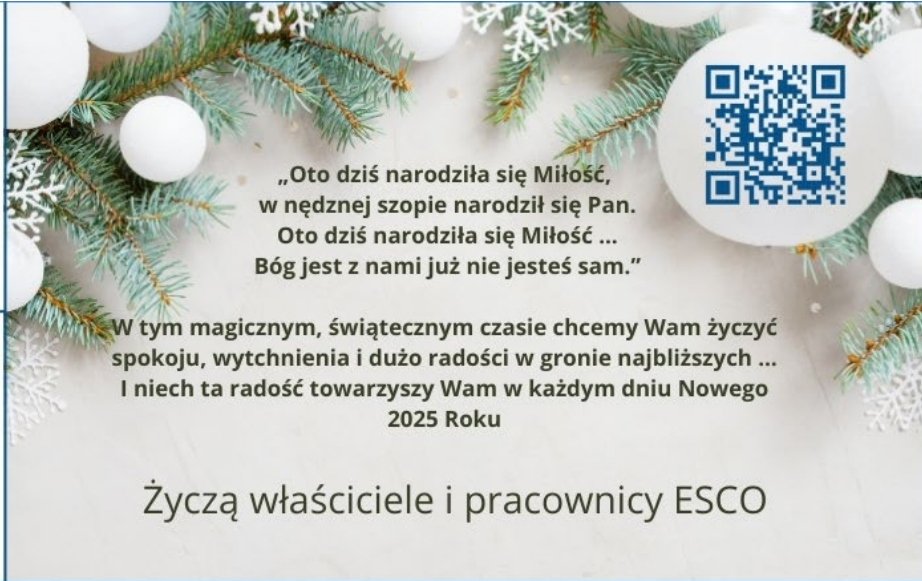
Na nadchodzące święta parafia przygotowała 420 upominków dla seniorów, które wraz z życzeniami bożonarodzeniowymi i zaproszeniem na nabożeństwo spowiednio-komunijne dostarczyli członkowie Rady Parafialnej. Za przygotowanie upominków serdecznie dziękuję Pastorowej Annie Wantulok, Annie i Romanowi Chmielom, Oldze Kaulbert i Monice Michalik.

Kończymy rok - bądźmy wdzięczni Bogu za to, co zdołaliśmy zrobić i patrzmy w przyszłość, ufając, że w nadchodzącym roku będziemy mogli zrealizować zamierzone cele.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia składam najserdeczniejsze życzenia, by ich przeżywanie dodawało Waszym sercom ciepła i miłości, a w Nowym Roku spełniły się Wasze najskrytsze marzenia.



Kurator parafii
Ryszard Stanlik

| | |
|--|---|
|  <p>ul. Cieszyńska 21, 43-384, Jaworze www.escobb.com.pl 33 815 00 21 603 456 383</p> |  <p>„Oto dziś narodziła się Miłość, w nędznej szopie narodził się Pan. Oto dziś narodziła się Miłość ... Bóg jest z nami już nie jesteś sam.”</p> <p>W tym magicznym, świątecznym czasie chcemy Wam życzyć spokoju, wytchnienia i dużo radości w gronie najbliższych ... I niech ta radość towarzyszy Wam w każdym dniu Nowego 2025 Roku</p> <p>Życzą właściciele i pracownicy ESCO</p> |
| <p>Aplikacje mobilne • Serwisy www • Sklepy internetowe • Serwis • RODO</p> | |



Okruchy sztuki

ANTONI LANGE – CZYLI ODBICIE UTRAPIONEGO DUCHA W LUSTRZE POEZJI

*„W morzu ciemności duch mój toczy się bez końca
Po czarnych jakichś falach, spienionych w kędziory;
A blask niewidzialnego – dalekiego słońca
Czasem mrok utłudnymi wyłata kolorzy.*

*Ale ta kropla złota w przestrzeni hebanach
Znikomą jest – jak ziarno rzucone na piaski:
I duch mój w czarnej nocy wiję się tumanach,
I na próżno wygląda za promieniem łaski.*

*Sam raje sobie stwarzam – i sam siebie kuszę,
By zerwać z drzewa owoc zakazany –
Sam mieczem archanioła wypędzam swą duszę
Z Edenów – i tak błądzę z Edenów wygnany.*

*Cisza jest tam, gdzie nie ma tego morza mroków,
Lecz nie wiem, czyli dojdę do jego granicy;
Ono jest wszędzie: w śpiewie pól, w ruchu obłoków,
W ryku miast, w szumie borów, w życia tajemnicy.*

*Ono jest wszędzie – wszędzie ono mię uciska –
Nierozwiązanych pytań węzłem mię okala –
W rzeki bezdenne zmienia mi wszystkie zjawiska,
A w każdej jakaś czarna rozlewa się fala.”*

Antoni Lange (1861-1929) – polski poeta, publicysta, krytyk literacki, tłumacz (przetłumaczył m.in. wiersze Edgara Allana Poe’go oraz Charlesa Baudelaire’a). Filozof i mistyk. Zaliczany do pierwszego pokolenia poetów Młodej Polski. Autor liryki osadzonej w duchu pozytywizmu, dekadentyzmu, parnasizmu, prekursor literatury fantastycznonaukowej i imagizmu. Pisał także teksty o charakterze patriotycznym. Podziwiał Stephane’a Mallarme’go i jego poezję, utrzymaną w stylu symbolizmu. Wierzył w ideał „poety nieznanego nikomu”, anonimowego, poszukującego uniwersalnych prawd, a jego twórczość wywodziła się nie tyle z emocjonalnego zaangażowania, co z intelektualnego pobudzenia.

Mimo to treść wierszy Lange’go i panująca w nich atmosfera, do dziś potrafi wywołać wyraziste odczucia w czytelniku. Przeważnie negatywne... A jednak w pewnym stopniu nikomu nie obce.

Lange często nawiązywał do motywu śmierci i szaleństwa. Te dwa skrajne stany postrzegał w kategoriach metaforycznego momentu odsłonięcia kurtyny misterium, ujżenia i wreszcie pełnego zrozumienia natury wszechrzeczy w jej ponurym spektaklu, co stanowiło dla niego rodzaj inspiracji. Otaczającą rzeczywistość poeta porównywał do symbolicznej Arkadii – stanu doskonałej, naturalnej jedności świata i człowieka, ale jedności bezrefleksyjnej, nieświadomej. Lange uważał, iż ten doskonały stan harmonii poddany jest procesowi nieustannej ewolucji. Na jej drodze zaś duch stopniowo oddzielający się od materii, miałby uzyskiwać coraz większą świadomość siebie. Aż do momentu, w którym dojdzie do ponownego zjednoczenia – nie będącego jednak powrotem do stanu pierwotnego, lecz osiągnięciem kolejnego stopnia poznania. Poeta postrzegał śmierć jako dopełnienie właśnie tego procesu. Ostateczne nadanie wartości bezsensownemu życiu człowieka będącego uczestnikiem i obserwatorem cudu (lub przekleństwa) istnienia.

*„Każda pieśń – to pieśń bez końca,
Każdy ruch jest bezgraniczny;
Fala, którą wietrzyk trąca,
Drga po bezmiar eteryczny.*

*Każdy dźwięk się w dal rozszerza
Poza kresy sfer widzialnych:
Rozlewa się, rozeterza
W kręgi planet idealnych.*

*Każde słowo dzwoni echem
Rozszepanym po błękitach:
Każdy uśmiech jest uśmiechem,
Co wieczyście drży w zenitach.*

*Lecz nie skruszy dusza duszy:
Każda własną głęb zawiera.
Żadna łza się nie osuszy,
Żaden ból w nas nie umiera.*



*Myśl na próżno myśl wybija,
Prawda łamie prawdy sprzeczne:
Nigdy żaden ból nie mija;
Wszystko – żywe, wszystko – wieczne.*

*A choć nieraz nic się zrywa
I nie sięgnie duch do słońca;
W bezmiar płaczą się ogniwa,
Każda pieśń – to pieśń bez końca.*

*Śmierć się zmienia w nieśmiertelność
Życie – w śmierci doskonałość:
W trwanie – przemian niepodzielność,
A najtrwalszą jest nietrwałość.*

*Wszędzie kres, początek wszędzie:
Wszędzie – życie i mogiła.
To, co było, w to, co będzie
Wciąż przemienia bytu siła.*

*Wszystko splata się, zaplata,
Wszystko osią jest wszystkiego.
Dzień stworzenia, koniec świata
W jednej chwili w punkt się zbiegną.”*

Łącząc tę wizję świata z poglądem o istnieniu reinkarnacji, artysta zastanawiał się, czy istnieje jakiś ostateczny koniec, który mógłby wyrwać człowieka z kajdan metaforycznego niewolnictwa.

*„Duch pierworodny – czysty – jednolity –
I ostatecznych sięgający kresów –
Z głębi nadirów w najwyższe zenity,
Ze słońc edenów – w księżycy hadesów,*

*Jak gdyby czasów rozdarłszy granice,
Jakby wyszedłszy poza kres przestworów,
Przystroił w boską niewidzialność lice,
I rozkuł więzy kształtu i kolorów.”*

Lange uważał także, że ludzkość jako całość, jej zbiorowa świadomość, poprzez podążanie drogą naprzód, jednocześnie powraca do źródeł, usiłując odnaleźć harmonię ze światem. Poeta przekonany był, iż znajomość historii, jaką przeszła rasa ludzka, podobnie jak zrozumienie własnego kulturowego kodu jest w stanie ułatwić uświadomienie sobie – jako jednostce – własnego położenia w świecie i roli, jaką, chcąc nie chcąc, pełni w tej wędrówce.

*„Nie chciałbym żyć na ziemi,
gdzie nie masz cierpienia,*

*Bo cierpienie jest wielkie,
cierpienie jest święte;
Ono imię nadaje rzeczom bez imienia
I w duszy nam Sezamy odkrywa zakłętę.*

*I gdyby mi otwarto edenowe wrota,
Może bym pełny trwogi znowu je zatrasnął,
Że nazbyt jest promienną
ta promiennosc złota
I żebym w jej błękitach nazbyt słodko zasnął.*

*Niech mi duszę głód wieczny
ogniem swym rozpala,
Niech u rozwartych niebios s
toję wiecznie progę:
Niech mię nieustających ułud pieści fala,
Niechaj nienasycony idę wciąż ku Bogu.”*

Jako myśliciel zachowywał światopoglądowy synkretyzm, zestawiając ze sobą egzotykę i orientalizm z kulturą polską, chrześcijaństwo uzupełniając tradycją hinduistyczną czy buddyzmem, mając przy tym w pamięci swoje żydowskie korzenie i, dość powiedzieć, intrygujące doświadczenia, np. po udziale w seansach spirytystycznych. Czerpał natchnienie także z filozofii, np. Nietzsche’go, Kanta, Hegla oraz z mitologii starożytnej, przyjmując często odmienne od siebie perspektywy podczas rozważań. Był również zwolennikiem ewolucjonizmu. Czytając wiersze Lange’go, można odnieść wrażenie, iż kolejne poszukiwania jakiegoś rodzaju prawdy ostatecznej tylko oddalały go od odpowiedzi, powodując tym samym pogłębianie się odczuwanej rozpacz. Choć nie był nigdy zaliczany do grona „poetów wyklętych”, artystów o wyjątkowo tragicznych losach, Lange odszedł w samotności, biedzie i zapomnieniu, być może nie uzyskując odpowiedzi na żadne z pytań, które go dręczyły.



Małgorzata Kropiek

Źródła:

Lange. Rozmyślania i inne wiersze – tomik wydany przez PIW, 1979r. W artykule zacytowane zostały wybrane fragmenty wierszy.
https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Lange



Zamyślić się na chwilę

O dwóch modlitwach dwóch kobiet

Uwierzyć w niemożliwe! W zimowy czas, gdy biel lub szarość gałęzi nie nastrajają optymistycznie, widzieć już zielone na nich listeczki – to wybieg w przyszłość, w oczekiwany cykl przyrody. Dziś myślami wchodzę w przestrzeń wiary, wiary w niemożliwe, jak Anna, żona kochającego ją męża, kobieta z utęsknieniem oczekująca macierzyństwa, pogardzana przez drugą żonę Penuela; Anna, która modli się i modli o ... dziecko (1 Sm 1, 10). Krytycznie i bezpodstawnie oskarżona przez kapłana Heliego o bycie nietrzeźwą, szczerze wyjaśnia: **„Proszę Boga o syna, a gdy mały narodzi się, oddam Go Jemu na służbę”**. I tak dzieje się. I Anna wyśpiewuje modlitwę radości, wdzięczności i chwały (1 Sm 2, 1- 10). Przeprowadza małego Samuela do świątyni i tam zostawia dziecko na służbę Bogu. I potrafi radośnie wysławiać Boga. Nie wie przecież, że Pan obdarzy ją kolejnymi dziećmi. Urodzi jeszcze trzech synów i dwie córki.



A młodzianka Miriam z Nazaretu? (Łk 1, 27). Nie prosi o macierzyństwo. Ma wkrótce wyjść za mąż. Myśli ma zaprzątnięte wizją nowego etapu życia. A tu niespodziewana wizyta Anioła Gabriela wszystko zmienia. I daje pole wierze w niemożliwe. Jedynie nieśmiałe pytanie: **„Jak to się stanie, skoro nie znam męża?”** - zdradza niepokój dziewczyny. A potem jest już tylko TAK i radość z tego, co zapowiedziane było przed wiekami przez proroków. I wdzięczność wyśpiewana w Magnificat (Łk 1, 46-56).

Dwie modlitwy wypowiedziane przez dwie kobiety z różnych epok i wspólny mianownik: bezgraniczna wiara obu w niemożliwe i wyrażona Bogu przez nie wielką radość i uwielbienie!



dk. Aleksandra
Błahut-Kowalczyk



Hasło roku 2025

Hasło roku 2025:

„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie” (1 Tesaloniczan 5,21)

Apostołowi Pawłowi w swoim działaniu przyszło niejednokrotnie spotykać się z różnymi doświadczeniami natury duszpasterskiej, jak i egzystencjalnej. Nie zawsze spotykał się ze zrozumieniem i sercem otwartym na ewangelię o zbawieniu. Bywało tak, że i wśród wierzących, w założonych przez siebie parafiach, spotykał się z niechęcią, a nawet wrogością. Być może wiele razy zastanawiał się, co przyniesie kolejna podróż, kolejne miasto, do którego dotrze, kolejne grupy ludzi, z którymi się zetknie. O jego planach i zamierzeniach możemy przeczytać w listach, które pisał. Jakie były jego nadzieje i marzenia?

Początek nowego roku to taki szczególny czas, kiedy i my pragniemy zatrzymać się na chwilę, by zastanowić się nad tym, co przyniesie nam przyszłość. Nowy rok to nie tylko zmiana daty, ale także nowa szansa na odnowienie naszych postanowień, marzeń i relacji. W tym kontekście słowa apostoła Pawła z listu do Tesaloniczan stają się dla nas inspiracją i zachętą: **„Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie”**.

Pierwsza część tego wezwania zachęca nas do doświadczania. Co to znaczy „doświadczać”? To znaczy być otwartym na świat, ludzi i sytuacje, które nas otaczają. Każdy z nas ma swoją historię, swoje radości i smutki, sukcesy i porażki. Nowy rok skłania nas do szukania dobra w każdej sytuacji. Być może spotkacie ludzi, którzy będą dla was inspiracją, a może odkryjecie nowe pasje, które przyniosą radość i spełnienie. Każde spotkanie zostawia w nas ślad. Czasami bywa, że jest on negatywny, połączony z przykrościami, ale i z takich sytuacji i przeżyć musimy wydobywać pozytywne elementy, którymi będziemy mogli się wzmocnić w naszej postawie.

Warto pamiętać, że dobro można odnaleźć nawet w trudnych momentach. Czasami to wła-

śnie w kryzysie dostrzegamy, co jest naprawdę ważne. Jak mówi przysłowie: *„Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”*. Bądźmy otwarci na te doświadczenia, które kształtują nas jako ludzi. Jak mówi apostoł: **„Zło dobrem zwyciężaj”**, chociaż nieraz to jest bardzo trudno wypełnić.

Druga część tego wezwania to zachęta do trzymania się dobra. Kiedy już odkryjemy, co jest dobre, musimy to pielęgnować w naszym życiu. To wymaga od nas świadomego wyboru, by nie zatracić się w codziennych zawirowaniach, które mogą nas odciągnąć od tego, co wartościowe.

W nowym roku zadajmy sobie pytanie: co jest dla nas dobre? Może to być czas spędzony z rodziną, rozwijanie pasji, a może pomoc innym. Każda z tych rzeczy ma swoją wartość i wpływa na nasz rozwój. Trzymając się dobra, stajemy się lepszymi wersjami siebie, a także inspiracją dla innych.

Nie możemy zapominać, że jesteśmy częścią wspólnoty. W nowym roku otworzymy nasze serca na innych. Możemy dzielić się dobrem, które odkryliśmy w swoim życiu, dając tym samym innym siłę i nadzieję. Wspierajmy się nawzajem, dzielimy się radościami i smutkami, a w ten sposób będziemy mogli wzrastać jako wspólnota.

Niech ten nowy rok będzie czasem, w którym będziemy nie tylko doświadczali dobra, ale także dzielić się nim z innymi. Wspólnie możemy tworzyć przestrzeń, w której dobro będzie się mnożyć i inspirować nas wszystkich do działania.

Nowy rok to nowy początek, który przynosi ze sobą wiele możliwości. Zainspirujmy się słowami apostoła Pawła. Otwórzmy nasze serca na doświadczenia, które przynoszą dobro, i trzymajmy się ich mocno. Niech nasze życie będzie świadectwem tego, co dobre, a nasza wspólnota miejscem, gdzie dobro się mnoży.

Niech Bóg błogosławi każdy dzień nowego roku, a my bądźmy otwarci na Jego prowadzenie w odkrywaniu i pielęgnowaniu tego, co dobre.

ks. Andrzej Kzykowski



Małe studium biblijne

DZIECI JAKUBA

Synowie Jakuba i Lei

1 Mż 29,31-35

(31) A Pan widząc, że Lea była w niełasce, uczynił płodnym łono jej, Rachela zaś była niepłodna. (32) I poczęła Lea, i urodziła syna, i nazwała go Ruben, bo rzekła: Wejrzał Pan na niedolę moją, bo teraz mąż mój będzie mnie kochał.

Jakub, jak pamiętamy, został oszukany przez Labana. Zamiast obiecanej Racheli dał mu najpierw za żonę Leę, a dopiero za dalsze lata pracy „wykupnego” Jakub otrzymał ukochaną Rachelę. Wieloletnie w owym czasie było dopuszczalne ale rodziło pewne konflikty. Jakub kochał bardziej Rachelę, w wyniku czego, jak czytamy, Lea była w niełasce. W czasach im współczesnych wartość, pozycja kobiety zależała przede wszystkim od ilości urodzonych dzieci, a zwłaszcza synów. A jak o wiele mniej kochana Lea miała urodzić syna, kiedy małżonek ją omijał? Wprawdzie nie jest to wprost napisane, lecz na pewno Lea czuła się poniżoną, gorszą, co bardzo przeżywała. Tak bardzo, że Bóg to widział i okazał jej pomoc i łaskę, czyniąc ją płodną w przeciwieństwie do Racheli, którą uczynił bezpłodną. Ta mniej kochana żona, Lea, urodziła Jakubowi pierworodnego syna i nadała mu imię Ruben, co oznacza „Pan wejrzał na ucisk”.

Syn ten w przyszłości, chociaż rywalizował z najmłodszym swym bratem – Józefem, wstawił się za nim i uratuje mu życie. Niestety, popełnił także nieprawość, za którą zostanie ukarany. Dopuścił się cudzołóstwa z Bilhą, drugorzędną żoną Jakuba i zarazem służącą Racheli. Potomkowie Rubena, Datan i Abiram brali udział w buncie Koracha (4 Mż 16). Później jego potomkowie otrzymali tereny na wschodnim brzegu Jordanu i jako pierwsi przepławili się przez Jordan, udzielając zbrojnego wsparcia pozostałym plemionom (4 Mż 32,16 n; Joz 4,12). Plemię Rubena często było zagrożone przez Moabitów i Midianitów a Tiglat – Pileser wziął ich do niewoli (1 Kr 5,26).

(33) I znów poczęła, i urodziła syna, i rzekła:

Usłyszał Pan, że byłem w niełasce, dlatego dał mi i tego; i nazwała go Symeon.

Przy porodzie pierworodnego syna Lea wyznała, że „Pan wejrzał na ucisk”. Ten ucisk, to cierpienie miało charakter psychiczny i było spowodowane brakiem męzowskiej miłości. Lea, po urodzeniu syna, oczekiwała i liczyła na uznanie przez męża i jego miłość. To oczekiwanie jednak nie do końca się spełniło. Wprawdzie znowu poczęła i urodziła syna ale, jak sama wyznała, stało się dzięki Bożej interwencji: Usłyszał Pan, że byłem w niełasce. To jej wyznanie wiary świadczy, że ze swoją niedolą, zgrzyotą zwróciła się do Pana i prosiła Go o pomoc. Jej modlitwa została wysłuchana, za co podziękowała Bogu „dając drugiemu synowi imię Symeon, co znaczy „(Bóg) usłyszał”. Został on wraz ze swoim bratem Lewim przedstawiony w złym świetle z powodu krwawej zemsty za zhańbienie siostry. W swoim pożegnalnym błogosławieństwie Jakub przepowiedział, że potomkowie Symeona, podobnie jak potomkowie Lewiego, nie będą mieli własnego obszaru plemiennego (1 Mż 49,5-7). To proroctwo było prawdopodobnie powodem, dla którego Mojżesz w swoim błogosławieństwie nie wspominał o pokoleniu Symeona. Udział przyznany Symeonitom podczas podboju znajdował się w środku terytorium przodków Judy (Joz 19,1-9). Z siedemnastu miast przypisanych pokoleniu Symeona cztery znajdowały się w zachodniej części regionu Judy, a trzynaście w judzkim Negebie gdzie wędrowali (1 Kr 4). Według wizji Ezechiela Symeon pewnego dnia otrzymał ziemię pomiędzy Beniaminem a Issacharem (Ez. 48,24-25).

34) Potem poczęła znowu i urodziła syna, i rzekła: Teraz wreszcie mąż mój przywiąże się do mnie, bo urodziłam mu trzech synów. Dlatego nazwała go Lewi.

Lea Jakubowi urodziła kolejnego syna, trzeciego, co było świadectwem Bożej łaski i zarazem wartości Lei jako matki, rodzicielki. Stale oczekiwała na uznanie i poszanowanie przez męża, co wyraziła słowami pełnymi zniecierpliwienia: Teraz wreszcie mąż mój przywiąże się do mnie. Czy tak się stało?

Lewi wraz z Symeonem najechał Sychem,





aby pomścić Dinę (I Mż 34,25). Potomkowie Lewiego, podobnie jak potomkowie Symeona, zostali podzieleni i rozproszeni po całym Izraelu. Lewi udał się z Jakubem do Egiptu, gdzie zmarł w wieku stu trzydziestu siedmiu lat. Miał trzech synów: Gerszona, Kehata i Merarię (I Mż 46,11; 2 Mż 6,16). Lewici, po popełnieniu przez izraelitów grzechu oddania czci złotemu cielcowi, opowiedzieli się za Panem, przywracając cześć przez wymierzenie kary (2 Mż 32,26-29). Za wierność Bogu otrzymali Jego Błogosławieństwo. Aaron, brat Mojżesza, był pierwszym arcykapłanem, a jego potomkowie byli jedynymi prawnymi kapłanami. Wszyscy pozostali Lewici zostali wyznaczeni do służby kapłanom i świątyni. Jednym z zadań Lewitów było dbanie o święte przybory (IKrn 15,16. 23-26). Byli to śpiewacy, muzycy, odźwierni i administratorzy świątyni. Dbali o przyjmowanie i przechowywanie ofiar (2Krn 29,34; 35,11), sprawowali urzędy uczonych w Piśmie i sędziów (IKrn 23,4) oraz odpowiadali za nauczanie ludu (2Krn 17,8,9; Neh 8,7,9).

Lewitom, po wkroczeniu do Ziemi Obiecanej, przydzielono czterdzieści osiem miast, po cztery w każdym obszarze plemiennym. Ponadto byli beneficjentami dziesięciny, którą mieli płacić wszyscy.

W Nowym Testamencie wymienieni jako Lewici są m.in. kapłan Zachariasz i jego żona Elżbieta, którzy byli potomkami Aarona (Łk 1,5-22, 59-64) oraz Barnaba z Cypru (Dz 4,36).

(35) I jeszcze raz poczęła, i urodziła syna, i rzekła: Tym razem będę słać Pana. Dlatego nazwała go Juda. Potem przestała rodzić.

Po raz czwarty Lea urodziła syna. Nawet jeśli jej mąż, Jakub, nie darzył jej wielkim uczuciem, to jednak musiał zauważyć to, że Bóg jej błogosławi. Z całą pewnością zauważały to również plemiona, z którymi się spotykały oraz rodzina Jakuba (wliczając w to także służbę). Lea miała podstawy, by czuć się spełnioną. Trzeba zauważyć, że swoje macierzyństwo nie przypisywała jedynie sobie. Miała pełną świadomość tego, kto otworzył jej łono i uczynił rodzicielką. Tę wiarę, radość i wdzięczność zawarła w uwielbieniu Pana i nadaniu synowi imienia Juda - niech będzie uwielbiony Bóg. Po tych słowach uwielbienia narrator stwierdza, że Lea potem przestała rodzić, dając pole do popisu naszym domysłom. Może Jakub ją omijał? Może jakaś choroba?

Juda, czwarty syn Jakuba, radził swoim braciom, aby nie zabijali Józefa, lecz sprzedali go handlarzom ismaelickim (I Mż 37,25-27), wstał się przed namiestnikiem Egiptu, którym był nierozpoznany przez braci Józef, za Benjaminem (I Mż 44,18-34). Z żoną swoją Szuą miał synów Era, Onana i Szelę. Tamar, żona Era, została wdową a Onan nie chciał z nią spłodzić bratu potomka. Wtedy Tamar użyła podstępów i ze swoim teściem Judą zaszała w ciążę i urodziła Peresa i Zaracha. Jakub porównał Judę do młodego lwa (I Mż 49,9) a Jan nazwał wywyższonego Jezusa lwem z pokolenia Judy (Obj 5,5).

Potomkowie Judy byli najliczniejszym plemieniem, bo naliczono ich 76 500 (IV Mż 26,22). Plemię Judy otrzymało swoje terytorium na południu i rozciągało się od Morza Martwego przez pustynię Zin do Egiptu. Przywódcza rola plemienia Judy rozpoczęła się od Dawida z Betlejem (I Sm 16,1,13), który przez trzydzieści trzy lata panował nad całym Izraelem i Judą (2 Sm 5,5).

Synowie Jakuba i Bihy - Racheli

1 Mż 30,1-8

30. (1) Rachela zaś, widząc, że nie urodziła Jakubowi dzieci, zazdrościła swej siostrze i rzekła do Jakuba: Spraw, abym miała dzieci, bo jeśli nie, to wypadnie mi umrzeć. (2) Jakub rozgniewał się na Rachelę i rzekł: Czy ja jestem Bogiem, który odmówił ci potomstwa? (3) A ona rzekła: Oto niewolnica moja Bilha, obcuj z nią, że bę-



dzie mogła porodzić na kolanach moich, abym i ja miała z niej dzieci. (4) I dała mu Bilhę, służącą swoją, za żonę, i Jakub obcował z nią. (5) I poczęła Bilha, i urodziła Jakubowi syna. (6) A Rachela rzekła: Oddał mi Bóg sprawiedliwość i wysłuchał głosu mego, i dał mi syna; dlatego nazwała go Dan.

Lea zazdrościła swej siostrze Racheli mężowskiej miłości. Czuła się być gorszą, lekceważoną przynajmniej do czasu urodzenia Jakubowi czterech synów. Prawdopodobnie Rachela, przynajmniej w pierwszych latach małżeństwa, dawała Lei odczuć swoją wyższość. Przecież mąż ją bardziej kochał niż Leę co dawało jej satysfakcję. Do czasu w którym przez rodzenie synów Lea stała się lepszą w małżeńskiej rywalizacji. Rachela nie tylko zazdrościła siostrze-konkurentce ale głęboko przeżywała swoją bezpłodność. Tak głęboko że zrobiła Jakubowi awanturę przy czym nie wiadomo o co chodzi w słowach spraw, abym miała dzieci. Z całego kontekstu wynika że Jakub nie zaniedbywał małżeńskich obowiązków względem Racheli. Może, jak przypuszczają niektórzy, w tych słowach jest ukryty zarzut do męża, że nie wspiera jej w modlitwach do Boga o potomstwo. Jest to widoczne w nerwowej, bez współczucia dla psychicznego położenia żony, reakcji Jakuba. Nie czytamy w jej opisie o modlitwie Jakuba za żonę, za rodzinę ale zarzut: kobieto, czego ty chcesz ode mnie?! To Bóg otwiera lub zamyka łono! Jakby chciał powiedzieć to nie do mnie ale do Boga miej pretensje i żal. Rachela ma plan b, tak sam jaki miała jej babka Sara, zgodny z ówczesnym zwyczajem. Proponuje mężowi współżycie ze swoją służącą Bilhą, którego owoc wydany na jej kolanach będzie uznane za urodzone przez nią. Jakub zaaprobował plan Racheli, przyjął Bilhę jako drugorzędną żonę z którą

także współżył. Bilha zaszła w ciążę i urodziła syna, którego przypisano Racheli. Ona też nadała synowi imię Dan – „Bóg osądził” bo „oddał mi Bóg sprawiedliwość i wysłuchał głosu mego, i dał mi syna”. To wyznanie jest wyznaniem wiary w Boga a także świadectwem jej modlitw do Boga.

Dan miał tylko jednego syna, Szuchama. Od niego wywodzą się Szuchamici (IV Mż 26.42-43). W swoich słowach błogosławieństwa zarówno Jakub, jak i Mojżesz charakteryzują Dana i jego potomków jako sędziów i wojowników (I Mż 49,16,17; V Mż 33,22). Plemię pochodzące od Dana było drugim co do wielkości plemieniem po Judzie w okresie pustynnym (IV Mż 1,39; 26,42-43). Danici współpracowali przy wznoszeniu Namiotu Przymierza, Arki Przymierza i produkcji różnych przedmiotów kultu. Z Danitów pochodził również Samson (Sdz 13,2. 24). Kiedy ziemia została zajęta, plemię Dana było ostatnim, któremu przydzielono terytorium. Otrzymali ziemie na zachód od Beniamina, pomiędzy Efraimem, Judą i Morzem Śródziemnym (Joz 19,40-46). Uderzające jest to, że Jan w swoim objawieniu nie wspomina Dana wśród 144 000 opieczętowanych (Obj 7). Jednym z powodów było bałwochwalstwo, którego się dopuścili (Sdz 17,3; 18).

(7) A Bilha, służąca Racheli, poczęła ponownie i urodziła Jakubowi drugiego syna. (8) Rachela zaś rzekła: Nadludzkie boje stoczyłem z siostrą moją i zwyciężyłam; i nazwała go Naftali.

Rachela imię syna tłumaczy jako przezwyciężenie niepłodności w wyniku walki modlitwnej o Bożą łaskę. Świadczy to o jej gorliwych, długotrwałych modlitwach do Boga.

W swoim błogosławieństwie Jakub porównał swojego syna Naftalego do smukłej łani

REKLAMA

ZAKŁAD
PIEKARNICZO - CUKIERNICZY

J. M. Mrowiec

43-384 Jaworze
ul. Groszkowa 308

tel. 817 20 65

REKLAMA

R. Michalik
USŁUGI PORZĄDKOWO-GRABARSKIE

Ryszard Michalik
Biery 75
43-386 Świątoszówka

tel: +48/ 518 598 568

(I Mż 49,21), a Mojżesz tak powiedział o pokoleniu Neftalego: „Jest syty łaski i pełen błogosławieństwa Pana, zachodem i południem niech zawładnie” (V Mż 33,23). Obszar przydzielony pokoleniu Naftalego znajdował się na zachód od Morza Galilejskiego, na wschód od Aszera i na północ od Zebulona (Joz 19,32-39). Historia Naftalego jest ściśle powiązana z historią Zebulona. Obydwa plemiona wspólnie pokonały Syserę w pobliżu wód Megiddo (Sdz 4). Wyższa klasa naftalitów została deportowana do Asyrii. Zaraz po wygnaniu Izajasz obiecał pokoleniu Neftalego i Zebulona nowe błogosławieństwo wyrażone wielką chwałą (Iz 8,23). To proroctwo znalazło swoje wypełnienie w dziele Jezusa w Kafarnaum leżącym na terenie plemienia Naftalego. W tym małym, pogardzanym miasteczku Jezus uczynił swoją bazę. W jego okolicach Jezus uzdrowił setnika, teściową Piotra, paralityka oraz wskrzesił córkę Jaira.

Synowie Jakuba i Zylpy- Lei

1 Mż 30,9-13

(9) A Lea widząc, że przestała rodzić, wzięła Zylpę, służącą swoją, i dała ją Jakubowi za żonę. (10) Zylpa zaś, służąca Lei, urodziła Jakubowi syna. (11) I rzekła Lea: Na pomyślność! I nazwała go Gad.

Narrator informuje nas, że Lea spozregła swoją niepłodność. Nie wyjaśnia nam ani powodów, ani też w jaki sposób doszła do takiego wniosku. Konkurując ze swoją siostrą w ilości potomstwa, dała Jakubowi, swemu mężowi, swoją służącą Zylpę jako drugorzędną żonę. Zylpa, w wyniku współżycia z Jakubem, urodziła syna przypisanego Lei. Ona też nadała synowi imię Gad, tłumacząc: „na pomyślność”.

W swoim błogosławieństwie Jakub opisuje Gada jako wojownika, który depta wrogom po piętach (I Mż 49,19). Jeszcze za życia Mojżesza Gad otrzymał terytorium plemienne na wschodnim brzegu Jordanu, pomiędzy rzeką Amon na południu a Jabbok na północy (IV Mż 32,34-36) na terenie Gileadu (Joz 13,24-28. Ziemia była żyzna i odpowiednia dla hodowli owiec, chociaż znajdowała się na skraju pustyni.

Gadyci byli nomadami, którzy, tak jak to zapowiedział Jakub w swoim błogosławieństwie, bronili się przed najezdami rozbójników (I Mż 49, 19). Gadyci odnieśli wielkie zwycięstwo

w czasach Saula (I Krn 5,10.18-22). Towarzyszyli także Dawidowi podczas jego ucieczki przed Saulem (I Krn 12,8-15). Plemię potomków Gada zostało wzięte przez Tiglat-Pilesera III do niewoli babilońskiej (2 Krl 15,29; I Krn 5,26). Według proroctwa proroka Ezechiela Gad pewnego dnia otrzyma swoją część Ziemi Obiecanej na samym południu (Ez 48,27-28).

(12) Służąca Lei Zylpa urodziła Jakubowi drugiego syna. (13) A Lea rzekła: Na moje szczęście, bo kobiety będą mnie nazywać szczęśliwą; i nazwała go Aszer.

Narrator, tym razem bez wstępu, krótko informuje o urodzeniu przez Zylpę kolejnego syna. Lea dała mu imię Aszer. Imię to można interpretować na podstawie gratulacji, jakich Lea oczekiwała od innych kobiet (I Mż 30,13). Kobiety odwiedzające kobietę w ciąży, kobietę, która niedawno rodziła, czy matkę wielodzietną rozpoczynały rozmowę od życzeń szczęścia i błogosławieństwa. Aszer miało oznaczać że Lea jest uważana za szczęśliwą.

Kiedy Aszer przybył z Jakubem do Egiptu, miał czterech synów, córkę i dwoje wnucząt (I Mż 46:17). Zarówno błogosławieństwo Jakuba, jak i Mojżesza obiecują potomkom Aszera żyzną ziemię (I Mż 49:20; V Mż 33,24- 25). Tereny przydzielone plemieniu Aszera w momencie podziału ziemi rozciągały się nad Morzem Śródziemnym na zachodzie i do Sydonu na północy. Jego wschodnimi sąsiadami byli Naftali i Zabulon (Joz 19:24-31; Sdz 5:17). Aszeryci nie wzięli udziału w bitwie Baraka z Syserą (Sdz 5:17), ale wspierało Gedeona w kampanii przeciwko Midianitom (Sdz 6,35;7,23).

Na koronację Dawida do Hebronu przybyło 40 000 Aszerytów (I Krn 12,37). Część osób z tego plemienia odpowiedziało na wezwanie króla Hiskijasza i wzięło udział w święcie Paschy w Jerozolimie (2 Krn 30,11).

Z plemienia Aszera pochodziła prorokini Anna, która doświadczyła ofiarowania Jezusa w świątyni i wielbiła Boga (Łk 2,36-38).

Kolejni synowie i córka Jakuba i Lei

1 Mż 30,14-22

(14) A Ruben wyszedł podczas żniw pszenicy i znalazł na polu pokrzyki, i przyniósł je Lei, matce swej. Wtedy Rachela rzekła do Lei: Daj mi, proszę, pokrzyków syna twego! (15) A ona



jej odpowiedziała: Czy mało ci tego, żeś mi zabrała męża? Chcesz zabrać też pokrzyki syna mego? Wtedy Rachela rzekła: Niechaj więc śpi z tobą tej nocy za pokrzyki syna twego. (16) A gdy wracał Jakub z pola wieczorem, Lea wyszła na jego spotkanie i rzekła: Przyjdź do mnie, bo nabyłam cię sobie za pokrzyki syna mego; ispałniznętej nocy. (17) I wysłuchał Bóg Lei, i poczęła, i urodziła Jakubowi piątego syna. (18) Wtedy rzekła Lea: Bóg dał mi nagrodę za to, że dałam mężowi memu służącą moją. I nazwała go Issachar.

Najstarszy syn Lei Ruben przypadkowo na polu znalazł mandragorę, której korzenie miały właściwości pobudzające i była uważana za afrodyzjak. Nie wiemy, ile miał lat. Możemy wnioskować, że skądś znane mu było ich działanie. Myślę, że znane mu też były problemy małżeńskie jego mamy. Musiał zauważyć, że jego ojciec unika współżycia z jego matką, jedną z żon. Pewno kierując się synowską miłością do matki, współczuciem dla jej położenia, przekazał matce znalezione korzenie. Nie wiemy, jak zareagowała Lea i co powiedziała. Nie znamy też od kogo i w jaki sposób o tym znalezisku dowiedziała się Rachela. Wiemy tylko, że Rachela udała się do Lei swojej siostry, też żony Jakuba. Rozmowa sióstr ukazuje nam napięcie emocjonalne między nimi i wewnętrzne problemy każdej z nich. Lea ma za złe Racheli to, że mąż ją zaniedbuje i nie spełnia małżeńskiego obowiązku. To mężowe odrzucenie bardzo głęboko odczuwa



i przeżywa. Rachela z kolei bardzo głęboko przeżywa to, że nie może zajść w ciążę i urodzić synów. Prosi Leę o korzenie mandragory, licząc na ich działanie. Ta prośba to obraz jej desperacji i sposobu myślenia nie tak odległego od nas. Modlitwa jak najbardziej, ale nie zaszkodzi i własne działanie... Siostry dobiły targu i Rachela do Lei powiedziała: Niechaj więc śpi z tobą tej nocy za pokrzyki syna twego. Słowa swego dotrzymała a Lea, obawiając się, że mąż ją ominie, bezceremonialnie poinformowała, go iż nabyła prawo do jego współżycia z nią. Jakub tę informację przyjął do wiadomości i realizacji. Lea zaszła w ciążę. Autor wyraźnie stwierdza, że Bóg wysłuchał Leę. Nie korzenie mandragory to sprawiły, lecz Bóg. Lea również tak uważała, że Bóg dał jej nagrodę i dała synowi imię Issachar. Jego czterech synów poszło z nim do Egiptu (I Mż 46,13). Jakub opisał swojego syna Issachara jako wylegującego się kościstego osła (I Mż 49,14). Mojżesz błogosławił plemionom Issachara i Zebulona (V Mż 33,18-19). Wg drugiego spisu ludności na pustyni plemię Issachara był trzecim co do wielkości plemieniem (IV Mż 1,29; 26,25) natomiast podczas panowania króla Dawida było ich 87 000 mężczyzn (I Krn 7,5). Ziemia przydzielona Issacharowi obejmowała żyzną równinę Jezreel wokół góry Tabor (Joz 19,17-23). Plemię to było tak bogate, że mogło udźwignąć nałożone podatki. Było ono uważane za odważne i sprytne oraz jako „rycerze waleczni” (I Krn. 7:5). W tradycji żydowskiej plemię to jest szanowane za gorliwość, z jaką poświęcali się studiowaniu prawa. W bitwie z Jabinem i Syserą plemię Issachara stanęło po stronie Debory i Baraka (Sdz 5,15). Z tego plemienia pochodzili sędzia Tola (Sdz 10,11) oraz król Izraela Baasza (1Krl 15,27).

(19) I poczęła jeszcze raz, i urodziła Jakubowi szóstego syna. (20) Wtedy Lea rzekła: Obdarzył mnie Bóg pięknym darem; tym razem mój mąż zatrzyma mnie przy sobie, bo urodziłam mu sześciu synów. I nazwała go Zebulon. (21) Potem urodziła córkę i nazwała ją Dina.

Z dziewiętnastego wiersza zauważamy, że Jakub z Leą spędził nie tylko jedną noc skoro znów zaszła w ciążę i urodziła syna, szóstego syna któremu dała imię Zebulon. Mogła być dumna i „zadziierać” nosa, ale tego nie czyni. Lea wie, że to nie jej dzieło, ale Boga i Jego Miłosierdzia, dlatego stwierdza: Obdarzył mnie Bóg pięknym



darem. Miała jednak świadomość jakie będzie miała uznanie i poważanie wśród ówczesnych ościennych plemion. Cały czas ma nadzieję, że jej mąż ją doceni i chociaż z tego powodu bardziej ją pokocha i będzie jej wdzięczny.

Zebulon wraz z trzema synami Seredem, Elnem i Jahleem przeniósł się z Jakubem do Egiptu (I Mż 46,14). Zarówno błogosławieństwo Jakuba (I Mż 49,13) jak i Mojżesza (V Mż 33,18) sugerują, że plemię Zebulona pewnego dnia zamieszka na wybrzeżu. Obszar przydzielony potomkom Zebulona został opisany przez Jozuego (19,10-16.27.34). Mały, bardzo żyzny obszar Zebulona w dolnej Galilei obejmował część równiny Jezreel pomiędzy górami Karmel i Tabor. Zebulonici wynajmowali się jako żeglarze oraz zajmowali się handlem morskim wykorzystując przechodzący przez ich ziemie, najważniejszy szlak handlowy biegnący od Morza Galilejskiego do fenickich portów. W czasach sędziów Zebulonici walczyli razem z Barakiem i Deborah przeciwko Syserze (Sdz 4,6-10; 5,14.18), a także brał udział w wyprawie Gedeona przeciwko Madianitom (Sdz 6,35). Wraz z rodem Naftalego plemię to otrzymało nowe błogosławieństwo przepowiedziane przez Izajasza mówiące, że ujrzą światłość (Iz 8,23;9,1). Ta zapowiedź wypełniła się w misji i nauczaniu Jezusa Chrystusa (Mt 4,12-16).

Lea urodziła kolejne dziecko, tym razem córkę, której dała na imię Dina. Wiemy, że Jakub miał wiele córek (I Mż 37,35), ale z imienia znamy tylko jej imię. Los Diny i zemsta za jej zhańbienie zadecydowały o przyszłości jej braci Symeona i Lewiego (I Mż 34).

Synowie Jakuba i Racheli

1 Mż 30,22-24

(22)Wspomniął też Bóg na Rachelę i wysłuchał ją Bóg, i uczynił ją płodną. (23) Poczęła więc i urodziła syna, i rzekła: Zdjął Bóg hańbę moją. (24) I nazwała go Józef, mówiąc: Oby Pan dodał mi jeszcze jednego syna.

Lea była dumna z urodzenie sześciu synów i co najmniej jednej córki. Rachel, dotąd niepłodna, uważała siebie za przeklętą i pohańbioną. Bardzo to przeżywała. W końcu Bóg wspomniął na Rachelę i na jej modlitwy. Nie znamy powodu, dla którego Bóg tak długo zwlekał dla niej z darem płodności. Faktem jest, że Rachel modliła się do Boga i prosiła go o „otwar-

cie łona”. Działała też przy pomocy mandragory, co okazało się nieskuteczne. Zdawała sobie z tego sprawę, co poświadczyla nadając imię Józef swemu pierwotnemu synowi, co rozumiała „Zdjął Bóg hańbę moją(...) Oby Pan dodał mi jeszcze jednego syna. Ta nadzieja Racheli spełniła się w Ziemi Obiecanej, w pobliżu Efraty, gdzie w ciężkim porodzie urodziła syna, którego nazwała Ben-Oni, czyli dziecko boleści (I Mż 35,16-18). Rachel, najukochańsza wśród żon Jakuba, mając świadomość że urodziła syna, po porodzie zmarła. Ojciec dziecka, obawiając się, że przez całe swoje życie będzie ono musiało cierpieć, zmienił mu imię na Benjamin, co oznacza „syn prawicy”, „syn szczęścia”

Działanie, znaczenie Józefa oraz Benjamina omówię w bloku poświęconym Józefowi.



ks. Andrzej Medrok

Do Zbawiciela

*Dziś myśli nasze znów są w Betlejemie,
Gdzie kiedyś w czasie precudnej nocy
Zbawiciel świata zeszedł na tę ziemię,
By wszystkich ludzi wyrwać zła mocy.*

*Biegli do niego pasterze, szli króle
Zewsząd zbiegli się do Niego ludzie,
Albowiem koł ich najgorsze bóle,
Spoczynek Boski dawał w życia trudzie.*

*Więc i my chcemy iść do Zbawiciela:
Każdy za siebie i każdy dla siebie,
Bo On nas mocą swoją przeaniela,
Moc błogosławieństw dając tu i w Niebie!*

Ks. Edward Romanski



FARYZEUSZE

Czy naprawdę wiemy kim byli?

Zacznijmy od encyklopedycznej definicji:

Faryzeusze (peruszim – dzielić lub paras – objaśniać) – stronnictwo religijno – polityczne istniejące w Judei od II wieku p.n.e. do I wieku n.e. Przywódcy faryzeuszy zajmowali się komentowaniem i wykładaniem Tory. Od wiernych wymagali surowego przestrzegania zasad wiary, zarówno wynikających z Tory, jak i z tradycji ustnej. Uczoność faryzeuszy zyskiwała im ogromną popularność wśród niższych warstw społeczeństwa.

Tak widzimy ich dzisiaj, z perspektywy dwóch tysięcy lat. A jak widzieli ich współcześni im, np. żyjący w I w. n.e. Józef Flawiusz: *”Faryzeusze prowadzą życie wstrzemięzliwe i unikają wszelkich uciech, kierując się tym, co ich nauka wybrała i przekazała jako dobre, i usilnie starając się przestrzegać jej nakazów. Ludzi starszych otaczają szacunkiem i nie odważają się pochopnie sprzeciwiać się ich radom. Choć mniemają, że wszystkim rządzi przeznaczenie (Opatrzność Boża), nie odmawiają woli ludzkiej samoistnego działania, gdyż Bóg postanowił oddzielić od siebie zrządzenia losu i wolę ludzką. Wierzą także, że dusze mają moc nieśmiertelną, a ci, którzy pędzą cnotliwe lub występne życie odbierają w podziemiu (szeolu) nagrodę lub karę. Ich wielkiej cnotliwości najlepsze świadectwa dali mieszkańcy miast dążąc zarówno słowem, jak i sposobem życia do tego co wzniosłe”*



Opis ten bez wątpienia przedstawia ludzi statecznych, uczonych, tradycjonalistów, głęboko wierzących i wyrażających swą wiarę czynami. Jest to obraz dalece odbiegający od tego, jaki mamy ugruntowany w umyśle, a wyrobiony na podstawie ewangelii i kościelnego przekazu na temat faryzeuszy. Skąd więc taka rozbieżność między naszymi wyobrażeniami i rzeczywistością. Gdzie jest prawda?

Historia faryzeuszy

W VI wieku p.n.e. Żydzi dostają się do niewoli babilońskiej. Pierwsza Świątynia została zburzona. Życie religijne jest znacznie utrudnione. Jednym z najważniejszych zadań po powrocie z niewoli jest odbudowanie Świątyni, ale też odnowienie znajomości Tory wśród ludu izraelskiego. Zadania tego podejmuje się Ezdrasz: *„Ezdrasz bowiem postawił sobie za cel zbadać zakon Pański, wprowadzić go w czyn oraz nauczać w Izraelu jego postanowień i praw”* (Ks. Ezdrasza 7, 10).

Upowszechnianiem Tory wśród ludu izraelskiego zajmowały się też świeckie nuty egzegetyczne. Ich przedstawiciele nazywano soferym, czyli uczeni w piśmie. Określenie to było stosowane również w stosunku do wczesnych faryzejskich mistrzów Tory. Tak więc z epoki Ezdrasza faryzeusze wzięli przykład, aby nauczać i upowszechniać wśród ludu izraelskiego znajomość Tory. Dlatego też lud stał zdecydowanie po stronie faryzeuszy, którzy nieśli mu Torę i nadzieję na przyjsie Mesjasza.

W czasach późniejszych, w okresie hellenistycznym, protoplaści faryzeuszy byli to „starsi ludu”, którzy studiowali i nauczali treści zawarte w Torze. To właśnie dzięki nim Żydzi przetrwali bardzo trudny okres, okres silnego wpływu wierzeń hellenistycznych. Jednak pod koniec tego okresu, w latach 175 – 164 p.n.e., kiedy znacznie nasiliła się hellenizacja Judei, znaczenie poprzedników faryzeuszy staje się szczególnie ważne. To oni przeniosą treści judaizmu przez okres szczególnej presji obcych kultur i religii.

Najpierw jednak przysłyły czasy bardzo krwawe w dziejach Izraela. Zryw powstańczy Machabeuszy został poparty przez uczonych



w Piśmie, czyli poprzedników faryzeuszy.

Religijno – patriotyczny ruch uczonych w Piśmie, biorących udział w powstaniu machabejskim to ostatnie ogniwo, z którego rozwinęło się stronnictwo faryzeuszy. To właśnie uczeni w Piśmie stanowili główną siłę polityczną powstania. Rezultatem tego było wyzwolenie Jerozolimy i przywrócenie kultu w Świątyni (167 -164). To zakończyło udział uczonych w Piśmie w walkach powstańczych. Kiedy jednak nadzieje na swobodne praktyki religijne w Świątyni okazały się niespełnione, ponownie poparli oni to powstanie. Wtedy to właśnie Józef Flawiusz wymienia stronnictwa religijne Żydów, a w wśród nich właśnie faryzeuszy. Jest też bardzo prawdopodobne, że część faryzeuszy niezadowolonych z niemożności sprawowania kultu, opuściło Jerozolimę, udając się na Pustynię Judzką, gdzie w Qumran nad Morzem Martwym założyli wspólnotę eseneńczyków. Pozostali dali początek stronnictwu faryzeuszy, którzy stali się świeckimi badaczami i komentatorami Pisma.

W okresie tym faryzeusze prowadzili swe misyjne dzieło w trosce o wypełnienie Prawa. Ich postawa w tym zakresie doprowadziła do sporu z królem Aleksandrem Janneuszem i otwartego buntu faryzeuszy w latach 94 – 88 pne. Późniejsza zgoda między władzą królewską i faryzeuszami przyniosła temu stronnictwu znaczny wpływ w państwie. Przywódcy stronnictwa znaleźli się w Sanhedrynie – najwyższej władzy religijnej, a Tora stała się podstawą państwowości żydowskiej.

Presja sił zewnętrznych, szczególnie z Rzymu, doprowadziła do osadzenia na tronie Heroda Wielkiego (40 – 4 p.n.e.), który choć rządził despotycznie, respektował poglądy faryzeuszy. Były to jednak czasy wielu niepokojów w Judei, prowincji rzymskiej. Stąd też następowała radykalizacja poglądów i działań wyrażających się we wrogości do Rzymian i ich kolaborantów. To napięcie doprowadziło do wybuchu powstania żydowskiego przeciwko rzymskiej okupacji Judei. Nierówna walka, która zakończyła się zburzeniem Świątyni i klęską powstania, była poważnym zagrożeniem dla zachowania wierzeń i tradycji religijnych

Żydów. Działalność faryzejskich uczonych w Prawie – rabinów pozwoliła w ograniczonym zakresie kontynuować działalność żydowskiej akademii teologicznej w Jawne. Kiedy w 135 r ne po spustoszeniu całej Judei zakończyła działalność również akademii w Jawne, znajomość Tory była już na tyle upowszechniona wśród Żydów, że przenieśli ją w swych sercach przez lata rozproszenia po całym świecie. Tak dopełniło się dziejowe znaczenie faryzeuszy jako obrońców i odnowicieli judaizmu. To ich działalność stała się fundamentem przetrwania wiary Mojżesza wśród Żydów przez dwa tysiące lat diaspory.

Działalność faryzeuszy polegała przede wszystkim na głoszeniu i zachowywaniu przepisów Tory. W swym radykalizmie religijnym nie wahali się publicznie piętnować tych, którzy nie stosowali się do jej nakazów.

Jakie były więc poglądy faryzeuszy? Czy nazwanie kogoś faryzeuszem musi kojarzyć się negatywnie?

Poglądy faryzeuszy

O tym, że poglądy faryzeuszy akceptował Jezus, czytamy u Mateusza: **„Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią”** (Mat. 23, 3). Tak więc podstawowy zarzut w stosunku do faryzeuszy sprowadza się do rozbieżności między ich nakazami a uczynkami. Czy my, dziś, możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że nasze uczynki odpowiadają temu, co głosimy z naszych ambon? Czy nie jesteśmy współczesnymi faryzeuszami? Czy potępiając faryzeuszy dawnego Izraela, a nie realizując nakazów Jezusa nie jesteśmy bardziej obłudni niż inni ludzie? Czy słowa modlitwy faryzeusza u Łukasza: **„Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzi...”** nie odnoszą się do nas? Czy to nie my mówimy: **Dziękuję „ci Panie, że nie jestem jak ten faryzeusz.”**

Faryzeusze mówili: „Przekroczenie Prawa w intencji służenia Bogu ma większą wartość, niż jego wypełnianie bez intencji.” (Talmud Nazir 23 b). a jeszcze dosadniej wypowiada tę myśl rabbi Izmæl: *„Prawa zostały dane po to,*





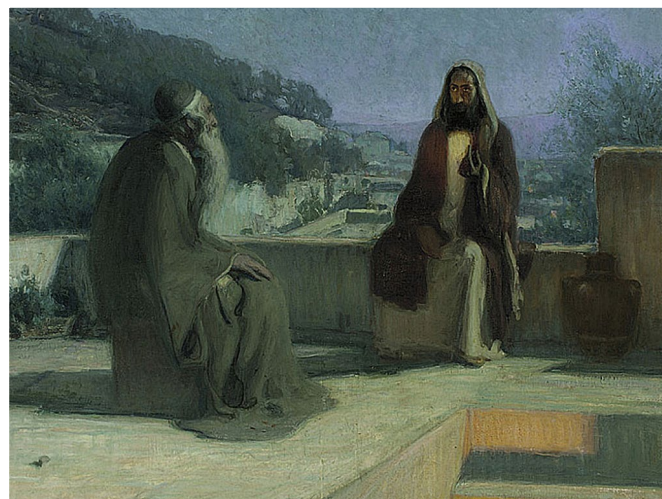
aby człowiek nimi żył, nie by przez nie umarł”. Czy nie jest to ta sama myśl powtórzona przez Jezusa, kiedy mówi, że szabat jest dla człowieka a nie człowiek dla szabat. Wiara faryzeuszy nakazała im zapisać: „jeśli spotykamy przyjaciela i nieprzyjaciela, którzy obaj potrzebują pomocy, winniśmy pomóc najpierw nieprzyjacielowi.” Czyż nie znamy tego, powtózonego przez Jezusa, gdy mówi, że winniśmy kochać nieprzyjaciół. Już z tych kilku przykładów widzimy, że nie bez podstaw Jezus zachęcał swych słuchaczy do czynienia i zachowywania tego, co mówili faryzeusze.

Jezus i faryzeusze

Mimo ogólnie niekorzystnego obrazu faryzeuszy w Ewangeliach, spotykamy tam również inny ich obraz - „Człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem ...”, który zwraca się do Jezusa z wielkim szacunkiem, tytułując Go rabbi, faryzeusz Szymon zaprasza Jezusa do swego domu - tak więc faryzeusze nie tylko sprawdzają nauki Jezusa (... zapytał Go: *któ-*



re przykazanie jest pierwsze ze wszystkich), ale też aprobują - „A odpowiadając na to, niektórzy z uczonych w Piśmie rzekli: Nauczycielu! Dobrze powiedziałaś.” Faryzeusze także ostrzegają Jezusa o niebezpieczeństwie: „W tym czasie przybyli niektórzy faryzeusze, mówiąc do niego: Wyjdź stąd i oddal się, gdyż Herod chce cię zabić”



Jak z tego widać, Jezus nie potępiał faryzeuszy za ich poglądy. Można powiedzieć, że Jezus sam był faryzeuszem - faryzeuszem doskonałym. To On przecież nauczał i powiedział: „nie przemienie ani jedna jota ani jedna kreska z zakonu.” Przecież tego właśnie nauczali faryzeusze.



Edward Weiss



Główne artykuły wiary

artykuł XV

„Wyznania augsburskiego” – O obyczajach kościelnych

XV artykuł „Wyznania augsburskiego” brzmi następująco:

„Kościoły nasze uczą o obyczajach kościelnych, że należy utrzymać te spośród nich, które mogą być zachowane bez grzechu i które mogą się przyczynić do utrzymania spokoju i należytego ładu w Kościele, jak pewne święta, uroczystości itp.

Należy jednak ludzi napominać, aby tymi rzeczami nie obciążali sumień jak czymś koniecznym do zbawienia.

Należy także napominać, że tradycje ludzkie ustanowione dla przejednania Boga, zasłużenia na łaskę i zadośćuczynienia za grzechy sprzeciwiają się Ewangelii i nauce o wierze. Dlatego też ślubowania i tradycje odnoszące się do pokarmów, dni itp., ustanowione dla zasłużenia sobie łaski i zadośćuczynienia za grzechy, są nieużyteczne i sprzeczne z Ewangelią”.

Komentarz do XV artykułu „Augustany”

Piętnasty artykuł, zatytułowany „O obyczajach Kościelnych”, dotyczy życia kościelnego. Składa się z trzech części. W pierwszej Filip Melancton pisze, że zachowane powinny być obyczaje, które przyczyniają się do utrzymania spokoju i należytego ładu w Kościele. Nie mogą to być obyczaje, które są sprzeczne z Ewangelią, w przeciwnym razie są obyczajami grzesznymi. Chodzi więc o pewne święta i uroczystości, a więc – mówiąc ogólnie – zachowany powinien być rok kościelny, który kształtował się w Kościele poprzez wiele wieków. Rok kościelny pozwala zachować w zwiastowaniu kościelnym całą treść objawienia Bożego, zgodnie z historią zbawienia. Melancton pisząc „pewne święta”, zakłada, że zachowanie i obchodzenie niektórych świąt, jest czymś grzesznym. Luteranizm odrzucił kilka świąt średniowiecznego Kościoła, jako niezgodnych ze starożytną tradycją, przede wszystkim z Ewangelią. Chociaż zachowane

w Kościołach obyczaje są tradycjami ludzkimi, to jednak służą oddawaniu chwały Bogu.

W drugiej części autor „Augustany” pisze, że zachowywanie obyczajów Kościelnych nie powinno obciążać sumień, to znaczy, aby wierzący nie sądzili, że służą one do zbawienia. Zbawienie nie zależy od obyczajów kościelnych, ale jest ono darem Boga dla prawdziwie i szczerze wierzących. Domaga się tego nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę.

Trzecia część stanowi pewnego rodzaju komentarz do drugiego akapitu „Wyznania augsburskiego”. Tradycje ludzkie ustanowione dla przejednania Boga, zasłużenia na łaskę i zadośćuczynienia za grzechy, sprzeciwiają się Ewangelii i nauce o wierze. Dlatego też ślubowania i tradycje odnoszące się do pokarmów, dni itp. ustanowione dla zasłużenia sobie łaski i zadośćuczynienia za grzechy, są nieużyteczne i sprzeczne z Ewangelią.

Komentarz z „Obrony Wyznania augsburskiego” do XV artykułu „Wyznania augsburskiego”

Komentarzem XV artykułu „Augustany” są słowa z „Obrony Wyznania augsburskiego”: *„Ewangelia uczy, że odpuszczenie grzechów otrzymujemy i z Bogiem zostajemy pojednani dzięki wierze ze względu na Chrystusa... Ludzie zasługują sobie odpuszczenie grzechów przez przestrzeganie ludzkich postanowień... Bóg dał światu Chrystusa, ponieważ chce być z nami pojednany i prześlągany ze względu na tego pośrednika, a nie ze względu na nasze sprawiedliwe uczynki”.*

F. Melancton powołuje się na słowa Pisma Świętego: *„Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi (Mt 15,9)”* oraz „Paweł wyraźnie mówi w Liście do Efezjan (2,8 i n): *«Darmo zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was jest, dar Boży to jest, a nie od ludzi»*. Tym, którzy sądzą, że przez kościelne obyczaje i nakazy (np. posty,



życie zakonne itp.), człowiek zasługuje na łaskę Bożą i odpuszczenie grzechów, przypomina, że Paweł w Liście do Galacjan (5,4) pisze: **«Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w Zakonie szukacie usprawiedliwienia»**, to znaczy, że jeżeli myślicie, iż przez przestrzeganie Zakonu zasługujecie sobie to, że za sprawiedliwych przed Bogiem będziecie uznani, to Chrystus na nic wam się nie przyda, bo na cóż potrzebny jest Chrystus tym, którzy myślą, że są usprawiedliwieni przez przestrzeganie Zakonu?”

Melanchton pisze również, że ci, którzy z uczynków i przestrzegania obyczajów ustanowionych przez ludzi, zasługują na łaskę Bożą, „odbierają Chrystusowi godność i zaszczyt pośrednika”. Dalej Melanchton pisze: „Przytoczyliśmy już powyżej niektóre świadectwa. Pełne są ich listy Pawła. Jasno wypowiada się zwłaszcza w Liście do Kolosan (2,16-17), gdzie pisze: **«Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta, lub nowiu księżycy, bądź sabatów. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus»**”.

Z powyższego jasno wynika, że zachowanie obyczajów kościelnych, nie jest zbawcze, lecz spełnia jedynie rolę pedagogiczną, wychowawczą.

Inne świadectwa Pisma Świętego

Już w Starym Testamencie spotykamy się krytyką obyczajowości i pobożności kultowej. Głównie krytykowali ją izraelscy prorocy. Przypomnijmy tylko trzy wypowiedzi prorockie.

Dla proroka Ozeasa ważniejsze od kultu jest miłosierdzie, okazywane bliźniemu oraz poznanie Boga: **„Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń”** (Oz 6,6).

U Izajasza krytyka kultu jest powiązana z krytyką grzechów i przestępstw natury społecznej. Prorok wołał: **„Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchaj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzince? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań**

– nie mogę ścierpieć święt i uroczystości. Waszych nowiów i święt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową!” (Iz 1,10-17).

Micheasz, podobnie jak Izajasz wiąże krytykę kultu z naganą skierowaną przeciwko ciemiężycielom prostego, biednego ludu: **„Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mego grzechu? Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”** (Mi 6,6-8).

Pan Jezus ganił pobożność faryzeuszy i uczonych w Piśmie. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: **„Na mównicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią. Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich. Lubią też pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i pozdrowienia na rynkach, i tytułowanie ich przez ludzi: Rabbi. Ale wy nie pozwalajcie się nazywać Rabbi, bo jeden tylko jest – Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Ani nie pozwalajcie się nazywać przewodnikami, gdyż jeden jest przewodnik wasz, Chrystus”** (Mt 23,2-10).



Ostrą krytykę przez Jezusa pobożności czynkowej, znajdujemy w ewangelicznej przypowieści o dwóch modlicielach w świątyni, a więc w przypowieści o faryzeuszu i celniku (zob. Łk 18,9-14).

Obyczaje kościelne dzisiaj

Zawsze istniały i istnieć będą pewne obyczaje kościoła. Funkcjonują one również w Kościołach reformacji. Wszystkie powinny podlegać stałej weryfikacji. Jeśli nie ma o nich mowy w Piśmie Świętym, to powinny podlegać weryfikacji sumienia Kościoła, jaką jest teologia, a więc muszą mieć uzasadnienie teologiczne.

ks. Manfred Ugłorz



Blog ks. Manfreda Ugłorza

<https://zywateologia.escobb.pl>

Strona poświęcona jest chrześcijańskiej wierze, nadziei i miłości.

Czytelnicy znajdą na niej artykuły dotyczące:

- Pisma Świętego;
- teologii systematycznej z zakresu dogmatyki, etyki i teologii pastoralnej;
- oraz historii Kościoła.

Święta Bożego Narodzenia

Poselstwo Świąt Narodzenia Bożego

W samej nazwie Świąt Bożego Narodzenia zawarta jest ich treść i poselstwo. Kościelne zwiastowanie w czasie Świąt Bożego Narodzenia skupia się na cudzie i tajemnicy wcielenia Syna Bożego, prawdziwego Boga z Ojca w wieczności zrodzonego i prawdziwego człowieka z Marii Panny narodzonego.

Po zesłaniu Ducha Świętego, treścią apostołskimi zwiastowaniami były wydarzenia paschalne, a więc śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Wyrazem tego są najstarsze pisma Nowego Testamentu, a mianowicie listy apostoła św. Pawła i Ewangelia św. Marka. W apostołskim chrześcijaństwie wierzone i wyznawano, że ukrzyżowany Jezus objawił swoją godność Syna Bożego przez swoje zmartwychwstanie (por. Rz 1,3.4). Pierwsi chrześcijanie nie interesowali się więc historią narodzenia Pana. Ale Żydzi wierzyli, zgodnie z prorockimi zapowiedziami, że Mesjasz pochodzić będzie z rodu króla Dawida i narodzi się w Betlejem Judzkim (por. np. Mi 5,2). Wyznawcy Jezusa Chrystusa musieli więc – w celach apologetycznych – zainteresować się dzieciństwem swojego Pana i Nauczyciela i wykazać, że pochodził On z królewskiego rodu i narodził się w Betlejem. Dlatego dwie młodsze Ewangelie synoptyczne, Mateusza i Łukasza, posiadają już historię dzieciństwa Jezusa. Zainteresowanie

dzieciństwem Jezusa pociągnęło za sobą głębszą refleksję na temat inkarnacji (wcielenia) Chrystusa. Głębokie myśli na ten temat znajdujemy w Ewangelii św. Jana, przede wszystkim w jej prologu (J 1,1-18), w centrum którego znajdują się słowa: „**A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy**” (J 1,14). Świadectwo ewangelisty Jana: „**A Słowo stało się ciałem**”, stawia nas wobec tajemnicy łaski i miłości Bożej, objawionej we wcieleniu Syna Bożego. Wyraża w teologicznym języku to, co anioł zwiastował pasterzom na polach betlejemskich: „**Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszelkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym**” (Łk 2,10.11). Chrystus jest centrum historii zbawienia. Począwszy więc od Świąt Bożego Narodzenia, Kościół przez swoje zwiastowanie, wyjaśnia tajemnicę zbawienia ludzkości. Towarzyszy temu wielka radość, która wyraża się przez biel nakryć ołtarzowych, przede wszystkim zaś w liturgicznym śpiewie wierzących, którzy za aniołami z pól betlejemskich intonują hymn chwały: „**Chwała Bogu na wysokościach. – I pokój na ziemi, i pokój na ziemi, a w ludziach dobre upodobanie**” (por. Łk 2,14).

Dzień narodzin Jezusa Chrystusa

Klemens Aleksandryjski (ur. ok. 150, zm. ok. 212) był zdania, że Jezus narodził się 17 listopada. Inni pisarze chrześcijańscy podawali następujące daty, a mianowicie 19 kwietnia, 20 maja i 25 grudnia.

Nie od razu w starożytnym Kościele obchodzono Święta Narodzenia Bożego. Wydaje się, że ich początek należy upatrywać w zwyczaju odprawiania nabożeństw przez patriarchów Jerozolimy w grotcie, w której według tradycji miał narodzić się Jezus. Święta Bożego Narodzenia na pewno obchodzono już w IV wieku w Rzymie, bowiem rzymski kronikarz, Filokales, napisał w 354 roku pod datą 25 grudnia słowa: „Natus Christus in Betleem Judeæ” (Chrystus narodził się w Betlejem Judzkim). Ten termin obchodzenia Dnia Pamiątki Narodzenia Chrystusa Pana, przyjął się w całym Kościele chrześcijańskim na zachodzie Europy. Na Wschodzie rozpowszechnił się tylko w niektórych Kościołach za sprawą płomiennego kaznodziei Kościoła syryjskiego, Jana Chryzostoma (ur. przed 350, zm. 14 września 407).

W pogańskim Rzymie 25 grudnia obchodzono Święto Niezwycięzonego Słońca (Solis invicti), w tym bowiem dniu nastaje zimowe przesilenie dnia z nocą. Wyznaczenie przez Kościół Święta Narodzenia Bożego właśnie na ten dzień, miało na celu przeciwstawienie pogańskim zwyczajom biblijnej prawdy o Chrystusie. W Księdze Izajasza czytamy: **„Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość”** (Iz 9,1), prorok Malachiasz zaś o Mesjaszu (Chrystusie) w imieniu Boga pisał: **„Dla was, którzy boicie się mojego imienia, wędruje słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach”** (Ml 3,20). W Nowym Testamencie, w Ewangelii św. Jana znajdujemy słowa Chrystusa: **„Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”** (J 8,12), zaś w prologu do czwartej Ewangelii czytamy: **„Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat”** (J 1,9). A więc u podłoża Świąt Narodzenia Pańskiego, nie znajdują się pogańskie zwyczaje, lecz głęboka troska Kościoła o chwałę Chry-

stusa, który dla wszystkich ludzi jest zwycięzcą ciemności. Święta Bożego Narodzenia, obchodzone w okresie przesilenia dnia z nocą, są symbolem zwycięstwa Chrystusa, światłości świata, nad mrokami pogaństwa i niewiary.

Rok narodzin Jezusa

Początkowo nie interesowano się rokiem narodzin Chrystusa. Ale na skutek głębszej refleksji nad Nowym Testamentem, głównie nad słowami Apostoła Pawła: **„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony. Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.”** (2 Kor 5,14-17), zaczęto pytać o rok narodzin Zbawiciela świata. Właściwie było to pytanie o początek nowej ery, ponieważ stara się skończyła.

Dionizjusz Mały, (łac. Dionisius Exiguus); urodzony około 470 roku w Scytii Mniejszej, a zmarły około 544) – wczesnochrześcijański pisarz, teolog, ormiański mnich i ojciec Kościoła, od 500 roku przebywał w Rzymie. Doskonale znał język grecki i łaciński. Na polecenie patriarchy Rzymu, papieża Jana I, obliczył, że Jezus Chrystus urodził się 753 roku od założenia Rzymu (Ab Urbe condita). A więc od roku następującego po tej dacie, zaczęto liczyć erę chrześcijańską (Uwaga! roku zerowego nie było).

Dionizy popełnił jednak błąd w swych obliczeniach, wyznaczając początek ery chrześcijańskiej na rok 754 ery rzymskiej. Ewangelista św. Mateusz pisze, że Jezus urodził się za czasów króla Heroda. Wiadomo, że umarł on w roku 750 ery rzymskiej, a więc Jezus musiał narodzić przed tym rokiem. Datą narodzin Chrystusa jest więc prawdopodobnie rok 4 lub nawet 5 przed erą chrześcijańską. O błędzie przekonano się znacznie później. Korekty nie dokonano. Gdyby dokonano, to rok 2024 właściwie byłby rokiem 2029 od narodzenia Jezusa.

Niektóre zwyczaje w czasie Świąt Bożego Narodzenia

W wigilię Bożego Narodzenia, po powrocie z nabożeństwa wigilijnego, rodziny zbierają się w swoich domach, aby spożyć uroczystą kolację. Po niej następuje czas czuwania.

W wigilię 1. Świąt Bożego Narodzenia wstawiane są do kościołów i naszych domów bogato ustrojone choinki. Niezależnie od rodzaju tego zwyczaju, posiada on obecnie bardzo głęboką wymowę. Choinka obwieszona różnego rodzaju owocami, skrząca się światłem zapalonych lamp, nie jest tylko elementem dekoracyjnym, lecz przypomina, że narodził się Chrystus, prawdziwa światłość świata. O Chrystusie prorokował Izajasz: **„I wyrosnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z korzenia wyda owoc”** (Iz 11,1). Życie Chrystusa zaowocowało w prawdziwe dary zbawienia. Bożonarodzeniowa choinka jest także wezwaniem do przynoszenia godnych owoców miłości i wiary w Syna Bożego. Życie nasze zaowocuje, jeśli Chrystus narodzi się również w naszych sercach, a my przez wiarę w Nim.



W niektórych kościołach obok choinki stawia się stajenki z figurami świętej rodziny. Od 2. Świąt Narodzenia Bożego chodzą od domu do domu kolędnicy, ale zwyczaj ten już prawie zaginał.

Powyższe i inne zwyczaje bożonarodzeniowe nie stanowią istoty Świąt Bożego Narodzenia. Istota ich zawarta jest w zwiastowaniu anielskim: „Dziś narodził się wam Zbawiciel...”

Dlaczego Świąta Bożego Narodzenia a nie Świąta Narodzenia Jezusa Chrystusa

Nazwa wynika z dogmatu chrystologicznego, przyjętego w starożytnym Kościele na podstawie nowotestamentowego świadectwa o Chrystusie. Chodzi o dogmat o dwóch naturach Chrystusa, Syna Bożego, ludzkiej i boskiej. Chodzi o wcielonego Syna Bożego. Wcielenie Syna Bożego nie oznacza, że Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży jest częściowo Bogiem i częściowo człowiekiem, oraz że jest w nim pomieszczone to, co ludzkie, z tym, co Boskie. Syn Boży przez narodzenie w Betlejem, stał się prawdziwie człowiekiem, pozostając prawdziwie Bogiem. Ojcowie Kościoła na Soborze Powszechnym w Chalcedonie w 451 roku jednogłośnie orzekli, że jest jeden i ten sam Syn, nasz Pan Jezus Chrystus, doskonały w Bóstwie i doskonały w człowieczeństwie” oraz że jedność obu natur jest „bez pomieszczenia, bez zamiany, bez podziału i bez rozłączenia.

U podstawy dogmatu o dwóch naturach Syna Bożego, znajdują się słowa z Ewangelii św. Jana: **„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga... A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy”** (J 1,1.2.14).

Ks. Marcin Luter, objaśniając 2. artykuł „Wyznania apostolskiego”, napisał: **„Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny... jest moim Panem”**. Syn Boży jest prawdziwym Bogiem dla nas i wśród nas. Dlatego święta upamiętniająca narodzenie Jezusa w Betlejem, nazywamy Świątami Bożego Narodzenia, a przez to wyznajemy i składamy świadectwo o bóstwie narodzonego Dziecka z Marii Panny w Betlejem.

ks. Manfred Uglorz

Czasy ludzie wydarzenia

Wspomnij dawne dni, rozważcie lata minionych pokoleń (5 Mż, 32,7a B.Ek.)

100 lat temu

zmarł wybitny konstruktor, fabrykant i twórca nowoczesnego uniwersalnego krosna tkackiego **Georg Friedrich Schwabe**. Urodził się w Białej w 1852 roku jako syn bialskiego ludwisarza Karla Traugotta Friedricha Schwabego, który przybył w 1846 roku jako 23-letni inżynier odlewnik i obróbki metali z saksońskiego Chemnitz. Osiedlił się i założył w Białej słynną swoją odlewnię dzwonów.



Jego syn Georg już jako piętnastolatek rozpoczął pracę w Fabryce Sukna Sternickel & Gülcher w Białej, w której przez dwa lata zdobywał wykształcenie techniczne. Następnie wyjechał do Chemnitz, by praktykować w słynnej fabryce maszyn włókienniczych Richarda Hartmana i uczyć się w Królewskiej Szkole Mistrzów Fabrycznych. Po powrocie do Białej rozpoczął pracę jako konstruktor i prokurent w zakładzie budowy maszyn i instalacji elektrotechnicznych Roberta Jakoba Gülchera. Tam Georg Schwabe specjalizował się w konstruowaniu i produkcji krosien tkackich i silników elektrycznych. Od 1884 roku pełnił już tam funkcję głównego inżyniera zarządu fabryki. Wtedy to skonstruował krosno tkackie z zastosowaniem własnych patentów i nowatorskich rozwiązań. Krosno Schwabego charakteryzowało się przede wszystkim tym, że w odróżnieniu od dotychczasowych producentów krosien, Schwabe zastosował tylko jeden wał (główny wykorbiony). Dotychczas stosowano rozwiązanie pierwszego krosna mechanicznego angielskiego pastora i dra teologii Edmunda Cartwrighta z 1786 roku, które posiadało dwa wały: główny (wykorbiony) i krzywkowy. W krosnach, w których stosowano to rozwiązanie, wał główny

posiadając wykorbienie poruszał bidłem z płochą, która dobijała wątek do brzegu tkaniny. Drugi wał (krzywkowy) przez przekładnię zębata 1:2 napędzany był z wału głównego, gdzie umieszczone dwie krzywki usytuowane względem siebie o 180° napędzały mechanizm przerzutowy czółenka oraz podobnie usytuowane krzywki (mimośrod) wprawiały w ruch nicielnice tworzące przesmyk.

Schwabe zrezygnował z zastosowania wału krzywkowego, ponieważ do tworzenia przesmyku użył maszyny nicielnicowej znanego angielskiego patentu Samuela Cromptona, która mogła sterować nawet 25 nicielnicami, zaś jako mechanizm przerzutowy zastosował swoje oryginalne rozwiązanie mechanizmu korbowego, jako swój patent.

Następnym udoskonaleniem krosna było zastosowanie wielu wyrzutni czółenek. Najpierw z jednej strony, a niedługo później obustronnego zmiennika wyrzutni czółenek. Najpopularniejsze krosno posiadało 9 czółenek (po 5 wyrzutni z każdej strony). Zastosowane rozwiązanie zmiennika wyrzutni było jego kolejnym oryginalnym patentem. Później na specjalne zamówienie montowano zmienniki 2x6 wyrzutni, co pozwalało na pracę z 11-toma czółenkami.

Ponadto opatentował regulatory tkaninowe i osnowowe zarówno tzw. mechanizm negatywny jak i pozytywny. Oczywiście równocześnie opatentował czujnik wątku w przesmyku oraz czujnik czółenka w wyrzutni. Wtedy nową konstrukcją krosna z zmiennymi wyrzutniami nazwano Krosnem Schwabego, które to krosna znalazły swoje niezastąpione miejsce w przemyśle wełnianym nie tylko w regionie bielskim, ale także w Europie, Azji i obu Amerykach.

Te podstawowe rozwiązania i wynalazki Georga Schwabego przyczyniły się do rozwoju firmy, a sprzedaż wzrastała zapewniając odpowiednie zyski, umożliwiające rozwój i rozbudowę fabryki.

Po ślubie Georga Schwabego z siostrą ówczesnego właściciela firmy - Roberta Jakoba Gülchera i jego wyjeździe na stałe do Berlina,



Schwabe wraz z żoną i dziećmi szwagra został od 1894 roku współwłaścicielem firmy już pod nazwą Gülcher & Schwabe.

W 1900 roku zakład został przeniesiony do nowo wybudowanego budynku fabrycznego przy ulicy Rzeźniczej na Dolnym Przedmieściu, obecnej Grażyńskiego. W 1906 roku Georg Schwabe został jedynym właścicielem fabryki, zatrudniającej około 500 robotników i wyposażonej w 120 maszyn. Fabryka produkowała mechaniczne krosna wełniarskie systemu Schwabe, snowarki taśmowe, krajkowe maszyny żakarda, klejarki, suszarki, pełne wyposażenie do pralni wełny luźnej tzw. lewiatany, maszyny do procesu karbonizacji, prądnice i generatory prądu stałego do celów oświetleniowych, lampy łukowe, a także silniki indukcyjne do napędu maszyn i urządzeń.

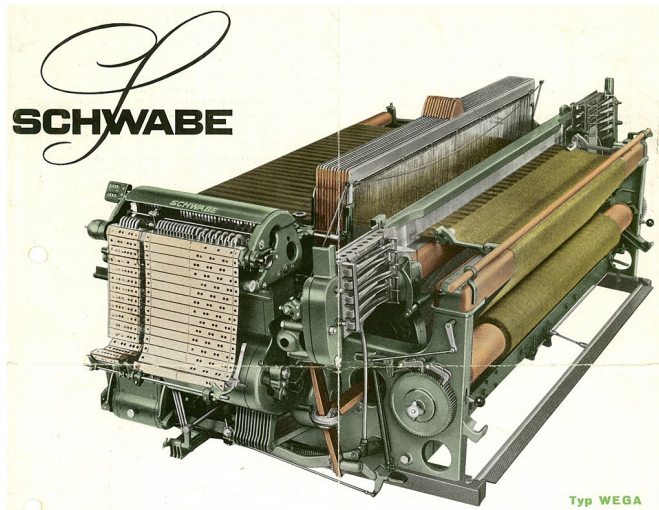
Fabryka Schwabego była jedną z najprężniej działających firm w ówczesnych Austro-Węgrzech. Znaczną część swojej produkcji eksportowała do Rosji, Włoch, Rumunii, Bułgarii, Niemiec, Holandii, Szwecji, Norwegii oraz Islandii.

Jednym z głównych wyrobów od 1880 roku było jednak uniwersalne krosno tkackie, w którym później wprowadzał wiele kolejnych nowatorskich rozwiązań. Pod koniec życia opatentował mechanizm automatycznego wyszukiwania zerwanego wątku, co spowodowało, że krosno zostało zaliczone do rzędu krosien półautomatycznych.

Na krosnach patentu Georga Schwabego instalowanych w fabrykach wełniarskich produkowano tkaniny przez z górą 100 lat. Po śmierci Georga Schwabego w styczniu 1924 roku jego fabrykę odziedziczyli jego synowie Kurt i Georg.

Przed 1934 rokiem rozpoczęto produkcję przygotowywanej jeszcze przez Georga maszyny do szycia Tatra, która była pierwszą fabryką tego typu w Polsce międzywojennej. W 1938 roku zakład zajmował powierzchnię 25.000 m² i zatrudniał 500 robotników, 8 osób personelu technicznego i 25 urzędników. Obok ośmiu krajowych przedstawicielstw posiadał przedstawicielstwa zagraniczne w piętnastu krajach Europy oraz w Argentynie, Brazylii, Egipcie, Kolumbii, Iranie, Meksyku i Urugwaju.

Zimą 1944/1945 roku z obawy przed zbliżającym się frontem do Austrii wywieziono część maszyn i dokumentację. Po wojnie bielski zakład upaństwowiono i zaprzestano produkcji maszyn



włókienniczych, którą to produkcję przeniesiono najpierw do Befamy, skąd, po jej wydzieleniu, utworzono fabrykę Fakros. Od 1951 roku fabryka Georga Schwabego otrzymała nazwę Bielskie Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-8, a od 1965 roku Fabryka Maszyn Elektrycznych Indukta.

Przemysłowiec mieszkał początkowo w kamienicy przy pl. Józefa w Białej (obecnie pl. Wojska Polskiego 9), około 1899 roku przeprowadził się do nowo zbudowanego domu przy ul. Kolejowej (Legionów 13). Z czasem wzrastający majątek pozwolił mu na prestiżowe inwestycje. W 1907 roku w Olszówce Górnej przy dzisiejszej ul. Młodzieżowej 7 zbudował okazałą willę, wzorowaną na architekturze alpejskich kurortów, obok której założono piękny park. Nieco później, po 1908 roku, kupił wielką kamienicę w Bielsku przy głównej ul. Cesarza Franciszka Józefa, na rogu ul. T. Siłta (obecnie 3 Maja 27), gdzie zamieszkał na stałe.

Georg Schwabe zmarł 19 stycznia 1924 roku i spoczął na nowym cmentarzu ewangelickim w Bielsku przy ul. Listopadowej, w mauzoleum przy murze południowym, w sąsiedztwie swojego szwagra Gustava Josephy'ego.

450 lat temu

12 grudnia 1574 roku urodził się piastowski książę cieszyński **Adam Waclaw** jako drugi pod względem starszeństwa syn, a czwarte dziecko Waclawa III Adama i jego drugiej żony Katarzyny Sydonii, pochodzącej z bocznej linii dynastii askańskiej, władającej w księstwie sasko-lauenburskim. W chwili śmierci



ojca (1579) małoletni książę znalazł się pod opieką matki oraz wyznaczonych regentów Jerzego II brzeskiego i Karola II ziębickiego. Stan ten trwał do roku 1586, kiedy zmarł najstarszy z regentów książę brzeski, a matka Adama Waclawa wyszła powtórnie za mąż za Węgra Emeryka Forgacha, nadzupana trenczyńskiego. Pomimo powtórnego małżeństwa Katarzyna Sydonia zachowała jednak wpływ na losy księstwa.



W 1585 roku księstwo nawiedziła bardzo groźna epidemia dżumy, pozbawiając życia bardzo wielu mieszkańców księstwa cieszyńskiego. Nie oszczędzały też władztwa cieszyńskich Piastów inne plagi, jak w roku 1587 wyniszczające walki Maksymiliana Habsburga o koronę polską z Janem Zamoyskim.

W związku z ciągłymi zagrożeniami Adam Waclaw został wysłany w 1587 roku na dwór saskiego elektora – Chrystiana I, gdzie przebywał osiem lat. Tam też książę zdobył staranne wykształcenie, a szczególnie upodobał sobie młody władca edukację w zakresie wojskowości. Powrócił do Cieszyna dopiero w 1595 roku, gdzie za zgodą regencji objął samodzielne rządy.

Książę ożenił się 17 września 1595 roku z Elżbietą, córką pierwszego księcia kurlandzkiego, Gottarda Kettlera. Po objęciu samodzielnych rządów Adam Waclaw wziął udział w walkach z Turkami i innymi habsburskimi przeciwnikami na Węgrzech w charakterze dowódcy oddziału jazdy. Spowodowało to konieczność wybudowania w południowej części księstwa umocnień obronnych. Sprawa ta nabrała zaś szczególnego znaczenia podczas powstania Bocskaia w latach 1604-1606, kiedy to armia węgierska zagroziła Cieszynowi. Dopiero pokój zawarty w Wiedniu w roku 1606 pozwolił Adamowi Waclawowi na odwołanie stanu zagrożenia. Niedługo po tym w 1609 roku książę cieszyński wmieszał się w konflikt ro-

dzinny pomiędzy braćmi - cesarzem Rudolfem II i arcyksięciem Maciejem, w którym stanął po stronie tego pierwszego. Do walk ostatecznie wtedy nie doszło, gdyż Rudolf II ustąpił i oddał bratu tron czeski, co postawiło w szczególnie niezręcznej sytuacji Adama Waclawa, który musiał złożyć nowemu królowi hołd lenny we Wrocławiu w 1611 roku.

Rok 1609 stał się przełomowy dla Adama Waclawa z jeszcze z jednego powodu. Otóż ten luteranski władca, wychowany na dworze luteranina – elektora saskiego, zdecydował się na konwersję i przeszedł na katolicyzm. Wydarzenie to było tym bardziej zaskakujące dla współczesnych, że jeszcze w roku 1598 książę cieszyński wydał dla luteran wielki przywilej, w którym zobowiązał siebie i swoich następców, że będą do miasta Cieszyna powoływać tylko kaznodziejów luteranckich i im tylko oddają kościoły do dyspozycji. Rok 1611 przyniósł całkowitą odmianę w postępowaniu władcy, który zgodnie z zasadą „cuius regio eius religio” rozpoczął walkę z kościołem ewangelickim w duchu kontrreformacji. Jedną więc z pierwszych decyzji Adama Waclawa, po powrocie na łono kościoła katolickiego, było anulowanie przywileju z 1598 roku. Twardy opór szlachty i mieszczan spowodował jednak, że katolicki pozostał tylko dwór książęcy i restytuowano klasztory. Nie znamy przyczyn, dla których książę cieszyński zdobył się na tak poważny krok – prawdopodobnie władcy chodziło o ułożenie poprawnych stosunków ze swoim suwerenem, a od 1612 roku również cesarzem Maciejem, przeciw któremu wcześniej się opowiedział. Krok ten, jakkolwiek radykalny, opłacił się Adamowi Waclawowi, kiedy niedługo przed śmiercią 6 lutego 1617 roku został mianowany przez cesarza Macieja starostą generalnym Śląska.

Dla księstwa cieszyńskiego panowanie Adama Waclawa okazało się niezbyt korzystne. Ciągłe wyjazdy, kosztowne wyprawy zbrojne, wreszcie zamieszanie spowodowane zmianą wyznania, doprowadziły księstwo na skraj bankructwa. Przykładem rozrzutności cieszyńskiego Piasta był wyjazd do Wrocławia na uroczystość złożenia hołdu lennego



Maciejowi, gdzie dotarł w orszaku 285 ludzi, bogato wyposażonych przez niego. Szerokim echem odbiła się także wyprawa Adama Waclawa w granice Rzeczypospolitej w 1614 roku, kiedy to jako wotum za cudowne nawrócenie wybrał się na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Wyprawa ta, według zgodnej oceny współczesnych, niewiele miała wspólnego jednak z religijnym uniesieniem, a więcej z chęcią pokazania swojego bogactwa. Dlatego też książę utrzymywał przyjazne stosunki z cieszyńskimi mieszczanami, u których często się zapożyczał.

Z małżeństwa książę doczekał się trzech synów i dwóch córek, z których następcą na cieszyńskim tronie został Fryderyk Wilhelm ur. 9 listopada 1601 roku, który zmarł bezpotomnie 19 sierpnia 1625 roku. Adam Waclaw zmarł 13 lipca 1617 roku w Cieszynie i został pochowany w kościele dominikańskim w Cieszynie.

500 lat temu

w grudniu 1524 roku urodził się książę cieszyński **Waclaw III Adam**, syn pogrobowiec Waclawa II Adama oraz Anny Hohenzollern. Początkowo po urodzeniu, do 1528 roku opiekę nad nim przejął dziadek, książę Kazimierz II cieszyński. Waclaw III miał więc tylko 4 lata, gdy formalnie obejmował książęcy tron w Cieszynie. W związku z tym, zgodnie z wolą dziadka, Waclaw przeszedł pod opiekę regencji, którą objęła matka Anna do swojej śmierci, oraz czeski magnat Jan z Pernsteinu, hetman ziemski Moraw. W czasie trwania regencji młody książę spędzał dużo czasu na dworze cesarskim w Wiedniu, gdzie zdobył wykształcenie. Pomimo tego, pod wpływem otoczenia z rodzinnego Cieszyna, Waclaw III Adam przyjął luteranizm, w którym wytrwał do końca swojego życia. W chwili śmierci matki Anny Waclaw III miał już 15 lat, a więc według ówczesnego prawa mógł być już uznany za pełnoletniego. Pomimo



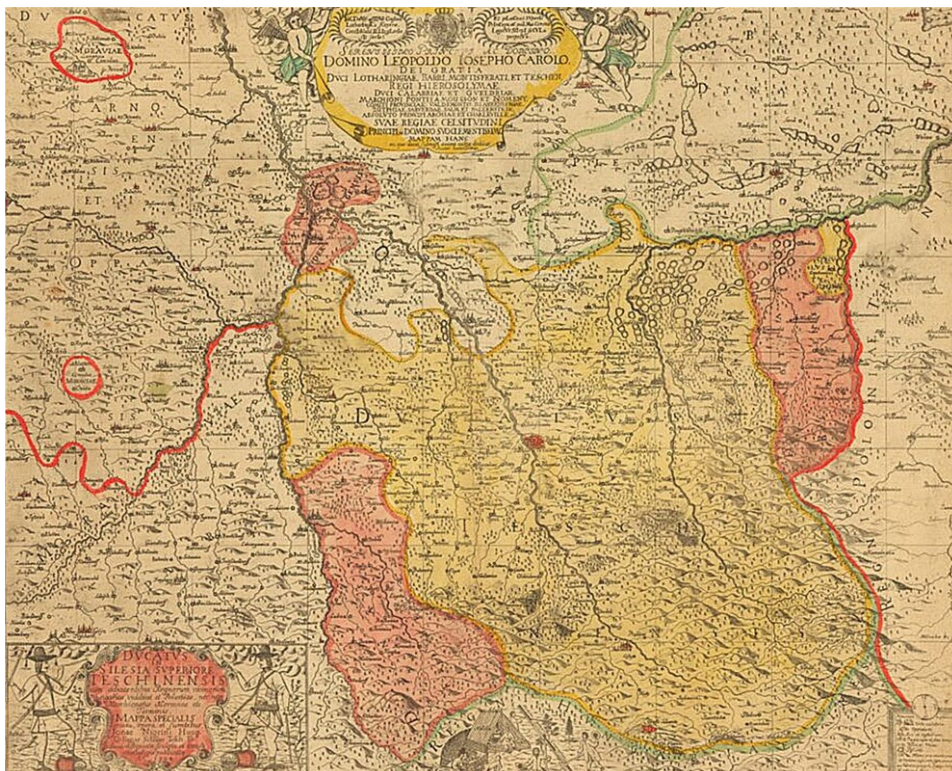
mo tego Jan z Pernsteinu utrzymał swoje rządy regencyjne aż do 9 maja 1545 r. roku, kiedy to zrezygnował z władzy w zamian za uzyskane w zastaw dobra frydecko-misteckie. Wcześniej Waclaw III ożenił się z córką swego opiekuna, Marią z Pernsteinu. Małżeństwo to zostało zaprojektowane przez dziadka księcia Kazimierza II, a zaręczyny 4-letniego księcia z Marią, córką możnowładcy nastąpiły jeszcze za życia tego pierwszego. Od teścia książę cieszyński otrzymał 12 000 złotych węgierskich. Z małżeństwa tego Waclaw miał syna, Fryderyka Kazimierza, zmarłego w 1571 roku, oraz dwie córki zmarłe w dzieciństwie.

Po śmierci pierwszej żony w 1566 roku, już w roku następnym Waclaw III ożenił się z Katarzyną Sydonią, córką księcia sasko-lauenburskiego Franciszka I. Z tego małżeństwa książę miał trzech synów Chrystiana Augusta i Jana Albrechta, zmarłych w wieku niemowlęcym, oraz Adama Waclawa, swojego następcę i córki: Marię Sydonię wydaną za Fryderyka IV legnickiego, Annę Sybillę, kandydatkę na żonę wojewody siedmiogrodzkiego Zygmunta Batorego.

Pod rządami Waclawa III księstwo przeżywało okres stabilizacji. Wprawdzie podczas rządów regencyjnych stracono należące dotąd do księstwa nabytki dziadka na Dolnym Śląsku i w księstwie opawskim, lecz Cieszyn przeżywał wówczas bujny rozwój gospodarczy, co w znaczny sposób pomnożyło dochody księcia. Mimo to wydatki żyjącego na wysokim poziomie księcia z trudem bilansowane były przez dochody pochodzące z dóbr panującego. W 1548 roku zmarł opiekun Waclawa Jan z Pernsteinu, co umożliwiło wykup z rąk jego synów dobra frydecko-misteckie. Był to jednak nabytek krótkotrwały, gdyż wkrótce potem ziemie te Waclaw oddał w zastaw Janowi z Czechowic.

Jednym z ważniejszych wydarzeń podczas panowania Waclawa III Adama była rozwijająca się na terenie księstwa od ok. 1525 roku reformacja. Książę już u progu swoich samodzielnych rządów przejął majątki klasztorne. W 1560 roku Orłową opuścić musieli benedyktyni. Dotychczasowe kościoły i klasztory katolickie zostały zmienione wtedy na kościoły luterskie. Większość możnowładztwa i ludności księstwa bez oporu przyjęła nowe wyznanie. Nowy stan rzeczy został też zaakceptowany przez suwerenów





kilka szczytów obronnych. W tym samym roku Waclaw III Adam kandydował bez powodzenia do godności króla polskiego po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów. Trudną okazała się jednak dla księcia rozrzutność jego najstarszego syna, Fryderyka Kazimierza, którego w 1560 roku uczynił udziałem władcy we Fryszacie i Skoczowie, a w 1565 roku dodatkowo w Bielsku. Młody książę tak zadłużył swoje księstwo, że gdy niespodziewanie w 1571 roku zmarł, ojciec musiał sprzedać wiele dóbr książęcych w ręce prywatne. W ten sposób Waclaw III

tych ziem tj. Habsburgów. Część przejętego od katolickich zakonów majątku Waclaw III przekazał na rzecz szpitala miejskiego w Cieszynie, gdzie leczono również najuboższych. Książę, w młodości wykształcony w naukach medycznych, sam się zajmował pielęgnacją pacjentów, co szczególnego znaczenia zyskało podczas epidemii morowego powietrza w 1570 roku. W 1573 roku Waclaw III Adam wydał tzw. ustawę krajową (Zřízení zemské Knížecství Těšínského) stanowiącą zbiór wszelkich unormowań prawnych dotyczących księstwa cieszyńskiego. Ustawa ta, początkowo przyjmowana z wielką rezerwą, została w końcu zaakceptowana przez poddanych. Oprócz ordynacji ziemskiej wydał książę w 1568 roku tzw. Porządek kościelny lub Ordynację kościelną (Řád církevní), regulujący życie Kościoła luteranckiego.

W polityce zagranicznej, pomimo przejścia na luteranizm, książę oparł swoją karierę o wierną służbę dworowi cesarskiemu w Wiedniu. Był obecny m.in. w Preszburgu w 1563 roku na koronacji Maksymiliana II na króla węgierskiego, czy na pogrzebie Ferdynanda w 1565 roku w Wiedniu.

W 1573 roku w związku z narastającym zagrożeniem ze strony tureckiej, książę kazał wybudować w okolicach Przełęcz Jabłonkowskiej

pozbył się z domeny Piastów Cieszyńskich m.in. wspomnianego Bielska, Frydku i Frysztatu.

Waclaw III Adam zmarł po długiej, wyniszczającej chorobie 4 listopada 1579 roku. Został pochowany w byłym kościele dominikańskim w Cieszynie. Następcą Waclawa III Adama został najstarszy z żyjących synów księcia z drugiego małżeństwa pięcioletni Adam Waclaw.

100 lat temu

29 grudnia 1924 roku zmarł **ks. dr Jan Pindór**. Urodził się 5 grudnia 1852 roku w Lesznej Górnej jako syn Jana rolnika i wójta oraz Heleny z d. Kozioł. Ukończył gimnazjum w Cieszynie w 1872 roku, gdzie udzielał się w uczniowskiej organizacji samokształceniowej Wzajemność, której przewodniczył w ostatnim roku nauki. Studiował od 1872 roku na Wydziale Teologii Ewangelickiej w Wiedniu a następnie w Lipsku, gdzie



w 1876 roku uzyskał doktorat. W tym samym roku został zaproszony przez cieszyńską delegację parafian o wygłoszenie kilku próbnych kazań i przeprowadzenie kilku lekcji religii. W 1877 roku 14 października został ordynowany, równocześnie odmawiając współpracy w redagowaniu pisma Nowy Czas założonego przez ks. Teodora Haasego. Zaangażował się czynnie w działalność Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej, w którym w latach 1881 do 1905 pełnił ważne funkcje w zarządzie, jak również zaangażował się w bogatą działalność wydawniczą stowarzyszenia. W latach 1884-1899 odprawiał nabożeństwa w Trzyńcu i był zarazem prefektem (katechetą) w tamtejszych szkołach. Pomimo wygranych wyborów na seniora w 1888 roku, Naczelna Rada Kościoła w Wiedniu ich nie zatwierdziła tłumacząc nie spełnieniem wymogów formalnych. W międzyczasie samodzielnie opanował język angielski i uczestniczył w 1892 roku w Aliansie Ewangelickim w Londynie, na którym przedstawił sytuację ewangelików na Śląsku Cieszyńskim. W roku następnym odbył podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie zapoznał się z działalnością misyjną kościołów luteranckich różnych kultur, których wzorce przeniósł i zaszczepił na gruncie cieszyńskim w efekcie czego powstało stowarzyszenie Społeczności Chrześcijańskiej. W 1895 roku wbrew zakazowi ks. sup. T. Haasego odprawił inauguracyjne nabożeństwo na otwarciu Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie, przyjmując tam równocześnie obowiązki katechety, co spotęgowało już tak istniejący konflikt z ks. Superintendentem. Po nieszczęśliwym porażeniu piorunem podczas posługi pogrzebowej 17 maja 1906 roku, rozpoczęły się jego problemy zdrowotne. Ostatecznie w 1907 roku uzyskał z trudem od ks. sup. T. Haasego roczny urlop dla poratowania zdrowia, który spędził w Karlsbadzie. Wtedy też udał się na kolejny Alians Ewangelicki do Londynu. Jako pastor kościoła Jezusowego od 1908 roku przygotowywał obchody jubileuszowe jego 200-lecia, które za sprawą ks. Jana Pindóra uroczyste obchodzono w odnowionym kościele. Oczywiście także w wyborach na superintendenta 12 listopada 1911 roku również nie został dopuszczony przez Naczelną radę Kościoła

w Wiedniu. Ostatecznie od 1 października 1916 roku został zwolniony na wcześniejszą emeryturę z równoczesnym zakazem odprawiania nabożeństw i nauki religii w szkołach bez zabezpieczenia emerytalnego. Był sygnatariuszem dokumentu włączającego Śląski Kościół Ewangelicki do Konsystorza Kościoła E-A w Warszawie i uczestnikiem uroczystości 20 grudnia 1918 roku. Nieugięta postawa NRK w Wiedniu zmusiła go do przyjęcia zaproszenia sen. ks. dra Aleksandra Schoeneicha do objęcia parafii w Chełmie Lubelskim by w roku następnym a następnie od 1919 do 1924 roku został proboszczem w Nejdorfie (Domaczów k. Sławatycz Bl). Tam był jedynym duszpasterzem dla rozproszonych skupisk wiernych na Podlasiu, Polesiu i Wołyniu. W sierpniu 1920 roku przeżył najazd bolszewików. W grudniu tego roku podczas kąpieli nabawił się paraliżu nóg podjął decyzję o powrocie do Cieszyna, by tam leczyć swoją przypadłość. Niestety zabiegi szpitala okazały się nieskuteczne i dziesięć dni później zmarł.

Ks. dr Jan Pindór był otwartym obrońcą dziedzictwa kulturowego ludu cieszyńskiego w swoich posługach kościelnych i to niezależnie od poczucia narodowego poszczególnych wiernych. Był poliglota, wspaniałym mówcą, a szczególne zasługi położył na niwie wydawniczej Towarzystwa Ewangelickiego. Większość tytułów to książki przez niego przetłumaczone z literatury niemieckiej i angielskiej. Do najważniejszych zaliczyć należy Postyllę domową ks. dra Marcina Lutra, której był jednym z tłumaczy, Dzieje reformacji XVI w. Merle d' Aubigne'a, Na drogach życia De T. Witt Talmage'a, Labirynt świata i raj serca Jana Amosa Komeńskiego, Sześć ksiąg o prawdziwym chrześcijaństwie Jana Arndta, O naśladowaniu Chrystusa Tomasza a Kempis i wiele innych. Sam napisał dwa reportaże Wspomnienia z podróży do Londynu i wspomnienia z podróży do Ameryki oraz Pamiętnik. Przez 30 lat był redaktorem Kalendarza Ewangelickiego. Był żonaty z Heleną z d. Kupferschmidt, pozostawili syna Karola.



Józef Król



POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

IV kwartał 2024 roku

Październik 2024 roku w jaworzańskim Oddziale PTEw upłynął pod znakiem jubileuszowych uroczystości 40-lecia działalności naszego Oddziału. Z tej okazji w dniu 13 października br. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele w Jaworzu z udziałem biskupa Diecezji Cieszyńskiej naszego kościoła ks. dra Adriana Korczago oraz przedstawicieli Zarządu Głównego i sąsiednich oddziałów Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Po nabożeństwie odbyła się druga część jubileuszu w sali w Gościńcu Szumnym w Jaworzu. Relacja z tej uroczystości przedstawiona jest w osobnym artykule.

W dzień pamiątki umarłych 1 listopada 2024 roku członkowie Oddziału PTEw w Jaworzu wraz z członkami Rady Parafialnej przeprowadzili tradycyjnie już kwestę cmentarną. W tym roku zebrana kwota wyniosła 6369,00 zł. Uzyskane w ten sposób środki przeznaczone są na renowację zabytkowych pomników, nagrobków i ścieżek cmentarnych na cmentarzu ewangelickim w Jaworzu. Wszystkim kwestującym i ofiarodawcom za każdy dar serdecznie dziękujemy.



Na spotkaniu w dniu 4 listopada br. temat „Jak żyli parafianie jaworzańscy – czyli co zawierają Księgi Metrykalne parafii ewangelickiej” przedstawił u-ce prezes jaworzańskiego oddziału Jan Kliber, który już od kilku lat szczegółowo je czyta i indeksuje w programie komputerowym. Zapoznał on licznie zebranych członków i sympatyków oddziału z zawartością I tomu Księgi Chrzta za lata 1782-1810. Był to po raz pierwszy w taki sposób przedstawiony i poruszany temat, który zo-

stał urozmaicony prezentacją multimedialną. Niewykluczone, że temat będzie w przyszłości kontynuowany. Szczegóły tego tematu przedstawia prelegent Jan Kliber w osobnym artykule.

Spotkanie w dniu 9 grudnia 2024 roku miało charakter wieczoru adwentowo – wigilijnego. W rodzinnej atmosferze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia przy świątecznie ustrojonych stołach wysłuchano rozważania adwentowo - świątecznego wygłoszonego przez ks. Władysława Wantuloka.



Następnie przy pomocy prezentacji multimedialnej przypomniane zostały najważniejsze wydarzenia z naszej działalności w bieżącym roku tj. spotkania, prelekcje, wycieczki. Przedstawiony został również folder z uroczystości jubileuszu 40-lecia naszej działalności oraz wystawa przekazanych nam życzeń i pozdrowień. Józef Niesyt z Jasienicy w gwarze cieszyńskiej opisywał przedświąteczne



zwyczaje z naszego regionu a Edward Piotr Weiss z Jaworza przedstawił nam, jak społeczność żydowska obchodzi święto światła Hanuka przypadające na czas obchodzonych u nas świąt Bożego Narodzenia. Wysłuchano wierszy Marii Miarki i Romana Ruckiego. Ks. Andrzej Mendrok z Jasienicy wspominał czasy swojej służby duszpasterskiej w parafiach Konin, Koło, Sempolno, Zagórów. Nastrój świąteczny spotkania utrwaliły również śpiewane przez uczestników pieśni adwentowe i kolędy oraz składane sobie życzenia świąteczne. Spotkanie upłynęło w miłej, świątecznej atmosferze.

Następne spotkanie Oddziału PTEw odbędzie się 13 stycznia 2025 roku z udziałem Wójta i Wice wójta Gminy Jaworze.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć serdeczne życzenia przeżywania świąt w zdrowiu, radości i ciepłej, rodzinnej atmosferze, a kolejny, nowy 2025 rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń - składa Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Jaworzu.

Sekretarz Oddziału –
Danuta Kubala



Obchody jubileuszu 40-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Jaworzu 1984 – 2024

13 października bieżącego roku, podczas nabożeństwa w naszym kościele w Jaworzu, odbyły się uroczystości związane z obchodami jubileuszu 40-lecia działalności Jaworzańskiego Oddziału PTEw.



Powitania zebranych gości i krótkiego wstępu historycznego dokonał prezes oddziału Leopold Kłoda. Wśród gości byli: prezes zarządu głównego dr Michał Jadwiszczok, wiceprezes Józef Król, sekretarz dr Zbigniew Gruszka i skarbnik Halina Czaderna. Władze samorzą-



dowe reprezentowali Marcin Szarek – radny Sejmiku Województwa Śląskiego, Anna Skotnicka Nędzka – wójt Gminy Jaworze i Agnieszka Nieborak – przewodnicząca Rady Gminy



Jaworze. Były delegacje z oddziałów PTEw z Bielska, Cieszyna i Ustronia. Akcją Katolicką działającą przy Parafii Rzymsko-Katolickiej w Jaworzu, z którą nasz oddział utrzymuje bliskie kontakty od 18 lat, reprezentował jej prezes Jan Pawłowicz.



Gościem specjalnym był biskup Diecezji Cieszyńskiej naszego Kościoła ks. prof. dr Adrian Korczago.

W części historycznej przypomniano rok 1984. Czas powstawania, rejestracji oddziałów w całej Polsce, pierwszych ogólnokrajowych zjazdów i uchwalenie statutu towarzystwa. W Jaworzu inicjatorem powstania oddziału był ks. radca Ryszard Janik, ówczesny proboszcz parafii. Pierwszym prezesem oddziału wybrano Józefa Króla. Pełnił tę funkcję przez dwie kadencje. Po nim przez kolejne trzy kadencje oddziałem kierowała Maria Miarka. W tym czasie dopracowano się właściwych form pracy, możliwych do realizacji i satysfakcjonujących członków. Historia tamtego okresu została udokumentowana w publikacji wydanej na 30-lecie pracy naszego oddziału. Ostatni okres pracy i sama uroczystość zostaną uwiecznione w folderze wydanym w listopadzie bieżącego roku.

Podczas nabożeństwa prezes i sekretarz zarządu głównego towarzystwa wręczyli Józefowi Królowi i Marii Miarce przyznane przez Walne Zgromadzenie Delegatów PTEw dyplomy „Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego” za zaangażowanie w pracę na terenie Jaworza i całego kraju.



Uchwałą zarządu oddziału w Jaworzu, członkowie legitymujący się 40-letnim nieprzerwanym okresem działalności otrzymali dyplomy gratulacyjne: Maria Miarka, Józef Król, Ryszard Klima, i pośmiertnie Marceli Wiśniewski. Życzenia i gratulacje w kościele przekazały władze gminy i parafia ewangelicka w Jaworzu.



Okolicznościowe kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił biskup Diecezji Cieszyńskiej naszego Kościoła ks. prof. Adrian Korczago.



Z płomiennego wystąpienia przytoczę tylko mały fragment: „ Za tę działalność pragnę dziś gorąco wam podziękować. To piękna karta historii, jaką zapisaliście, ale także pulsujące świadectwo wiary. Cieszymy się, że ten list w waszym przypadku przyjmował tak różnorodną postać”. Po kazaniu była spowiedź i komunia. W czasie nabożeństwa śpiewał „Zespół Cantate” pod kierownictwem Małgorzaty Penkali Ogrodnik.



Druga część uroczystych obchodów miała miejsce w „Gościńcu Szumnym” przy ul. Zajęczej. Po posiłku pozostałe delegacje składały życzenia i gratulacje. Był toast i urodzinowy tort. W przyjacielskiej atmosferze toczyły się rozmowy, wspomnienia i propozycje planów na najbliższą przyszłość.



Życzymy Oddziałowi PTEw z Jaworza dobrej kondycji, ciekawych planów i do zobaczenia na kolejnych jubileuszach.

Leopold Kłoda



Jak żyli parafianie jaworzańscy – czyli co się znajduje w I Tomie Księgi Chrtów?

Czas jesieni, opadające liście, zamierająca przyroda, jesienna szaruga – wszystko to nam uświadamia czas przemijania. Tak niedawno wspominaliśmy naszych zmarłych w czasie zadusznym, przed nami Niedziela Wieczności tuż przed czasem oczekiwania, a potem wieczór wigilijny, gdy radujemy się z narodzenia Dzieciątka Jezus, który został nam posłany, by nas zbawić od naszych grzechów.

Jest jeszcze jeden element tego wieczoru, kiedy nakrywamy o jedno miejsce więcej – dziś dla niespodziewanego gościa, niegdyś zaś symbolicznie dla kogoś nam bliskiego, którego już z nami nie ma i wspominamy ponownie tych, którzy odeszli do Wieczności, a którzy niegdyś zasiadali przy tym wyjątkowym stole lub może gdzieś z dala od rodziny także już odeszli z tego świata. Tęskniąc za swoją małą ojczyzną – Ziemią Cieszyńską i rodzinnym domem.

Ziemia Cieszyńska!

Czyje serce nie zabije jakoś mocniej na dźwięk tych dwu słów? Jak mówi stare powiedzenie „powstała z uśmiechu Pana Boga”. Nie wiemy, czy rzeczywiście tak było, ale wiele przesłanek świadczy o tym, że jest pod szczególną ochroną Najwyższego!

Początki przynależności państwowej w skrócie to Państwo Wielkomorawskie, Kasztelania Cieszyńska należąca pod Biskupstwo Wrocławskie, dalej Księstwo Raciborsko-Opolskie, następnie samodzielne Księstwo Cieszyńskie należąca do Piastów Śląskich. Kolejna przynależność to lenno Królestwa Czeskiego. Kolejno znalazło się w rękach austriackich Habsburgów. Potem było we władaniu Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, by na krótko jego całość znalazła się w rękach Czechów. A w końcu zostało podzielone na pół granicą na Olzie i paśmie Czantorii między Czechosłowacją a Polskę, by na 5 lat trafić do Rzeszy Niemieckiej, a w końcu po korekcie granic rozdzielone pomiędzy PRL-em a C-SRS. Jak burzliwe były to dzieje, o tym napi-

sano wiele książek i prac naukowych.

Ziemia ta w swych dziejach, doświadczona była wojnami, przemarszami wojsk, plądrowaniem, pożarami, innymi klęskami żywiołowymi, a także zarazami. Jednak zawsze się odradzała. By przyspieszyć rozwój gospodarczy nie wahano się sprowadzić kolonistów w czasach austriackich, wcześniej zaś góry i lasy zasiedlali pasterze wołoscy z Karpat. Nigdy życie tutaj nie zaginęło, a odwrotnie - coraz bardziej kwitło i następował rozwój gospodarczy i przemysłowy, a ludziom zaczynało się lepiej powodzić.

Rozwijała się oświata – szkolnictwo i kultura. Wielu synów chłopskich wykształconych na uczelniach wyższych Europy zdobywało wiedzę i doświadczenie, by dalej tu, na tej ziemi i poza jej granicami mogli swe umiejętności przekuć w czyn, stając się ważnymi postaciami w przemyśle, medycynie, prawie, kulturze i w środowiskach kościelnych.

Nie przypadkowo zatem tutaj też przed pięcioma wiekami nowinki z Wittenbergi trafiły na podatny grunt, a na światło dzienne wyniesiono Słowo Boże, które trafiło pod strzechy wiejskich chat i według niego lud zaczął żyć, bowiem stawało się codziennym pokarmem. Tak prowadzone życie tutejszego ludu mogło się podobać Stwórcy.

Historia ukazuje, że mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego w ciągu wieków wiele doświadczyli, ale znowu się podnosili. Nieraz te bolesne doświadczenia wzmocniały ich i ich wiarę, byli prześladowani, ale nie pokonani, jak czytamy w II liście do Koryntian r. 4 w 8-9 „Zewsząd uciskani, nie jesteśmy przytłoczeni. Bywamy bezradni, lecz nie zrozpaczeni. Prześladowani, lecz nie opuszczeni. Powaleni, ale nie po-ko-na-ni”. Była i jest to wielka łaska Boża!

Tutejsi mieszkańcy, mogą więc się czuć szczególnie uprzywilejowani! Chodzi jednak o to, by kontynuować ich duchowość i ich ideały wg Słowa Bożego z Hebr. 13.7. „**Pamiętajcie na wadzów waszych (...) naśladować wiarę ich**”.

Zadając pytanie: Jak żyli? – Można odpowiedzieć skróto – żyli skromnie, wręcz biednie, zależało to także od statusu społecznego, zapewne wszyscy żyli bardzo oszczędnie!

Wszak ich przodkowie zaczynali od zera, karczując lasy, rekultywując ziemię, która z czasem przynosiła plony. Swe osiedlenia rozpoczęli



nad rzekami, posuwając się od północy w kierunku południowym, co do dziś jest namacalnym faktem gdy patrzymy na niezmienną numerację w Jasienicy. Przybywali ze Śląska, a także z krajów niemieckojęzycznych.

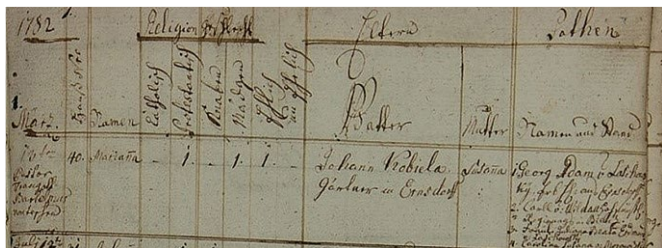
Z całą pewnością można stwierdzić, że późniejsze osiedlenia w Jasienicy po części szły z kierunku Międzyrzecza. Świadczą o tym nazwiska i wpisy w księgach metrykalnych.

Historia mieszkańców w Jaworzu i w okolicach nie zaczęła się w 1782 roku, ale na podstawie ksiąg metrykalnych, które to właśnie rozpoczynają się z chwilą powstania parafii w Jaworzu, możemy dowiedzieć się nieco więcej.

Wprawdzie dzieje rodzin ewangelickich (ich genealogię) możemy prześledzić dziś jeszcze o 2-3 pokolenia wstecz dzięki księgom metrykalnym parafii katolickiej w Międzyrzeczu, która zaczyna się wpisami chrztów dotyczącymi początków XVIII wieku, ale oprócz daty, imienia i nazwiska poza tym nic to nie wnosi. Zapiski wówczas były bardzo oszczędne! Dotyczy to także i początkowych metryk w Jaworzu.

Przenieśmy się zatem o 242 lata do przeszłości i zagłębmy się w Księgach Metrykalnych.

Już nazajutrz po 12 marca 1782 roku, po wielkiej uroczystości poświęcenia placu pod budowę Domu Modlitwy oraz kamienia węgielnego w czasie nabożeństwa z Komunią Świętą pod gołym niebem, jako pierwsza zostaje ochrzczona dziewczynka Marianna – córka Johanna Kobiela zagrodnika i Susanny z Jaworza (-) nr 40.



Znamienny fakt, że chrzestnymi byli tzw. dobrze urodzeni: Georg Adam Laschowsky z Jaworza, Carl Wildau z Bielska, Juliana-Beata – Erdmana Laschowskiego i Carolina-Susanna v. Marklowsky.

Natomiast pierwszy ślub odbył się 8.10.1782 roku, zapewne już w jakimś prowizorycznym, zadaszonym pomieszczeniu. Ślubowali sobie przed Bogiem Johann Urbaś z Jaworza (-) nr 22 i Niessit Ewa z Jaworza c. Johanna z Jaworza

Od tego czasu zostało zapisane wiele tomów Ksiąg chrztów, ślubów i pogrzebów, upłynęło wieleset lat. Obecnie te stare księgi są odkrywane i opracowywane w wersji cyfrowej.

Numeracja domów w Jaworzu i Jasienicy

W Jaworzu z początku nie rozróżniano dzielnic we wsi, a wpisywanie numerów domów odbywało się także sporadycznie, dopiero po czasie odnotowywano numery. Rzecz się zmieniła w październiku 1824 roku, kiedy to z początku podawano oba numery - nowy i stary, by później posługiwać się już nowym numerem domu. W styczniu 1838 roku zaczęto rozróżniać dzielnice i taka sama numeracja była już w każdej dzielnicy. Ewangelicy mieszkali w latach 1782-1810 na numerach od 2 do 152, przy czym brak gdzieś 33 numerów.

Obraz Jasienicy był taki, że ewangelicy mieszkali w latach 1782-1810 kolejno wg numeracji 1-135, bez zaledwie 27 numerów. Początkowo wpisywanie numerów odbywało się sporadycznie, podobnie było w pozostałych filiałach.

W Jasienicy numery nie uległy do dziś zmianie, tylko pod niektórymi występują już inne nazwiska.

Statystyka urodzeń i ślubów w zborze włącznie z Międzyrzeczem i innymi filiałami:

W latach 1782-1810 w zborze urodziło się 2495 dzieci.

Lata 1782-1010 urodzenia

| Miejscowość | ilość |
|---|-------------|
| Jaworze | 698 |
| Jasienica | 697 |
| Międzyrzecze Górne | 566 |
| Pogórze, cz. Kowali, cz. Brennej i Górek, Wapienica i cz. Kamienicy oraz Wieszczyta, Rudzica, Roztropice, Hłownica i Landek | 524 |
| Błąd | + 10 |
| Razem dzieci: | 2495 |
| W tym nieślubnych: | 54 |

Błąd wynosi 10 dzieci 2485 + 10 i wynosi 2495. Stało się tak, że bliźniaki były zapisane w jednym zapisie, a policzono ilość pozycji, stąd różnica, która niniejszym została skorygowana.

W tych latach z tej ogólnej liczby 2495 urodziło się 54 dzieci nieślubnych



**Najpopularniejsze nazwiska chrzczonych dzieci
Najczęściej nadawane imiona**

| | | | |
|-----------|-----|----------|----|
| Koenig | 153 | Zender | 48 |
| Hess | 111 | Wieja | 46 |
| Mikler | 102 | Borc | 43 |
| Wienczek | 85 | Krehut | 43 |
| Zipser | 72 | Błahut | 40 |
| Fuchs | 64 | Kurcius | 39 |
| Haindrych | 62 | Stekla | 36 |
| Lorek | 61 | Podlesny | 32 |
| Urbaś | 49 | Batelt | 31 |

Chłopcy: Jan 403, Jerzy 312, Andrzej 245, Paweł 139, Adam 75, Michael/Michał 37, Bartolomeus/Bartłomiej 24,

Dziewczynki: Susanna/Zuzanna 345, Maryna/Maria 342, Anna 230, Ewa 212, Katharina/Katarzyna 50, Sophie/Zofia 35

Dzieci urodzonych w latach 1782-1949 w sumie 17 796

Ślubów w latach 1782-1885 udzielono 2568
Pozostałe tomy oczekują indeksacji.

W latach 1782-1810 w zborze udzielono 599 ślubów

Najpopularniejsze nazwiska -

Mężczyźni:

Kobiety:

Przekrój społeczny

| Nazwisko | Ilość | Nazwisko | Ilość |
|------------|-------|------------|-------|
| Koenig | 78 | Koenig | 85 |
| Miklar(er) | 56 | Miklar(er) | 63 |
| Hes(s) | 55 | Hes(s) | 61 |
| Wienczek | 49 | Wienczek | 52 |
| Zipser | 42 | Fuchs | 40 |
| Fuchs | 35 | Lorek | 38 |
| Lorek | 33 | Zipser | 32 |
| Haynrich | 31 | Haynrich | 30 |
| Zender | 26 | Mendroch | 30 |
| Błahot | 22 | Kurtzius | 22 |

Jak przedstawiała się zatem statystyka przekroju społecznego w ciągu pierwszych 28 lat naszego zboru w poszczególnych miejscowościach?

Zacznijmy od tych, których było najwięcej. W Jaworzu – jako miejscowości szlacheckiej – gdzie przekrój społeczny był bardziej urozmaicony niż w Jasienicy odnotowano 26 komorników, 59 chałupników, 19 zagrodników,

8 siedlaków, 2 kościelnych, 2 nauczycieli, 1 kowala, 2 młynarzy, 1 gońca pańskiego, 5 karczmarzy, 1 pastora, 2 cieśli, 2 pasterzy, 2 szewców, 1 pisarza kancelaryjnego, 1 kołodzieja, 1 ślusarza*, 1 gorzelnika, 1 stolarza, 3 żołnierzy, 6 zarządców, 1 wymownika, 3 gajowych.

W Jasienicy – jako miejscowości księżęcej żyło 41 komorników, 110 chałupników, 44 zagrodników, 51 siedlaków, 1 kowal, 1 nauczyciel, 1 wymownik, 2 karczmarzy.

Dobroczyńcy oraz pierwsi pastory zboru

Jak wiadomo, właściciel Jaworza Georg Ludwik Laschowski wraz ze swą małżonką Gottliebą-Ludmilą von Logau wspierali od początku zboru jaworski. Oni to darowali pole pod zabudowania zborowe i łożyli na budowę Domu Modlitwy oraz ponosili koszty utrzymania pastora. Pobrali się w cieszyńskim kościele Jezusowym 29 maja 1747 roku. Podobnie właściciele Grodzca sprzyjali ewangelikom w okolicznych wsiach.

Pierwszy pastor w zborze Jan Kłapsia pochodził ze Skoczowa, urodził się 24 września 1759 roku i ochrzczony został w kościele w Cieszynie. Był budowniczym pierwszych obiektów zborowych. Z Jaworza do Cieszyna przeniósł się i tamże 15.6.1800 roku został instalowany na II pastora, zmarł 2 grudnia 1805 roku.



Drugi pastor w Jaworzu ks. Jan Chmiel urodził się 14 maja 1767 roku w Łownicy, pierwotnie jako nauczyciel w domach szlacheckich i szkole Jezusowej w Cieszynie, następnie ordynowany 11 maja 1800 roku i instalowany na pastora w Jaworzu w tym samym roku. Z Jaworza został powołany na stanowisko pastora w Białej, gdzie służył aż do swej śmierci 10 lipca 1838 roku, będąc na emeryturze od 1837 roku. Pochowany został na cmentarzu w Białej, lecz jego grób od czasów powojennych nie zachował się.

Trzeci pastor w Jaworzu ks. Franciszek Cziżek przybył do Jaworza z Hosztalkowej na Morawskim Wałasku, gdzie służył wprawdzie jako rektor szkoły ewangelickiej, Można dodać, że poprzed-



nikiem ks. Cziżyka w Hosztalkowej był ks. Andrzej Orgony, późniejszy proboszcz w Golezowie. Kościół drewniany w którym odprawiał nabożeństwa, istniał do roku 1831, pozostała chrzcielnica z 1791 roku. W Jaworzu swoją służbę duszpasterską rozpoczął w listopadzie 1809 roku. Ksiądz Franciszek Cziżyk zmarł 27 lutego 1828 roku i pochowany został na cmentarzu katolickim w Jaworzu, skąd sponiewieraną płytę nagrobną przeniesiono na cmentarz ewangelicki i położono na grobie ks. Hermana-Juliusza Kotschego.



Czwarty pastor ks. Jerzy Philippek urodził się w Łęgach/Łąkach k. Karwiny 28 sierpnia 1803 roku i ochrzczony był w kościele Jezusowym 28 lutego 1803 roku. Swój pastorał rozpoczął w Jaworzu 25 lipca 1828 roku. W Jaworzu służył do 1837 roku, kiedy to z powodu wakatu na pastora wybrano go w zborze w Ligotce Kameralnej i instalowano 30.6.1837 roku.



Wówczas przed wyborem pastorów członkowie rady parafialnej jeździli na tzw. „wyczuwy” do innych zborów – słuchali kazań miejscowych pastorów. Kiedy się ktoś spodobał usiłowano go przekonać. W jaki sposób – tego nie wiemy, ale myślę, że chodziło o warunki bytowe i finansowe. Ks. Jerzy Philippek w Jaworzu rozpoczął pracę nad polską Agendą Kościelną, którą wydał już w Ligotce Kameralnej do użytku w zborach polskich. Zmarł 22 września 1858 r.

Nieznane fakty dotyczące pierwszych kościelnych w Jaworzu

W I Tomie Księgi Chrzta jednymi z pierwszych kościelnych, którym rodziły się dzieci z początkiem lat 90-tych XVIII w., o których brak informacji w monografii parafii ewangelickiej, była rodzina Stefków. Byli to Johann Stefko i Susanna z Wiejów. Johann był określanym jako strażnik Domu modlitwy, służący przy Domu Modlitwy i Kuster-zakrystian.

Dziś jedna z wielu rodzin w naszej parafii, przed wiekami - rodzina szlachecka

Ewenementem w naszej parafii jest jedna z rodzin, która żyła i nadal żyje, co prawda w mniejszości w Jasienicy.

Od początku zapisów w Księgach Metrykalnych niczym się owa rodzina nie wyróżniała od innych rodzin w naszej parafii, ale różnił je jeden mały szczegół w zapisie metrykalnym. Było to małe „v” przed nazwiskiem, na które by mało kto zwrócił uwagę.

Jak ta rodzina znalazła się w Jasienicy i skąd przybyła, tego nie wiemy, ale w roku 1738 są już odnotowani w parafii rzymsko-katolickiej w Międzyrzeczu, podobnie jak inne rodziny z naszej parafii. Była to pewnie jakaś gałąź ze zubożałej szlachty śląskiej, inaczej pastor nie odnotowałby tego znamionego „v”.

Początkowo byli to chałupnicy i komornicy, a później już siedlacy z Jasienicy. Pierwsze chrzty dzieci tej rodziny w naszej parafii miały miejsce w 1783 i 1787 roku, potem urodziło się jeszcze troje dzieci. Rodzicami byli Johann i Ewa Pierschka/- NN Maryna w 1 przypadku - nie wiadomo czy nie była to pomyłka, ale rodzicami chrzestnymi wszystkich dzieci były te same osoby. Ślubu tego małżeństwa nie odnotowano, musiał odbyć się przed 1782 rokiem. W tym czasie żył Johann i jego brat Georg komornik/chałupnik zamieszkały pod numerem 59, żonaty z Anną Kurtzius – ślub odbył się 14.5.1799 roku. Dwójka dzieci urodziła się w 1802 i 1804 roku. Był to pierwszy ślub w naszej parafii osób o tym samym nazwisku.

25.11.1806 roku odbył się ślub Johanna z Susanną Kurtzius. Niewykluczone, że był to ten sam Johann, gdyż jego numer domu był taki sam jak u poprzednich dzieci. Prawdopodobnie ten sam Johann ożenił się jeszcze raz, kiedy w roku 1827 urodziło się ostatnie dziec-



ko z Susanną Kurtzius, natomiast w 1829 i 1830 roku urodziła się dwójka dzieci Johanna i Susanny Mendroch, którzy pobrali się 5.2.1828 roku. Gdyby tak było, to w sumie Johann miał 17 dzieci, które rodziły się pod 3 numerami – wszak było ich aż 17.

Szlachetna – szlachecka przeszłość

Dzięki adnotacjom w naszych Księgach Chrzętów możemy skojarzyć to nazwisko z rodem szlacheckim z Komorna k. Koźła i Folvartska. Wiemy na pewno, że w Jasienicy żyli już przed rokiem 1782, potwierdzają to odpisy z Ksiąg Chrzętów parafii katolickiej w Międzyrzeczu publikowane w Internecie. Odnotowano urodzenie w roku 1738/Akt 61 - Maximiliana-Hermana syna Petrusa (Piotra) i Heleny N.N. z Jasienicy.

Ród ten najprawdopodobniej już od przełomu XV/XVI wieku władał Komornem. Jeszcze wiele wieków później, gdy opuścili Komorno, używali formy Von lub Rycerz z Komorna do swojego nazwiska. Wcześniej jeszcze rodzina szlachecka posiadała swój herb, który znany jest z przekazów pochodzących z końca XVII wieku. Jest to tarcza herbowa w kolorze niebieskim, na niej srebrne krokwie w formie pół-krzyża, w zwieńczeniu (koronie) kozioł ze złotymi rogami.



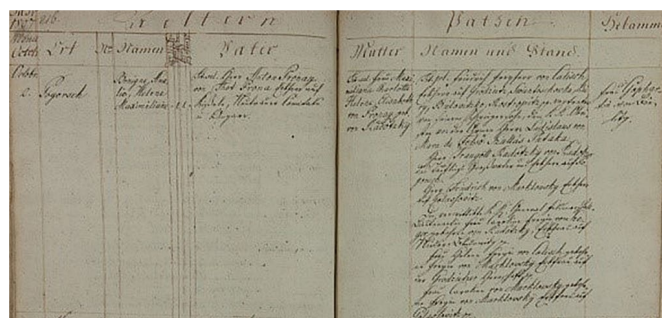
Ród ten był nie tylko osiadły k. Koźła, ale i na Raciborszczyźnie, w okolicach Cieszyna i Morawach oraz Śl. Opawskim. Na Śląsku posiadali m.in. Pawłowice, Bzie Górne, Pielgrzymowice, Pierstna k. Karvine, u Petrowic w R. Cz. oraz Świerklany i zapewne wiele innych miejscowości. Pozostały po nich okazałe pałace zachowane w lepszym lub gorszym stanie, jak i folwarki oraz inne obiekty. Na Górnym Śląsku w różnych latach byli posiadaczami od XVI wieku do czasów wojennych w XX wieku. Z przyczyn ustawowych o ochronie danych osobowych nie można podać nazwiska tej rodziny.

Zapisy metrykalne

Zaznaczyć trzeba, że te najkrótsze, dotyczące rodziców mieściły się w jednej linijce i dotyczyły osób, które niczym się nie wyróżniały w społeczeństwie, a te dotyczące osób coś znaczących w społeczeństwie były na parę linijek. To samo

było z nadawaniem dzieciom imion – tylko po jednym imieniu, ta druga kategoria - nauczyciele, pastorowie, zarządcy, fabrykanci i jeszcze wyżej postawieni - nadawała po 2-3 i więcej imion dziecku. Takimi na przykład były rodziny:

Chrzest Benigne-Amelie-Helene-Maximiliane – córki Antona v. Pronay z Tót Próna i Maximiliany - Charlotty - Heleny - Elżbiety v. Radotzky – Panów na Pogórze. Rodzina Pronay pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny z Górnych Węgier znane przekazy o tej rodzinie pochodzą z 1291 roku. Jej członkowie zasłużyli się w obronie księcia W. Łokietka przed księciem Henrykiem z Wrocławia, a także w 1293 roku ścigali - w czasie oblężenia Wiednia – austriackiego rycerza i przywiedli go do obozu węgierskiego. W XVI wieku, rodzina przyjęła protestantyzm Zwróćmy też na uwagę ilość chrzestnych i ich nazwiska: Fridrich Calisch, Ladislaus de Mara, Traugott Radotzky z Pogorza, Fridrich Marklowsky z Golasowic, Carolina v. Szeger z domu Radotzky z Błędowic, Helena Calisch z Marklowskich z Grodzca, Caroline v. Marklowsky z Golasowic.



Sophia de Mara właścicielka Grodzca i okolicznych wsi.

Chrzest Anny-Eleonory-Caroliny-Zofii-Heleny-Marii-Teresy-Henrietty-Adophiny-Luisy-Filipiny-- córki Heinricha Zobel majora C.K i szambelana z Giebelstadt/Darstadt (obecnie



pow. Würzburg) i Sophii córki Ladislaua von Mara z Giebelstadt/Darstadt i Caroliny von Kalisch.

Rodzice Chrzestni: Anna Zobel z Giebelstadt i Darstadt, Anna Odeskalcki z domu Zichy (Cichy), Eleonora Zamoyska z domu Traun oraz Carooline Żay z domu Pronay.

Zofia von Mara sama ewangeliczka znacznie przyczyniła się do powstania cmentarza ewangelickiego w Świętoszówce. Sama na nim spoczęła w 1863 roku, skąd po wybudowaniu kaplicy rodzinnej na Goruszce w Grodźcu przeniesiono tam jej trumnę.

Zakończenie – Pamięć i wdzięczność

Całemu temu projektowi przyświecała „Pamięć” – przeciwieństwo „Zapomnienia” i ocalenie od tegoż zapomnienia oraz przybliżenie, bądź zainteresowanie przeszłością miejscowości, zboru i rodziny, po to, by nie trzeba było szukać w starych nieczytelnych księgach, ale w sposób komfortowy, za pomocą nowoczesnej techniki cyfrowej można mieć dostęp do danych.

Czy dzisiejszy pęd ku przyszłości, troska o to co dziś, odcinanie się od przeszłości, zapominanie o tym, co było wczoraj nas usprawiedliwia? Odcinanie się od swych korzeni nie ma przyszłości! Przecież bez „wczoraj” nie byłoby „dziś”! Powszechnym faktem jest, że ścięta gałąź drzewa nie wypuści ani listków, ani korzeni. A gdy syn, wnuk, lub prawnuk zapyta: „Kim byli nasi pradziadkowie lub ich rodzice? Co jemu odpowiesz? Wszak żenujące jest, kiedy dziecko mając za zadanie w szkole zrobienie drzewa genealogicznego własnej rodziny, kończy ją z trudem na swych dziadkach.

Już Mojżesz w swej „Pieśni” mówił następująco „Wspomnij dni dawne, rozważcie lata dawne pokoleń, Zapytaj ojca twego, a oznajmi ci, starszych twoich, a powiedzą ci” V Mojżeszowa (Deutronomium)32/7.

Czy ci, dzięki którym ta ziemia została ukształtowana, tak jak dziś ją widzimy i dzięki którym tutaj jesteśmy i żyjemy, zasłużyli na niepamięć i zdeptane miejsca, gdzie żyli i spoczywają na wieki?

Poeta Adam Asnyk napisał wiersz „Do młodych”:

*(...) Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach ...*

*Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy.
Choć macie sami doskonalsze wzniesć;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć! (...)*

Nasi przodkowie! Pochowani na cmentarzach wiejskich, wpierw katolickich, a od połowy XIX wieku już ewangelickich - ile po nich pozostało?

Wyblakłe fotografie? Może ich brak. Pamięć? – Zatarła. Domy? – Już nie istnieją. Groby? – Już dawno zapomniane lub przekopane. Coś jednak zostało!!!

Są to pieczołowicie przechowywane Księgi Metrykalne, a w nich różnego rodzaju zapisy. Im starsze, tym mniej szczegółowe, bo takie obowiązywały zasady. Z nich dowiadujemy się, kiedy nasi przodkowie się rodzili, byli chrzczeni, kto ich chrzczył, kiedy się żenili i z kim, gdzie mieszkali, jak nazywali się ich rodzice i dziadkowie oraz rodzice chrzestni/świadkowie ślubu, ba, nawet kto odbierał poród, oraz kto udzielał posługi duszpasterskiej. Również czym się zajmowali, co posiadali (dom, kawałek roli, czy też duże gospodarstwo) czy mieszkali u kogoś jako „komornicy”. Wreszcie kiedy umierali i na jaką chorobę, ile posiadali dzieci, jakie przeżywali dramaty.

Czy to tylko tyle, czy aż tyle ?

Mały słowniczek określa „po naszymu”:

kumornik/komornik – zamieszkały w wynajętej izdebce lub pomieszczeniu dwuizbowym u właściciela chałupy
chałupnik – właściciel domku
zagrodnik – właściciel domu, zagrody i kawałka ziemi uprawnej
siedlok/siedlak – gospodarz właściciel ziemi do 24 ha i domu wraz z obejściem
wymownik – osoba, która przekazała gospodarstwo dzieciom, w zamian za mieszkanie, wyżywienie i opiekę



Jan Kliber
v-ce prezes PTEw. w Jaworzu



Zespół Cantate

Z kroniki Zespołu Cantate

W sobotę, 5 października uczestniczyliśmy w Kolacji dla Kobiet zorganizowanej przez Annę Wantulok - po raz czwarty już w nowym terminie październikowym. Jak co roku wszystkie miejsca w Sali „Pod Harendą” w Jaworzu były zajęte i oprócz naszego śpiewu brzmiały również pieśni wspólne śpiewane radośnie i głośno przez uczestniczki Kolacji. Tematem tegorocznego spotkania było pytanie: W miłości czyli jak? Gościem Kolacji była Sabina Szłapa z Parafii w Pszczynie. Wykład, a szczególnie prezentacja zbudziła duże zainteresowanie i dyskusję wśród uczestników Kolacji.



W niedzielę 13 października w czasie nabożeństwa obchodziliśmy 40-lecie Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego oddział w Jaworzu. Wysłuchaliśmy historii powstania PTE w Jaworzu, którą przedstawił Pan Leopold Kłoda – obecny Prezes Koła. Kazanie wygłosił zwierzchnik diecezji cieszyńskiej ks. Adrian Korczago. Nasz Zespół wzbogacił tę uroczystość śpiewem, wyśpiewując słowa Psalmu 119: Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim.

W piątek, 6 grudnia, czyli popularne Mi-kołajki, zostaliśmy zaproszeni na pierwsze tygodniowe nabożeństwo adwentowe do Kościoła w Starym Bielsku. Słowem Bożym usłużył proboszcz naszej Parafii ksiądz Władysław Wantulok. Natomiast my zaśpiewaliśmy m.in. pieśń: W Chrystusie Bóg objawił się oraz Przyszedł bezbronny na świat. Po nabożeń-



stwie zostaliśmy zaproszeni na gorącą herbatę, kawę i słodkie co nieco przez chórzystów ze Starego Bielska. Dziękujemy jeszcze raz za zaproszenie oraz za miłe i ciepłe przyjęcie po nabożeństwie.



W czasie Adwentu w czasie oczekiwania, czasie przygotowania na nadchodzące Święta, członkowie Zespołu intensywnie ćwiczą kolędy aby w czasie świątecznych nabożeństw zaśpiewać radosną nowinę o Bożym Narodzeniu: Gloria in excelsis deo! Wszystkim czytelnikom i naszym słuchaczom życzymy błogosławionego czasu adwentu i radosnych świąt Bożego Narodzenia! Zapraszamy na świąteczne nabożeństwa, które wzbogaci śpiew kolęd m.in. przez nasz Chór Parafialny, Zespół Cantate oraz Zespół Jasieniczanka

Małgorzata
Penkala-Ogrodnik



Z życia Chóru

Koniec roku kalendarzowego 2024 zbliża się bardzo szybko. Czwarty kwartał rozpoczął się dla nas niezbyt dobrze, co związane było ze smutnymi wydarzeniami, jakie zaistniały w naszej chórowej gromadzie.

Zacznę od początku. Po wrześniowych „javorzańskich dożynkach”, w których braliśmy udział, nareszcie nadszedł dla chórzystów czas krótkiego wytchnienia. Pod koniec września urodzinowi solenizanci z lipca, z sierpnia i z września zorganizowali spotkanie urodzinowe. Jak zawsze spotkania odbywają się po próbie w radosnej atmosferze. Do przeżywania obchodzonych urodzin dołączyli się dziadkowie, Kasia i Janek Wiznerowie. Oboje cieszyli się z narodzin wnuka, Aleksandra, a my razem z nimi. Dziadek Janek był bardzo szczęśliwy, a to szczęście biło z całej jego osoby. Złożyliśmy dziadkom moc serdecznych życzeń. Na tym się nasza radość skończyła. W dwa dni później otrzymaliśmy szokującą wiadomość o nagłej, niespodziewanej śmierci Janka Wiznera. Nie mogliśmy uwierzyć, że nagle odszedł.

Pożegnaliśmy naszego Przyjaciela i Kolegę 28 września br. w kościele ewangelickim w Jaworzu. Nabożeństwo pogrzebowe prowadził opiekun chóru, ks. Władysław Wantulok. Do wzruszających słów pożegnania śp. Janka przez proboszcza dołączył się chór pieśniami pt. „Prowadź mnie” i „Poza modrymi górami”, a Romek Chmiel, przyjaciel śp. Janka zaśpiewał pieśń pt. „Cudowna Boża Łaska”. Na cmentarzu zmarłego Kolegę pożegnaliśmy pieśnią „Ojcowski Dom”. Śp. Janek żył niespełna 70 lat, chórowi służył 44 lata. Sześć tygodni później, 10 listopada br., podczas niedzielnego nabożeństwa było wspomnienie śp. Janka, a mottem wspomnienia był tekst biblijny wyjęty z Listu ap. Pawła do Rzymian. Do wspomnienia dołączyli chórzyści pieśnią „Gdy był w ogrodzie”.

W międzyczasie, 2 listopada br., pożegnali-

śmy naszą Koleżankę, śp. Irenę Gruszczyk, która zmarła po długiej chorobie. Przez wiele lat była członkinią chóru, lecz choroba nie pozwoliła jej na dalsze w nim działanie. W pogrzebowym nabożeństwie wzięliśmy udział wspierając Rodzinę pieśnią. Pogrzeb śp. Ireny odbył się w kościele ewangelickim w Jasienicy.

„To tak trudno wytłumaczyć...że się kogoś nie zobaczy...że już koniec...

że nikt tego nie odwróci...Pozostały nam tylko wspomnienia.” (anonim)

Pomimo smutnych wydarzeń wciąż pracujemy. 1 października br., ubrani w piękne stroje Śląska Cieszyńskiego, niosąc chleb upieczony z tegorocznych plonów, wkroczyliśmy procesjonalnie do kościoła wraz z księżmi. Pod kierunkiem Krystyny Gibiec, śpiewaliśmy pieśni dziękczynne wzbogacając nabożeństwo Święta Żniw.





31 października br. braliśmy udział w nabożeństwie reformacyjnym.

15 listopada br. w Cieszynie odbył się Koncert Jubileuszowy z okazji 100-lecia Ewangelickiego Chóru Kościelnego w Cieszynie. Przedstawiciele naszego chóru, Helena i Józef Łuczynowie, wzięli udział w koncercie, który odbył się w Kościele Jezusowym w Cieszynie.

1 grudnia br. braliśmy udział w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego w Jaworzu w Koncercie Charytatywnym na rzecz Filipka z Jaworza pod hasłem „Kochając i dzieląc się”. Oprócz nas występowali inni zaproszeni goście.

A co przed nami? Święta....

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam wiele radości, ciepła i miłości. Niech wigilijny wieczór przyniesie pokój i harmonię, a blask choinki oświetli drogę do spełnienia marzeń. Życzymy, aby każda chwila tych Świąt była przepełniona serdecznością, a Nowy Rok obfitował zdrowiem, szczęściem i pomyślnością.



kronikarz Renata A. Podstawny,
zdjęcia; Wioletta Mańdok,
Renata Niedzielska



REKLAMA

USŁUGI OGRODNICZE



R. i S. SKEPIEC

Tel. 797 925 631, 515 163 760

REKLAMA

KUKLA&STEKLA

Zakład pogrzebowy



**Kompleksowe Usługi
Pogrzebowe**

tel. 579 649 579 lub 606 311 139

43-384 Jaworze

ul. Spacerowa

www.pogrzeby.bielsko.pl

Z życia Koła Pań

Kolacja dla Kobiet`2024

W sobotę, 5 października 2024 r. w sali „Pod Harendą” w Jaworzu odbyła się Kolacja dla Kobiet. Wydarzenie organizowane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Jaworzu odbyło się po raz ósmy.

Spotkanie prowadziła Anna Wantulok, śpiewem ubogacił Zespół Cantate pod kierunkiem Małgorzaty Penkali-Ogrodnik, który prowadził także wspólny śpiew. Wydarzenie zgromadziło 86 uczestników.

Biblijne hasło roku, które było motem spotkania, brzmiało: „**Wszystko, co czynicie, niech się dokonuje w miłości**” (1 Koryntian 16,14). Gościem spotkania była Sabina Szłapa z Pszczyzny, która przedstawiła temat: „W miłości czyli jak?”. W bardzo ciekawy sposób symbolicznie porównała miłość do kwiatu.

Uczestnicy spotkania mieli również okazję obejrzeć prezentację pt. „Miłość niejedno ma imię”, pokazującą różne oblicza miłości.

Ważnym punktem spotkania była gorąca kolacja, przy której przez długi czas toczyły się ożywione rozmowy.



Jesienna Konferencja Kobiet

W sobotę, 9 listopada 2024 r. przedstawicielki Koła Pań z Jaworza i z Jasienicy wzięły udział w Jesiennej Konferencji Kobiet w Dziegielowie. Coroczna listopadowa konferencja organizowana jest przez Centrum Misji i Ewangelizacji oraz Parafię Ewangelicką w Dziegielowie. Tym razem w kościele Eben-Ezer zgromadziło się ponad 150 pań.

Spotkanie odbyło się pod hasłem: „Moje menu”. Zebrane panie przywitała Mariola Fenger, która prowadziła całą konferencję. Rozpoczęła rozważaniem Bożego Słowa, opartym na



tekście z Psalmu 34,9: „Skosztujcie i zobaccie, że dobry jest Pan”

Wykład na temat: „Zdrowie na talerzu” przedstawiła Barbara Szczuka. Podkreśliła, jak ważne jest to, co kładziemy na swój talerz, bo zdrowa kuchnia to zdrowe życie. Na podstawie wielu tekstów biblijnych wykazała, że jedzenie jest ważne, ale nie może stać się dla człowieka bóstwem.

Elżbieta Śliwka w swoim wykładzie zapoznała słuchaczki z „Duchowym menu”. Mówiła między innymi o Bożej restauracji, o tym, że Bóg zaprasza nas do siebie, do swojej przestrzeni, byśmy delektowały się Bożym Słowem w Jego obecności.



Świąteczne spotkanie w Jasienicy

W poniedziałek, 9 grudnia 2024 r. odbyło się adwentowo-świąteczne spotkanie Koła Pań w Jasienicy. Gośćmi spotkania byli ks. Władysław Wantulok, ks. Andrzej Krzykowski, pastorka Dorota Krzykowska i Angela Kasperek – kościelna filiału.

Spotkanie rozpoczęła witając wszystkich prowadząca Koło Pań – Anna Wantulok. Uczestnicy spotkania wysłuchali adwentowego rozważania



ks. Władysława Wantuloka, którego podstawą były słowa z Księgi Izajasza, 9,1-2. Ks. Andrzej Krzykowski, w słowie skierowanym do Pań, podkreślił ogromne znaczenie spotkania, rozmowy, spędzania czasu z drugim człowiekiem. Spotkanie wypełnił również śpiew pieśni adwentowych i kolęd.

Przy wspólnym posiłku była okazja do rozmów, dzielenia się tym, co nas cieszy, co jest naszą troską, okazania wsparcia, pocieszenia czy też podzielenia się swoim doświadczeniem.

Anna Wantulok



„Weekend SPAnem Bogiem” po raz drugi

W ostatni weekend listopada (sobota 23. oraz niedziela 24.) w SPA Hotelu Jawor**** w Jaworze po raz kolejny odbył się „Weekend SPAnem Bogiem” zorganizowany przez Diecezjalną Komisję Kobiet Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W tym roku wzięło w nim udział 41 pań. Gościliśmy uczestniczki z naszej Diecezji, ale również z różnych stron naszego kraju, np. ze Śląska czy samej Warszawy.

Tradycyjnie program wydarzenia został podzielony na dwie części: „SPA dla duszy” oraz „SPA dla ciała”. Tematem przewodnim tego rocznego przedsięwzięcia była „Harmonia ze Stwórcą”. W imieniu organizatorek imprezę rozpoczęła przewodnicząca DKK Anna Czudek, która przekazała prowadzenie spotkania pastorowym: Annie Wantulok oraz Agnieszce Borski.



W sobotę w części „SPA dla duszy” w uwielbieniu prowadził nas zespół SDG z Ustronia, dzięki któremu mogliśmy połączyć się w przepięknych pieśniach na chwałę naszego Stwórcy. Sporo refleksji i przemyśleń na temat naszego codziennego życia, tego kim jesteśmy, dokąd zmierzamy i gdzie w tym wszystkim szukać harmonii, dostarczyły nam wykłady Agnieszki Laskowskiej („W nie-harmonii z Bogiem”) oraz Barbary Szczuki („Jak żyć w harmonii ze Stwórcą?”). Pani Agnieszka zwróciła naszą uwagę na poszukiwanie prawdziwej



tożsamości, tożsamości Chrystusa, która może być wspólna dla nas wszystkich. Uświadomiła nam na nowo, że harmonia to porządek, którego twórcą jest Bóg i to On nadał nam tożsamość. To dzięki Niemu możemy żyć bez poczucia lęku i dezorientacji. Nie możemy jednak zapominać o hierarchii: Bóg – człowiek... (a nie odwrotnie). Również słowa skierowane do nas przez Barbarę Szczukę pobudzały do refleksji nad hierarchią naszych życiowych wartości. Mówiła o wrogach harmonii, o tym że należy poznać ich strategię, np. kwestionowanie słów Boga, poddawanie ich wątpliwościom... W interesujący sposób poruszała aspekty przebaczenia czy też godzenia się z trudnymi doświadczeniami i ciężkim losem. Uświadomiła nam, że tak naprawdę harmonia ze Stwórcą, to nasza decyzja... Dla wielu z nas były to bardzo ważne kwestie a sposób przekazu i wyjątkowe kompetencje oraz serdeczność



naszych prelegentek, wywarły na nas ogromne wrażenie. Po części programu „dla ducha” nadszedł czas „dla ciała”. Po zakwaterowaniu w hotelowych pokojach oraz smacznym i miłym dla oka obiedzie w restauracji ogrodowej nadszedł czas na aktywności. Panie, podzielone na trzy grupy, wzięły udział w warsztatach kreatywnych, spacerze po urokliwym Jaworzu oraz marszu nordic walking. Pyszna kawa i ciasto zapewniły chwilę odpoczynku, po których czekał nas relaks w strefie wellness czyli sauny, basen oraz jacuzzi. Bogaty w przeżycia i wydarzenia dzień zakończyła pyszna kolacja oraz spotkania integracyjne, na których panie miały okazję bliżej się poznać i po prostu porozmawiać.

W drugi dzień „Weekendu...”, po krzepiącym nasze ciała śniadaniu, uczestniczki spędziły czas przede wszystkim na Poranku ze Słowem Bożym. Tym razem naszym gościem był zespół muzyczny z Pierścica pod kierunkiem Jana Stebla. Wzruszające pieśni stanowiły punkt wyjściowy do głoszonego Słowa. W niedzielnych rozważaniach poprowadziła nas diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk, opierając się na Psalmach (120-134) – pieśniach pielgrzymek. Zwróciła naszą uwagę na kwestię poszukiwania odpowiedzi na pytania, kim jesteśmy i co jest dla nas ważne. W ramach nabożeństwa uczestniczki miały okazję wziąć udział w spowiedzi i Komunii Świętej. Ostatnim punktem niedzielnego programu było wspólne podsumowanie „Weekendu ...”



„II Weekend SPANem Bogiem” za nami. Zdecydowanie był to czas wyjątkowy – spędzony na modlitwie, pieśniach i rozważaniach Słowa- zbliżenia się do Boga. Wspólnie spędzone chwile, rozmowy, dyskusje, podanie dłoni czy uśmiech drugiej osoby pozwoliły nam na relaks, ale i potrzebny niejednokrotnie dystans do otaczającej nas rzeczywistości. Mamy nadzieję, że dzięki temu wydarzeniu Panie mogły na nowo poszukać w swoim życiu harmonii, także a może przede wszystkim ze Stwórcą.

Bardzo dziękujemy kolejny raz dyrekcji Hotelu Jawor w Jaworzu za gościnność.

Dziękujemy organizatorom, wszystkim uczestniczkom a przede wszystkim Panu Bogu, że kolejny raz pozwolił nam na niezwykły odpoczynek od codzienności.

Urszula Barańska



Laury Ziemi Cieszyńskiej 2024



Po raz 27, w Święto Niepodległości 11 listopada w Teatrze im. A. Mickiewicza odbyła się Uroczysta Sesja Rad Samorządów Ziemi Cieszyńskiej, na której osoby szczególnie zasłużone dla gmin zostają uhonorowane laurem ziemi cieszyńskiej: Srebrnymi oraz honorową Złotą Cieszynianką. Laury mają postać statuetek przedstawiających kwiat haquetia epippactis wykonanych według projektu plastyka Henryka Jasińskiego w 1997 roku.

W trakcie sesji honorowano laureatów nagrody Srebrnej Cieszynianki za 2024 rok. Przypomnijmy, że nagradzane są osoby z wszystkich gmin powiatu cieszyńskiego, wcześniej wytypowane przez gminnych radnych, którzy wybór potwierdzili głosowaniem i stosowną uchwałą. Nagrodę otrzymują też reprezentanci Śląska Cieszyńskiego spoza powiatu, czyli gmin: Jaworze oraz Jasienica i laureaci Złotej Cieszynianki. Poniżej prezentujemy tegorocznych laureatów:

Tegoroczna nagroda Złotej Cieszynianki powędrowała do Krystyny Stefańskiej-Gnida z Cieszyna.

Rada Gminy Jaworze podjęła uchwałę, że w tym roku to zaszczytne wyróżnienie otrzyma pan Marcin Biłek.

Marcin Biłek urodził się 26 sierpnia 1968 roku w Bielsku-Białej, mieszka w Jaworzu i należy do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Jaworzu. Przez 10 lat był członkiem Rady Parafialnej tejże parafii. Jest zaangażowany zarówno w życie parafialne, jak i w życie naszej lokalnej społeczności. Jest jednym z inicjatorów nabożeństw odbywających się w Leśnym Kościele na polanie, na zboczach Wysokiego.

Każdego roku wraz z grupą parafian przygotowuje to miejsce do nabożeństwa odbywającego się 15 sierpnia. Leśny Kościół na polanie jest nie tylko miejscem ważnym dla ewangelików, ale także atrakcją na szlaku turystycznym prowadzącym na Błatnią, które dzięki takim ludziom jak pan Marcin Biłek zyskało na swojej popularności. Przez czas sprawowania funkcji członka rady parafialnej parafii w Jaworzu był zaangażowany w pracę komisji cmentarnej. Dzięki corocznym kwestom prowadzonym w dniu 1 listopada udało się odrestaurować wiele zabytkowych grobów na jaworzańskim cmentarzu. Ponadto pan Marcin Biłek aktywnie włączał się we wszystkie prace na terenie parafii, dając się poznać jako osoba fachowa, odpowiedzialna, dbająca o dobro społeczne.

Pan Marcin Biłek poza działalnością na rzecz ewangelickiej parafii czynnie zaangażowany jest w prace Towarzystwa Miłośników Jaworza





gdzie pełni funkcję sekretarza. Swoje obowiązki wykonuje profesjonalnie, sumiennie i zawsze można liczyć na jego pomoc. W ramach działalności TMJ pomaga w organizacji Bali Śląskich, posiad, imprez plenerowych, kuligów, które Towarzystwo organizowało dla lokalnej społeczności, gminnych dożynek, prowadzi również stronę internetową stowarzyszenia.

Ponadto pisze wnioski o dofinansowanie działalności Towarzystwa, a następnie je rozlicza. Marcin Biłek jest osobą działającą społecznie na rzecz rozwoju kulturalnego gminy Jaworze, za co w bieżącym roku władze samorządowe gminy postanowiły wyróżnić go medalem „Zasłużony dla Rozwoju Jaworza”.

W czasie koncertu poprzedzającego rozdanie nagród wystąpili Kameraliści Śląska Cieszyńskiego pod kierunkiem Aleksandry Paszek-Trefon, w widowisku artystycznym z wątkami z dziejów Księstwa Cieszyńskiego pt. „Moja Ojczyzna”.



ZATRZYMANE W KADRZE



Koncertowa jesień

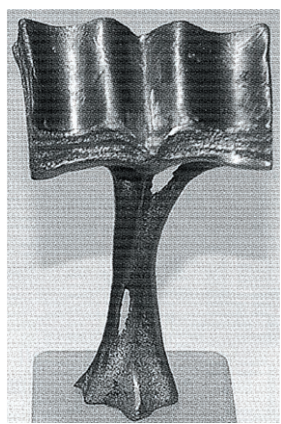
20 października, w ramach czwartej edycji festiwalu Cithara Sanctorum Silesia odbył się w naszym kościele koncert zespołu „Królestwo Beskidu”. Zespół założony przez Katarzynę Gacek-Dudę zagrał koncert pt. „Nuty z groniczków”, używając do wykonania melodii różnych instrumentów ludowych.

27 października odbył się koncert Bielskiego Chóru Gospel pod dyktando Michała Czulaka. Chór powstał w 2017 roku i składa się z 50 wokalistów-amatorów i zespołu instrumentalnego.



Konkursy Wiedzy Biblijnej

„SOLA SCRIPTURA“



W dniach 4-10 listopada 2024 roku odbywał się pierwszy czyli szkolny/parafialny etap Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego „Sola Scriptura”. Uczniowie mieli za zadanie odpowiedzieć na 25 pytań dotyczących proroka Eliasza i jego następcy – Elizeusza. Musieli zmierzyć się z niełatwą treścią Ksiąg Królewskich (1 Krl 16-22 i 2 KRL 1-32).

Na terenie Parafii w Jaworzu do konkursu przystąpiło 15 uczniów w grupie 1 (kl. 4-6) oraz 23 uczniów w grupie 2 (kl. 7-8).

Do drugiego etapu – rejonowego/diecezjalnego zakwalifikowali się: Stanisław Łopatka kl.5 i Martyna Mendroch kl. 5 z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jasienicy. Gratulujemy! Życzymy powodzenia na kolejnym etapie, który odbędzie się 11 stycznia 2025 r.



Z życia młodzieży

Gen Z

W dniach 4-6 października w Cieszynie odbywał się Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej „GEN Z”, w którym – jak co roku – nasza młodzież miała przyjemność wziąć udział.

Piątkowy wieczór rozpoczęliśmy w Kościele „Na Niwach” w Czeskim Cieszynie, gdzie zostaliśmy oficjalnie przywitani na tegorocznym

zjeździe. Następnie zobaczyliśmy przygotowaną przez Adriana Gałuszkę, Anetę Rokowską, Daniela Heczko oraz ks. Mateusza Mendrocha scenkę na temat Generacji Z oraz różnic międzypokoleniowych.

Po oficjalnym rozpoczęciu OZME przyszedł czas na tańce, jedzenie oraz rozmowy, które trwały do późnych godzin nocnych.



Sobotni poranek zaczął się kolejnym spacerem do Kościoła „Na Niwach”, gdzie w śpie-





wie poprowadził nas zespół „Drogownica”. Wysłuchaliśmy również słowa ks. bp. Adriana Korczago oraz proboszcza cieszyńskiej parafii – ks. Marcina Brzóska.



Po krótkiej przerwie nadszedł czas na pierwsze seminarium pt. „Seks i miłość w erze Pokolenia Z: Granice, wolność i Bóg”, które przygotowała dla nas pani mgr Karolina Hołownia – pedagog, seksuolog oraz chrześcijański doradca specjalistyczny.



Po tej części programu młodzież mogła wybrać seminarium, które najbardziej ją interesuje i właśnie tam się udać. Mogliśmy dowiedzieć się m.in. o tym, jak cieszyć się z życia, jak sztuczna inteligencja tworzy dezinformację lub jakie są różnice między odłamami chrześcijaństwa i jakie powinno być nasze podejście do tej kwestii.



Po obiedzie nie zabrakło czasu na atrakcje. Tutaj również mieliśmy szeroki wybór. Mogliśmy m.in. wziąć udział w grze miejskiej, udać się do Muzeum Protestantyzmu lub Księgarni Warto.



Wieczorem czekały na nas dwa niesamowite koncerty. Pierwszy z nich – „October Light” to chorwacki zespół z niezwykłą energią i wartościowymi tekstami. Zaraz po nim przyszedł



czas na nieco spokojniejsze uwielbienie z zespołem „Pathlife”

Wszyscy, którzy mieli jeszcze energię po tym wyczerpującym dniu, mieli okazję porozmawiać, zjeść lub udać się na salę gimnastyczną i zagrać w gry zespołowe.



Noc z Lutrem

26 października nasza młodzieżówka wzięła udział w Nocy z Lutrem, którą w tym roku organizowała młodzieżówka z Ustronia. Tematem było „Ja jestem”. Razem z Zespołem CME mogliśmy śpiewać i uwielbić Boga, a słowo ks. Arka Raszki poruszyło serca wielu z nas. Po spotkaniu mieliśmy okazję na rozmowy, poczęstunek, zabawy i tańce.



Niedzielę rozpoczęliśmy nabożeństwem w Kościele Jezusowym w Cieszynie. W śpiewie poprowadził nas zespół młodzieżowy z tamtejszej parafii, a kazanie wygłosił ks. Tymoteusz Bujok – Ogólnopolski Duszpasterz Młodzieży. Podczas nabożeństwa odbyło się również ogłoszenie wyników gry terenowej, w której grupa z naszej parafii zajęła trzecie miejsce.

Przy wyjściu z kościoła czekał na nas poczęstunek, a później przyszedł czas na pożegnania i powrót do domów.

Sandra Koziół



Wieńce adwentowe

Na początku listopada nasza młodzieżówka zaczęła produkcję wieńców adwentowych. Robiliśmy je własnoręcznie, przyczepialiśmy gałązki, dodawaliśmy ozdoby i świece. Advent to czas oczekiwania na Boże Narodzenie, a wieniec adwentowy to symbol nadziei, miłości i pokoju. Jest też piękną ozdobą każdego domu. Tak przygotowane wieńce sprzedawaliśmy po nabożeństwach we wszystkich filiałach naszej parafii. Rozeszły się jak świeże bułeczki, a zebrane środki przeznaczymy na nasze młodzieżowe wydatki m.in. bluzy z logo naszej młodzieżówki.

Zuzanna Krawczyk



Pokolenie pokoleniu

9 listopada odbyła się nietypowa młodzieżówka. W ramach projektu „Międzypokoleniowa wymiana punktów widzenia na temat funkcjonowania Kościoła” grupa młodzieży spotkała się z przedstawicielami starszych pokoleń. Spotkanie prowadziły nasze liderki Sandra i Marta. W czasie spotkania było kilka punktów programu, w których młodsze i starsze pokolenie mogły podzielić się swoimi doświadczeniami, refleksjami i pomysłami związanymi z życiem Kościoła i aktywnością w nim wszystkich pokoleń.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze i było przestrzenią do twórczych i kreatywnych pomysłów związanych z funkcjonowaniem Kościoła.

ks. Andrzej Krzykowski



Nabożeństwo rodzinne w Jaworzu

W pierwszą niedzielę adwentu, 1 grudnia 2024 r. w kościele w Jaworzu przeżyaliśmy nabożeństwo rodzinne. Śpiew prowadził zespół muzyczny: Małgorzata Penkala-Ogrodnik i Dawid Bujak oraz zespół wokalny: Zuzanna Krawczyk, Danuta Krawczyk, Daniel Szarek i Grzegorz Zipser. Lektorami były konfirmandki: Alicja Batelt, Julia Berek, Małgorzata Ferfecka. Modlitwę powszechną poprowadziły również konfirmandki: Julia Bujak i Dagmara Wieja.

Uczniowie klasy 5 z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jasienicy: Maja Malik, Alicja Zipser, Zofia Komorowska, Martyna Mendroch, Nicola Golińska i Stanisław Łopatka przedstawili krótki program, przypominając, czym jest adwent i co w nim jest najważniejsze. Zaprezentowali scenkę o czterech adwentowych świecach, oznaczających po-



Wantulok. „Adwent to szczególny czas oczekiwania i przygotowania na przyjście Jezusa. Ad-



kój, wiarę, miłość i nadzieję. Opowiedzieli o akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”, która trwa przez cały adwent.

Podczas nabożeństwa kazanie wygłosili wspólnie ks. Władysław Wantulok i Anna

went to światło zmieniające nasze życie, refleksja by moje adwentowe oczekiwanie było jeszcze lepsze niż było do tej pory, nadzieja, którą w Bogu pokładamy, pewność bliskości Boga – to dotyczy wszystkich. Adwent to czas dla każdego: dzieci, młodzieży, dorosłych i starszych. To czas, kiedy Chrystus przychodzi do nas, niezależnie od tego, kim jesteśmy i co mamy. Wystarczy, że otworzymy nasze serca i będziemy czekać z radością!

Na koniec nabożeństwa dzieci ze szkółki niedzielnej zaprezentowały ruch do znanej piosenki: Latarnia.

Anna Wantulok



Sięgnij po pomoc

PRZYJAŹŃ

Kto jest przyjacielem, ten nas lubi, ale nie każdy, kto nas lubi, jest naszym przyjacielem. Jeżeli pragniesz mieć przyjaciela, sam bądź przyjacielem.

Odzuwamy przyciąganie od tych wszystkich, którzy pomagają nam siebie lubić. Przyjaciel to ktoś czujący podobnie do nas, widzący naszymi oczami. Czasem nie wystarcza czyjaś dla nas sympatia, by być naszym przyjacielem. Bywa, że pewna osoba jest naszym dalekim, a druga bliskim przyjacielem. Zasada ta sprawdza się w praktyce. Im więcej mamy okazji, aby przebywać z drugą osobą, tym większe prawdopodobieństwo, że odkryjemy w niej coś cennego. Gdy relacja się rozwija, korzyści płynące z bliskości są nadal obecne. Im większy jest fizyczny dystans pomiędzy dwojgiem ludzi, tym więcej czasu i energii potrzeba, aby być razem. Najgłębsze przyjaźnie pokonują te przeszkody, lecz wiele osób rezygnuje z powodu wysiłku, jaki się z tym łączy. Bliskość jest bardzo ważnym obszarem sprzyjającym przyjaźni.

Jeżeli przyjaciel czuje i widzi tak jak my,



w wypadku gdy błądzimy, błądzi z nami. Jeżeli domagamy się od przyjaciela, by myślał i czuł tak jak my, zaczniemy go krępować i hamować. Często zaczynamy słyszeć: „Już mnie nie rozumiesz” - jeżeli przyjaciel inaczej niż my ocenia jakiejś sprawy, inaczej niż my by postąpił. Przyjaźń słabnie, jeżeli wzajemne zrozumienie i życzliwość mają być jednoznaczne z jednomyślnością.

W pragnieniu, by dążenia i poglądy przyjaciela były takie jak nasze, kryje się nie tylko potrzeba kontaktu, ale i pragnienie władzy.

Gdy przyjaźń zaczyna dążyć do władzy nad drugim człowiekiem, deformuje się i stopniowo zamiera. Również i pragnienie poznania może nie zbliżać nas do mądrości, jeżeli połączy się z pragnieniem władzy. Nie każdy, kto nas lubi, jest naszym przyjacielem, jeżeli uczucie to kryje w sobie, w takiej czy innej formie, potrzebę uzyskania nad nami władzy.

Zainteresowanie naszą osobą może wynikać z chęci zrozumienia i może wynikać z chęci zawładnięcia nami. Darowane prezenty mogą mieć na celu sprawienie nam przyjemności i mogą zmierzać do tego, aby nas uzależnić.

Ten, nie zawsze łatwy do uchwycenia odcień życzliwości, decyduje o tym, czy uczucie, które ludzi łączy, jest czy nie jest przyjaźnią, czy dąży ono do władzy nad człowiekiem obdarzonym przez nas uczuciem czy autentyczne-





go spotkania równorzędnych partnerów- nie zaś spotkania silniejszego ze słabszym.

W pragnieniu przyjaźni kryje się jednak naturalna tęsknota za kimś naprawdę bliskim, kimś, kto by pragnął tego samego i czuł podobnie.

Pragnienie to jest tak silne, że często dominuje w przyjaźni. Czasem przyjaźń wynika z potrzeby, by ktoś podzielał nasze przeżycia, nasz los.

W napięciu przeżyć przyjaciel może zmierzać do uwikłania drugiej strony w podobną sytuację, w jakiej sam się znalazł. Wobec przyjaciela nie odczuwamy lęku, który krępuje nas w innych układach z ludźmi. Ufamy, że przyjaciel nie będzie działał na naszą szkodę i nie wykorzysta naszej słabości.

Jeżeli chcesz, aby ktoś cię lubił, pozwól, aby pomogła w tym sytuacja.

Pracuj, spędzaj dużo czasu w sąsiedztwie tej osoby. Staraj się być z nią w chwilach wspólnie doświadczanego stresu i szukaj okazji dla połączonych działań. Nie ma żadnej gwaran-



cji, że druga osoba zareaguje na to pozytywnie, lecz twoje wysiłki przynajmniej stworzą ku temu okazję. To, czy przyniesie to pożądaną efekt, zależy od tego, jakiego rodzaju osobą jesteś.

Czynnik fizycznego wyglądu gra pewną rolę we wstępnym etapie znajomości. Dla tych, którym się wydaje, że nie wyglądają dobrze, mam zachęcającą uwagę: atrakcyjność fizyczna ma wielki wpływ, gdy chodzi o pierwsze wrażenie. Później jej znaczenie zmniejsza się gwałtownie. Nie czujemy się wygodnie, dopóki nie określimy drugiej osoby. Staramy się odgadnąć, czy jesteśmy podobni, bo lubimy tych, którzy są tacy jak my.

Odbywa się to na zasadzie odczuć wewnętrznych niż na stosowaniu terminów słownych.

Bez wątpienia najważniejsze jest podobieństwo postaw życiowych. Automatycznie zakładamy, że nasi przyjaciele będą się z nami zgodzali w najważniejszych sprawach.

Dlaczego podobieństwo jest tak kluczowym elementem w wyborze przyjaciół? Odpowiedź – to potrzeba szacunku dla samego siebie. Nawiazywanie relacji z innymi podobnymi do nas pomaga nam czuć się dobrze takimi, jakimi jesteśmy.



Zenon Kowalczyk

Złota myśl

Przyjaźń

to jest coś niezwykle ważnego, co nie wszyscy w życiu znajdują. Zawsze jest wzajemna – nie tak jak miłość.

Można beznadziejnie kochać całe życie, ale nie można beznadziejnie się przyjaźnić.

ks. Jan Twardowski



Rośliny, które pomagają naszemu zdrowiu

Jemioła pospolita (*Viscum album*)



Jemioła, która jest rośliną pasożytniczą na różnych gatunkach drzew, obdarzona jest, zasługującymi na szersze upowszechnienie i stosowanie, właściwościami leczniczymi.

Do celów leczniczych stosuje się ziele jemioły (owoce są szkodliwe i można je stosować tylko zewnętrznie), najlepiej zrywanej z dębu, topoli i brzozy, gdyż na tych drzewach osiąga najsilniejsze działanie lecznicze.



Jemioła (ziele) obniża ciśnienie krwi, działa przeciwkrwawnicowo i rozkurczająco, wzmacnia działanie gruczołów wydzielania wewnętrznego, poprawia obieg krwi, wpływa regulująco na przemianę materii, wzmacnia pracę trzustki, działa ogólnie wzmacniająco.

W celu wzmożenia działania leczniczego jemioły zaleca się łączyć ją ze skrzypem w następujący sposób: garść skrzypu na litr wody gotować pół godziny pod przykryciem i zasy-pać łyżką drobno pociętego ziele jemioły i odstawić do naciągnięcia. Jest to dzienna dawka, którą należy popijać małymi łykami i powoli. W przypadkach wymagających odwapnienia organizmu – do spożywania należy dodawać płatki owsiane w ilości nie mniejszej niż dwie łyżki dziennie, jako drugi – oprócz skrzypu – środek odwapniający. Macerat z ziele jemioły stosuje się przeciw zaparciu, zwapnieniu żył i innym chorobom na tle miażdżycowym, przy kurczach, nadciśnieniu, padaczce, przy zbyt obfitych krwawieniach miesięcznych, krwotokach płucnych, profilaktycznie – jako środek wpływający hamująco na wylewy krwi do mózgu. Jemioła leczy ponadto kolkę w brzuchu, chorobę nerek, wątroby i pęcherza moczowego. Według ks. Kneippa jemiołę można stosować łącznie z węsami kukurydzy do leczenia nowotworów. Wąsy kukurydzy należy zbierać od czerwca do sierpnia i suszyć w cieniu.

Napar z jemioły powinni popijać chorzy na nowotwory oraz nadciśnienie. Należy zażywać napar przez pół roku na pół godziny przed trzema posiłkami. Kurację należy przerwać po pół roku i zrobić półroczną przerwę, po czym kontynuować picie ziół, jeśli chory cierpi na złośliwą postać nowotworu.

Nalewki z jemioły

Przepis 1

Składniki: 1 szklanka ziele jemioły, 5 szklanek czerwonego wina. Jemiołę zalać wytrawnym winem, zamknąć słoje i odstawić na 3 tygodnie w ciepłe i ciemne miejsce. Codziennie pomieszać zawartość słoja. Po tym czasie przecedzić i przechowywać w ciemnym miejscu do 1,5 roku.

Jak stosować nalewkę? Dla wzmocnienia serca i obniżenia poziomu ciśnienia krwi pić po jednej łyżeczce nalewki 2 razy dziennie przez 3 tygodnie. Aby spowolnić chorobę miażdżycową, pić po jednej łyżeczce nalewki 2 razy dziennie przez 4-6 tygodni.





Przy infekcjach dróg moczowych pić po 1 łyżeczce nalewki rozcieńczonej w szklance wody 3 razy dziennie przez 7-9 tygodni.

Przepis 2

40 gram świeżych liści lub rozdrobnionego ziela jemioły zalać 1 litrem białego słodkiego wina i dobrze wymieszać. Pozostawić na 10 dni w ciemnym miejscu, co pewien czas wstrząsając zawartością; wymieszać tak, aby cała jemioła znalazła się w alkoholu. Po tym czasie macerat przecedzić przez gazę lub bibułę filtracyjną, a następnie przelać do ciemnych butelek. Nalewkę opisać, podając nazwę, datę wykonania i zastosowanie.

Sposób użycia i zastosowanie nalewki jemiołowej

Pić 2 razy dziennie po kieliszku 50ml przed jedzeniem przez 2 tygodnie przy nadciśnieniu. Nalewka reguluje przemianę materii, obniża ciśnienie krwi. Dodatkowo nalewka działa rozkurczowo, przeciwkrwotocznie, moczopędnie, przeciwmiażdżycowo. Można ją stosować także w niewydolności krążenia oraz przy zawrotach głowy.

Przepis 3

Do słoja włożyć 40 gram świeżego, rozdrobnionego ziela jemioły lub samych listków, dodać po 5 gram kwiatostanu głogu i liści melisy. Zioła zalać 1 litrem czerwonego wytrawnego wina gronowego wzmocnionego 50gram 96% spirytusu. Zawartość porządnie wstrząsnąć, pozostawić na 2 tygodnie w ciemnym miejscu, co pewien czas wstrząsając. Po tym czasie masę ziołową wycisnąć, a macerat przefiltrować przez gazę lub bibułę filtracyjną.

Sposób użycia

Działanie i zastosowanie nalewki jemiołowej. Pić 2-3 razy dziennie po 1/3 kieliszka

o pojemności 0,25ml, uzupełniając go przegotowaną wodą. Nalewka reguluje funkcjonowanie układu krążenia oraz obniża ciśnienie krwi. Zwalnia pracę serca, działa przeciwmiażdżycowo. Zalecana jest do stosowania w nadciśnieniu tętniczym, nadmiernych krwawieniach miesięczkowych i zaburzeniach rytmu serca.

Maść na odmrożenia

Składniki: 100 gram świeżych owoców jemioły, 100 gram smalcu. Wsyp do moździerza świeże owoce jemioły i dodaj 100 gram smalcu – najlepiej gęsiego. Utrzyj całość na gładką masę. Powstałą maść przechowuj w lodówce.

Zastosowanie: maść doskonale sprawdzi się na odmrożenia. Jemioła zawiera związki bioaktywne takie jak flawonoidy i lektyny, które mogą działać przeciwzapalnie. W przypadku odmrożeń, gdzie tkanka jest uszkodzona i często występuje stan zapalny, te właściwości mogą pomóc złagodzić ból i obrzęk. Owoce jemioły poprawiają także przepływ krwi w uszkodzonym miejscu oraz łagodzą uczucie pieczenia i swędzenia. Smaruj maścią podrażnioną skórę co najmniej 3 razy na dobę.

Zbieranie i suszenie

Jemioła zaczyna dojrzewać już na początku grudnia, ale jeśli chcesz używać jej do celów leczniczych, najlepiej zrywać ją w drugiej połowie grudnia lub w styczniu. Najlepiej zrywać z dębu, topoli i brzozy, gdyż na tych drzewach osiąga najsilniejsze działanie lecznicze. Wtedy zawiera najwięcej leczniczych właściwości. Liście i małe łodyżki pokrój na drobne kawałki. Rozłóż pojedynczą warstwę na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i susz w temperaturze do 35 stopni Celsjusza. Ziele zawiera niewielkie ilości wody, więc szybko się suszy. Należy uważać, by go nie przesuszyć (ziele nie powinno mocno zmieniać koloru).

Opracował Zygmunt Lira

Bibliografia:

Apteka natury, J. Górnicka,
Zioła w nalewkach leczniczych, M. E.Sanderski,
Porady i praktyka stosowania ziół leczniczych,
M. Treben,
Poradnik 100 rad



CHRZEŚCIJANIN I ŚRODOWISKO**Co ptaki jedzą i o konkurencji w zdobywaniu pokarmu**

Ptaki to małe istoty, które gdzieś tam sobie latają i niewiele widać z tego, co robią. Jeśli trafimy na ciekawy film przyrodniczy, to dane nam będzie oglądać zbliżenia obrazu pozwalające wreszcie przyjrzeć się lepiej, a teleobiektyw zmaterializuje tę małą plamkę śmigającą w krzakach koło domu. To, co wiemy z własnych obserwacji, to zapamiętane krótkie migawki podglądniętego kosa czy drozda śpiewaka wyciągającego z ziemi dżdżownicę, wróble skubiące owies koło obory, sikorki wyjadające słonecznik z karmnika czy inne drobne ptaki obsiadające zimą kulę tłuszczu z nasionami. Poza tym trudno zaobserwować, czym karmią się ptaki. Jak to więc wygląda, czy łatwo im zdobyć jedzenie i jak ze sobą rywalizują?

Upraszczając to obszerne zagadnienie, można powiedzieć, że mamy do czynienia z dwiema strategiami zdobywania pokarmu w świecie ptaków. Część ptaków wyspecjalizowała się w jednym rodzaju pokarmu i jest uzależniona od jego dostępności, a druga postawiła na wszystkożerność, czyli jedzą, co popadnie.

Najpierw ta pierwsza grupa – to chociażby sępy czy kolibry. Taką specjalizację nazywa się stenofagią. W zasadzie nie mają wielkiej konkurencji, jeśli chodzi o zdobywanie pokarmu, a jeśli już to wewnątrz własnego gatunku. Gdy pojawi się inny gatunek, to muszą się dogadać, albo raczej doćwierkać między sobą. Jeśli dwa gatunki kolibrów żyją blisko siebie, to zapewne jeden z nich będzie miał krótszy dzióbek, a drugi dłuższy, żeby mogły się podzielić płytymi i głębszymi kielichami kwiatów z nektarem. Co ciekawe, dopiero niedawno, po 180 latach obalono tezę o sposobie spijania nektaru. Język kolibra to dwie rurki, które współpracując ze sobą przesuwają krople do

dzioba – wcześniej myślano, że język działa na zasadzie kapilary.

Co do dziobków, to jedne z posiadaczy bardziej interesujących dziobów żyją dosłownie obok nas wśród świerków. To pięknie, intensywnie czerwone krzyżodzioby świerkowe. Mają potężne dzioby, przypominając tym papugi, a dolna i górna część dzioba jest skrzyżowana – stąd ich nazwa rodzajowa. Manipulując dziobem, potrafią wyłuskać nasiona z szyszek drzew iglastych. Jako że drzewa mają różne szyszki, stąd też mamy krzyżodzioby świerkowe, sosnowe i modrzewiowe. Słowem dzioby „szyte” na wymiar szyszek. Dwa ostatnie gatunki żyją daleko i zalatują do nas wyjątkowo. Krzyżodzioby nie mają konkurencji, jedynie, gdy zabraknie owocujących drzew iglastych, przenoszą się nawet o kilkaset kilometrów w miejsce, gdzie jest ich urodzaj.

Co się tyczy czyścicieli równin, to też zauważalny jest podział ról. Mniejsze i słabsze sępniaki jako jeden z nielicznych gatunków ptaków mają dobrze wykształcony organ węchu. Potrafią więc zlokalizować miejsce, gdzie coś „trąci” i raczej zdecydowanie to coś nie żyje, i równie zdecydowanie opuściło ten padół wiele dni wcześniej. Ich dzioby są zbyt słabe, żeby rozciąć twardszą skórę – tym zajmują się większe kondory, które przylatują na tzw. „sępa” tam, gdzie gromadzą się sępniaki. Te większe robią swoje, objadają się i resztę zostawiają sępnikom.

Wszystko działa, dopóki te wyspecjalizowane gatunki mają dostęp do pokarmu. Dopóki człowiek czegoś nie wymyśli. No i wymyślił, że padlina zagraża. Trzeba ją usuwać, więc usuwano i wszystko ładnie wyglądało, z wyjątkiem populacji sępów. Ta jakoś dziwnie



w wymiarze populacji była odwrotnie proporcjonalna do ludzkiej pomysłowości i zmalała, i to w zasadzie bez powodu, „bo nikt do nich przecież nawet nie strzelał”. Sprawę zbadano i wyszło, że sępy w zasadzie zamiast przejść z rozsądku na wegetarianizm, postanowiły dopełnić gatunkowe samobójstwo. Takie uparte, twardego pióra bestie, żeby tylko na złość zrobić....

Pomyślano, że w sumie, jednak fajnie było, jak tak sobie latały. Taka lokalna sępia tradycja, no i było co turystom pokazać (czytaj „kasa”). Postanowiono, że powoła się służby, które będą wywoziły na odludzie i wystawiały ptakom jakościowo dobrą padlinę. Sępy będą zadowolone i ci, którzy wywożą, też coś zarobią. Tak, ludzie potrafią coś takiego wymyślić, że nic nie może się dziać samo z siebie, tylko trzeba w tym namieszać, bo przecież lepiej potrafimy światem zarządzać. Notabene sęp płowy gnieździł się na Baraniej Górze w okresie intensywnego wypasu owiec 200 lat temu.

Wiele gatunków ptaków drapieżnych żywi się małymi ssakami, jaszczurkami. Chętnych na przekąskę jest wielu, czyli konkurencja wysoka. Jak się ptaki między sobą dogadały? Pierwszą rzeczą jest zaklepanie sobie miejsca i gdybym wszedł w pióra myszołowa, to bym rzekł: „To jest moje terytorium i musi być tak wielkie, żeby wystarczyło pokarmu mi i moim dzieciom w gnieździe i żebym dał je radę jeszcze obronić”. Myszołowy będą polować w ciągu dnia, szczególnie w godzinach południowych, kiedy nagrzane powietrze je wyniesie wysoko bez straty energii, czasem z zasadzki, czatując na wyższym punkcie terenu z widokiem na pola. Puszczyki będą polować w nocy, czyli na ptasiej II-giej zmianie. W nocy jest problem, żeby dać radę wysoko krążyć, bo księżyc już tak ziemi nie nagrzewa, więc muszą biedne czatować i polować tylko z zasadzki na drzewie, słupie. To wyznacza im zakres możliwości i eliminuje z rozległych, otwartych pól i łąk bez zadrzewień. W dodatku puszczyk lokalizuje potencjalną ofiarę za pomocą słuchu, więc to drzewo też jakoś specjalnie nie może być

oddalone od miejsca, gdzie myszy czy nornice hasają, co ogranicza jego możliwości do obrzeża zadrzewień. W otwartym terenie z kolei lepiej z polowaniem idzie aktywnym lotnikiem, takim jak błotniaki łąkowe, zbożowe czy sowa płomykówka. Błotniaki nawet gnieźdzą się na ziemi. Sowy też pokombinowały i w terenach bezdrzewnych albo gnieźdzą się w norach króliczych, albo zaczynają latać w ciągu dnia, jak chociażby płomykówka.

Podobnie rzecz się ma nad wodami. Czaple siwe i białe polują na rybki w ciągu dnia, a ślepowrony w porach zmierzchowych. Polują na małe rybki, bo za te większe biorą się kormorany, które oprócz tego nauczyły się polować stadnie, zwiększając skuteczność. To się rybakom nie może podobać i mają rację, bo szacuje się, że dwa kormorany to jeden kilogram zjedzonej ryby i dodatkowo całe stado wystraszonych ryb, które nie podejmują żerowania ze strachu i kryją się w szuwarach.



Całkiem spore okazy ichtiofauny od 0,3 do 2 kilogramów są wyzwaniem dla rybołowa, a dla bielika nawet 6-kilogramowe ryby. Większe stanowią problem. Bielik, który upolował 15-kilogramową rybę, nie był w stanie wystartować z wody, więc machając skrzydłami płynął do brzegu, cały czas walcząc. Rybołowy mają nietypowy układ palców –



2 z przodu i 2 z tyłu, co pomaga im sprawnie chwycić śliskie ryby, ale nie pomaga wyrwać wtopionych szponów z ciała ofiary. Gdy więc rybołów przeceni wielkość zdobyczy, niby też mógłby płynąć do brzegu, chyba..., że to akurat dzieje się na morzu. Znane są opowieści rybaków, którzy po połowie wyciągali z sieci wielkie ryby z resztkami szponów tego ptaka w grzbiecie.

Nie tylko wielkość ryby różnicuje te gatunki, ale także miejsce polowania. Czaple polują przy brzegu i na płycznach, rybołowy atakują ryby pływające na powierzchni wody, bielik sięga nawet do metra pod lustro wody, kormorany nurkują na kilka metrów, a nury na kilkadziesiąt. Terytorializm, owszem też jest – niech no tylko jakaś inna czapla zbliży się. Od razu robi się awantura.

Nawet nasze sikorki dzielą się rodzajem zdobyczy – większe bogatki żerują bliżej pnia i na grubszych gałązkach, wyjadając większe larwy i owady, a modraszki uwijają się na cieńszych gałązkach, szukając mniejszych owadów i pajaków.



Tak w skrócie i uproszczeniu wygląda radzenie sobie ptaków, które zdobywają podobny pokarm. W każdym wymiarze potrafią znaleźć swoją szansę.

Zostają te ze zróżnicowanym pokarmem i to też jest pokręcona grupa. Jeśli nadarzy się okazja, to nawet ściśle roślinożerny ptak nie pogardzi tłustą gąsieniczką. Sympatyczna bogatka zapoluje na mniejszego, nieostrożnego ptaka, a do leżącego ptaka, którego uderzył samochód zlatują się chętni na niecodzienne białko. Spora grupa gatunków zmienia sezonowo pokarm, bazując na dostępności

w miejscu i czasie. W czasie odchowania piskląt poluje na owady i ich larwy, które są najbogatszym źródłem białka, by jesienią czy zimą przejść na dietę roślinną, bo owadów zaczyna brakować. Przeglądając encyklopedyczne dane dotyczące wielu gatunków, spotkamy się z zapisem jak chociażby o ganiającej po krzakach w ogrodzie pokrzewce kapturce: „W okresie wiosenno-letnim żywi się głównie owadami, takimi jak muchy, pająki i larwy, które stanowią podstawę diety podczas karmienia młodych. Jesienią i zimą, gdy dostęp do owadów jest ograniczony, kapturka przechodzi na dietę owocową, zjadając jagody, owoce dzikich krzewów, a także owoce ogrodowe, takie jak jabłko czy winogrona”. Podobne zapisy znajdziemy przy wielu innych.

Jeśli jest się jerzykiem, któremu stosunkowo lepiej się lata niż skacze po krzakach, to pozostaje mu tylko przelecieć się tam, gdzie owady zimą są. To jest w znaczeniu naszej zimy, bo dla jerzyka lato trwa wiecznie. Kiedy nasze kończy się w sierpniu, one przeskakują na południe Afryki, tak, żeby zdążyć na początek tamtejszego lata. Jeśli trzeba, to nawet latem w czasie niepogody jerzyki mogą przenieść się o kilkadziesiąt kilometrów od gniazda, by polować – dla nich godzinka lotu.

Typowo wszystkożerne ptaki, jak wrony, sroki, kruki dostosowują się do aktualnie dostępnych źródeł. O menu kruka można wyczytać: „Wszystkożerny, jednak głównie pokarm zwierzęcy – drobne ssaki, żaby i inne płazy, jaszczurki i inne gady, ptaki, w tym ich młode i jaja, owady, dżdżownice, robaki, ślimaki, padlina, szczególnie zimą i w górach, również odpadki ze śmietników. Czasem zjada też różne nasiona, żołędzie, pąki roślin i owoce, choć tylko w ramach uzupełnienia diety. Głównie jednak padlina.” Populacje tych gatunków mają się stosunkowo dobrze i wydaje się, że elastyczność pokarmowa w przyrodzie pomaga osiągać sukces.



Jan Król



PARAFIALNE KOŁO DIAKONII

„I jeżeli wam mówię, że potrzebujecie ideałów, rzeknę wam równocześnie, że musicie służyć innym. Będziecie ubogimi w życiu, jeżeli wszystkim, o czym myślicie będzie to, jak osiągnąć sukces dla siebie. Prawdziwym celem w życiu jest istnieć dla innych, pomóc w spełnieniu tego, co winno być zrobione”.

Albert Schweitzer

Listopad i grudzień był czasem dosyć intensywnym w działalności naszego Koła Diakonijnego.

Przystępując do tegorocznej edycji akcji „Prezent pod choinkę” organizowanej przez Centrum Misji i Ewangelizacji KEA, przygotowaliśmy 50 paczek dla dzieci. Do zakupionych artykułów tworzących zawartość paczek, dołączyliśmy sweterki, czapki i skarpety wykonane własnoręcznie przez osoby z koła. Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli w przygotowaniu paczek!

Wykorzystując różne talenty naszych Parafianek, a w szczególności ich pomysłowość, kreatywność i gotowość do bezinteresownego zaangażowania się, mogliśmy zorganizować kiermasz z ozdobami adwentowymi i świątecznymi. Dziękuję naszym koleżankom: Bożence Gwizdała, Lidzi Ryrych, Renii Niedzielskiej i Danusi Fuchs, które same, w zaciszu domowym wykonały wszystkie te ciekawe prace. Dochód z kiermaszu zostanie przeznaczony na wsparcie działalności opiekuńczo-pielęgniarskiej prowadzonej przez naszą Stację Socjalną.

Kolejną inicjatywą Koła Diakonijnego było przygotowanie pierników dla naszych Seniorów.



Dziękujemy całej ekipie wspaniałych kucharek, które upiekły i ozdobiły smaczne pierniki.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy oferują pieczenie ciast i dyżurują w naszej kawiarence po nabożeństwach. Spotkania te cieszą się coraz większą popularnością i są zachwalane przez Parafian. Zachęcamy nieustannie do uczestnictwa w spotkaniach, aby tworzyć razem wspólnotę ludzi, którzy się znają i lubią ze sobą przebywać.

Kończy się kolejny rok i znowu przyjdzie czas na rozliczenia podatkowe. Wobec powyższego już dzisiaj chcemy prosić o wsparcie w formie 1,5 % odpisu podatkowego na rzecz Diakonii Polskiej. W rocznym rozliczeniu podatkowym (PIT-28, PIT-36, PIT-37, PIT-38, PIT-39) należy wpisać w odpowiednich pozycjach nr KRS Diakonii Polskiej 0000260697 oraz wyliczoną kwotę 1,5 % podatku, natomiast w rubryce: „Cel szczegółowy”: „Diakonia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Jaworzu”.

Mam nadzieję, że coraz więcej osób włączy się w naszą działalność. Parafia nie może kojarzyć się z zamkniętymi pomieszczeniami, często „pustostanami” bez życia, ale powinna być strukturą społeczną żywą, aktywną, kreatywną i działać duszpastersko oraz charytatywnie w swoim środowisku. Pamiętajmy, że człowieczeństwo wyrażamy poprzez nasz wpływ na życie innych ludzi, często słabszych i mniej uprzywilejowanych.

Alina Wiencek-Weiss



DOBRA KSIĄŻKA

30 lat z kontrabasem



Książka, o której chciałem powiedzieć słów kilka zaczyna się tak: „Listopadowy wieczór 1984 roku. Wychodzę po spektaklu ze Starego Teatru, deszcz, a na placu Szczepańskim stoi zmoknięta filigranowa dziewczyna i trzyma pod pachą zmoknięty maszynopis. Nieśmiało się przedstawia: „Nazywam się Barbara Woźniak, jestem studentką germanistyki. Byłam na stypendium w Niemczech i tam, w Norymberdze, gdzie mieszka Patrick Süskind obejrzałam premierę spektaklu zatytułowanego Der Kontrabass. Tak się nim zachwyciłam, że poszłam po przedstawieniu do autora i zapytałam, czy pozwoliliby mi przetłumaczyć ten tekst, bo w moim kraju, w Polsce, jest w Krakowie aktor, który by to pięknie zagrał”

Po trzydziestu latach wystawiania monodramu „Kontrabasista”, kiedy Jerzy Stuhr szykuje się do obchodów jubileuszu związanego właśnie z tym przedstawieniem, otrzymuje od Barbary Woźniak taką oto wiadomość: „Drogi Panie Jerzy, w związku (...) [z jubileuszem wystawiania „Kontrabasisty”] muszę sprostować: nie byłam studentką germanistyki tylko filologii szwedzkiej, nie byłam wtedy w listopadzie 1984, pod Starym Teatrem, bo byłam na stypendium w Szwecji i tam zobaczyłam spektakl po szwedzku. Nie widziałam się z Süskindem, więc go o nic nie prosiłam. Tekst w moim imieniu wręczył Panu mój przyjaciel Zbigniew Książek z prośbą o przeczytanie.” I tak właściwie do końca książki. Anegdota goni anegdotę, jedna opowieść drugą. Pomiędzy anegdotami mniej lub bardziej prawdziwymi pojawiają się często refleksje na temat sztuki czy roli artysty w świecie.

Jerzy Stuhr nie szczędzi krytyki młodemu pokoleniu. Tak o nich mówi w jednym z wielu udzielonych wywiadów z okazji trzydziestolecia wystawiania „Kontrabasisty” – „Wszystko to wynika z odmiennych wartości, jakie dla mnie były ważne w młodości, a jakie oni wykują sobie dzisiaj. Teatr okazuje się jednak bardzo pojemną instytucją. Zarówno oni, jak i ja przyciągamy swoją publiczność, być może ich jest bardziej pokoleniowa” (Gazeta Wyborcza dodatek „Co jest grane” z 3.12.2015).

W tym samym wywiadzie reżyser „Spisu cudzołożnic” podkreśla, że kiedy zaczynał przygodę z „Kontrabasistą”, publiczność podczas przedstawienia śmiała się w innych momentach, niż ta, która oglądała jego występ choćby rok czy dwa lata temu. Podaje taki oto przykład – „Kiedyś puszczałem fragment Wagnera i mówiłem, że to jest tempo niemożliwe do zagrania przez kontrabasy i że zazwyczaj przeskakujemy ten fragment. Dawniej publiczność się śmiała, teraz nie, a mówię to identycznie. Jaki stąd wniosek? Dzisiaj ludzie słyszą: „absolutnie nie do zagrania” i myślą: „a to trzeba



wszystko zagrać, każdą nutę? Może nie trzeba? Prerażająca cisza zapada, kiedy mówię: „No dobra, ja się mogę zwolnić jutro, proszę bardzo o natychmiastowe zwolnienie i z prawnego punktu widzenia nic mi nie mogą zrobić”. Dalej wypowiadam: „Jestem wolny. Wolny. Zostaję na bruku. Ja i on. Wolni”. Pokazuję wtedy na kontrabas. Na widowni zapada absolutna cisza, a pamiętam, że jeszcze za komunizmu był wówczas śmiech. Wtedy to była absurdałna sytuacja, by z kontrabasem wylądować na bruku. W tej dzisiejszej ciszy słyszę strach przed prekariatem i umowami śmieciowymi.” Po takim stwierdzeniu wnioszek nasuwa się prosty. Nastąpiła zmiana pokoleniowa w odbiorze spektaklu. Dzisiejszą publiczność co innego bawi, a co innego smuci.

Właśnie te wspomnienia, spisane przez Jerzego Stuhra z „potyczek” z kontrabasem na przestrzeni trzydziestu lat, ukazują, jak nieubłagalny jest upływ czasu, jak zmieniają się gusta, priorytety i wytyczne. Niezmienna, według reżysera i odtwórcy „Kontrabasisty”, pozostaje ludzka wrażliwość, której mam nadzieję nie brakuje czytelnikom i widzom twórczości tego znakomitego, polskiego artysty, którego niestety nie ma już wśród nas, a szkoda!!!



Poleca:
Piotr Bożek

Nie zapomnieć mowy ojców

Już nóm roczek sie kończy...

Witóm piyknie!

Ludeczkowie moi roztomili, dyć niedowno mieli my styczniń, winszowali my se szczyńskiwego Nowego Roku, a tu już zaś mómy grudziyiń. Na kaj sie stracił luty, marzec, moj... dyć jakby ze sznojdra strzelił. Przeleciały gibko ty miesiõnce, ani nie wiymy kiedy. Żywot nasz gibko przemijo. Jak potok płynie czas.

Niedowno byłech na spotkaniu emerytów. Tóž zech sie tam spotkoł, a pogodoł z downymi kamratami. Je to wielko radość spotkać sie ze znómymi i pospõminac se miniõny rok. Ale je też kupe takich, co to gymby im sie nie zawiyrarjóm. Wychwolajóm swoji wnuki, rodzine, jak to sie im dobrze powodzi, a wysoko wysztudyrowali. Godajóm ło tym, jak każdy rok całóm familióm wyjyżdżajóm na wczasy za granice, jak to tóm staróm chałpe na nowoczesnóm prze-robili. Na wiosne se nowe auto kupili, a tóm wielkóm kuchynń to zamiynili na salõn. Jyno tego, że tam starzyki wstympu ni majóm, bo by w tym

aneksie kuchynnym na zły guzik przyciśli i by jeszcze co zepsuli - tego już nie godajóm. Ale jo sie na nich nie gnijwóm. Nó przeca nie bydóm paskudzić do swojigo gniozda. Ale jo tam wiym swoji, bo w jejich łoczach zech widzioł, że tęsknióm łogrõmnie za tóm staróm kuchyniõm kiero sie przez telki roki łobstoła w tej chałpie. A jo jóm przeca dobrze znóm i widzym jak na dłõni. Pod łoknym, pamiyntóm, stoły dwie, wielki ławy. Stół wielki, dymbowy na postrzodku, wedla stołki, coby też żodnyemu miejsca przy nim nie brakło. Przy tym stole



cała rodzina spotykała się na śniadani, łobiod, wieczerze, tu rodzina rozwiązywała roztomajete starości, tu jedyn drugigo wspiryoł. To przy tym stole, na którym leżoł dycki wielki chlyb przykryty biołóm serwetóm, starka ze starzykiym czytali pobożne książki, a rzykali, coby nigdy tego chleba w tej chałpie nie brakło. Tu, przy tym stole było miejsce do każdego. Tu znaszeł sie stołek do wandrola, do żebroka, kiery chodził po dziedzinie. Tu było miejsce do tego gorola, co to z grabiami, z rogolkami, z warzechami, a roztomajtyimi bawidełkami wandrowoł po naszej wsi. Tu też przychodził mietlorz, kiery dźwigoł na plecach mietły, tu czasym zachodziła też cygónka, kiero po dziedzinie chodziła, a do każdego naszło sie miejsce i talyrz zupy. Przy tym stole w dłógi wieczory jesiynno-zimowe zbiyrały sie sómsiadki, szkubały piyrzy, łuskały fazole, tu w tej kuchni krónżało sie kapustę, tu ku godóm zabijało sie świnię. Było tu dycki pełno życia, radości, błoznowanio, śpiywano a i nieroz tańcowanio, kie gazda porwoł gażdżine i wedla pieca zatańcowoł szpacyrpolke. Sómsiedzi radzi tu przychodzili, a błoznowaniu nie było końca. Ta staro kuchyń, kieróm przerobili na salón inaczy wyglóndo. Na postrzodku stoi wielki zestaw wypoczynkowy, kaj sie wygodnie siedzi. Wedla mały stolik przykryty szarym łobrusym, a na nim bioły, graniaty talyrz z chipsami i szklónka z paluszkami. Zaś na ścianie na prociw wielki telewizor. W rogu, kaj kiesi stoł piec, kiery łogrzywoł całóm rodzinie, a łogiyń pod blachóm trzaskoł, dzisio widać sprzynt

muzyczny. Pobożnych książek przy tym stole już sie nie czyto, za chlyb powszedni żodyn nie dziynkuje, bo go tam ni ma. Jyno starka za ścianóm rzyko, coby tego plugastwa nagłóśniającego nie puścili, boby ji ty kury, co mo w szopce niyś przestały, a stary kocur mógby z chałpy uciyc. Mioł być to salón, a wiycie, cicho tam je jak w marowni. Żodyn tam nie przychodzi, sómsiadów nie widzisz, mietlorza ni ma, gorola z grabiami też nie łuwidzisz. Żodyn tam nie śpiywo, a ło tańcowaniu gazdy z gażdżinóm trzeja zapómnieć. Latoś na świynta wyjyżdżajóm do Grecji, bo któż by tam tóim Wilije rychtowoł a gości zaproszoł. Dyć tam bydóm mieć wszystko gotowe. Jyny starzycy zostanóm sami w dóma na Wilije. Porzykajóm, podzielóm sie łopłatkym, pospóminajóm miniony rok, łobetrzóm zeszlóné łoczy. Zaś w drógi świynto, w Szczepóna, wezmóm loske i pójdóm do starego Alojza, kiery też je sóm w chałpie. Tam se pospóminajóm, że to wszystko minyło. To było wczora.

*„Tóż chociaż dzisio
spómnijcie ty czasy,
ty młode roki,
kie już teraz zima,
coby roz jeszcze
nazoć íś w ty lasy,
w ty chałpy, w ludzi,
kierych downo ni ma...
To było wczoraj...” /J.W./*

Józef Niesyt
Josynicznanin



Unilink UBEZPIECZENIA

LIDER UBEZPIECZEŃ

Zapraszam:
Placówka partnerska
ul. Cieszyńska 291,
43-385 Jasienica

TANIE

OC

DOBRE

AC

☎ 33 814 03 44
697 915 676

MATERIAL MARKETINGOWY

LESZEK OBRACAJ

e-mail: leszekobracaj@wp.pl
www.partnerunilink.pl/jasienica

Zapraszamy od 8:00 do 18:00, w soboty od 9:00 do 14:00

Z kartoteki parafialnej

Chrzty:

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” Mk 10,14



| | | |
|------------|-----------------------|-----------|
| 06.10.2024 | Miron Eryk Biernat | Jasienica |
| 24.11.2024 | Aleksander Jan Wizner | Jaworze |
| 15.12.2024 | Aleksander Jan Bisok | Bielsko-B |

Śluby:

„ Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłączy” Mk 10,9



26.10.2024 Maciej Michał BARTKIEWICZ - Ligia Wiktoria SOBCZYK

Nasi zmarli:

„...czy żyjemy, czy umieramy Pańscy jesteście” 1Kor 14,8



| | | | |
|------------|---------------------------|-------|-----------|
| 27.09.2024 | śp. Helena Kobiela | l. 93 | Jasienica |
| 29.09.2024 | śp. Adam Kukła | l. 89 | Jasienica |
| 02.10.2024 | śp. Marceli Wiśniewski | l. 89 | Jaworze |
| 08.10.2024 | śp. Liliana Matyszkiewicz | l. 91 | Jasienica |
| 22.10.2024 | śp. Emilia Witko | l. 86 | Bielsko-B |
| 25.10.2024 | śp. Regina Pieszka | l. 47 | Jasienica |
| 25.10.2024 | śp. Gertruda Mikler | l. 85 | Jasienica |
| 29.10.2024 | śp. Irena Gruszczyk | l. 73 | Jasienica |
| 01.11.2024 | śp. Henryk Kenig | l. 74 | Jaworze |
| 13.11.2024 | śp. Urszula Głowala | l. 70 | Bielsko-B |
| 08.12.2024 | śp. Anna Pocięgiel | l. 15 | Jaworze |

Spotkania parafialne



Chóry i zespoły

Chór parafialny wtorek godz. 19:00
Zespół Cantate czwartek godz. 19:00



Szkołka niedzielna

Jasienica 8:00
 Jaworze 10:00
 Świątoszówka 10:00



Spotkanie młodzieży
 sobota godz. 17:00



Spotkanie Koła Pań

Jaworze
 1 środa miesiąca godz. 18:00
 Jasienica
 1 poniedz. miesiąca godz. 17:00

Lekcje religii dla szkół średnich

Jaworze wtorek godz. 18:00
 Jasienica czwartek godz. 18:00

PLAN NABOŻEŃSTW

| | | <i>Jaworze</i> | <i>Jasienica</i> | <i>Świątoszówka</i> |
|-----------------------------|-----------------------------------|------------------|----------------------------------|---------------------|
| Boże Narodzenie 2024 | | | | |
| 24.12 | Wigilia Bożego Narodzenia | | 16.00 | |
| 25.12 | 1 Święto Bożego Narodzenia | 5.00 10.00 | 10.00 | |
| 26.12 | 2 Święto Bożego Narodzenia | 10.00 | 8.00 | 10.00 |
| 29.12 | 1 Niedziela po Narodzeniu Pańskim | 10.00 | 8.00 | |
| 31.12 | Zakończenie roku | 17.30 | 16.00 | |
| Styczeń 2025 | | | | |
| 01.01 | Nowy Rok | 10.00 | | |
| 05.01 | 2 Niedziela po Narodzeniu Pańskim | 10.00 | 8.00 | 10.00 |
| 06.01 | Święto Epifanii | 10.00 | | |
| 12.01 | 1 Niedziela po Epifanii | 10.00 | 8.00 | 10.00 |
| 19.01 | 2 Niedziela po Epifanii | 10.00 ☞ | 8.00 ☞ | 10.00 ☞ |
| 26.01 | 3 Niedziela po Epifanii | 10.00 | 8.00 | 10.00 |
| Luty 2025 | | | | |
| 02.02 | Ostatnia Niedziela po Epifanii | 10.00 ☞ | 8.00 ☞ | 10.00 ☞ |
| 09.02 | 4 Niedziela przed Postem | 8.00 | Zgromadzenie parafialne 18.00 | |
| 16.02 | 3 Niedziela przed Postem | 10.00 ☞ 18.00 | 8.00 ☞ | 10.00 |
| 23.02 | 2 Niedziela przed Postem | 10.00 | 8.00 10.00 | |
| Marzec 2025 | | | | |
| 02.03 | Niedziela Przedpostna | 10.00 | 8.00 ☞ | 10.00 |
| 07.03 | nabożeństwo pasyjne | 17.30 ☞ | 16.00 ☞ | |
| 09.03 | 1 Niedziela Postu | 9.00 ☞ 10.00 | 8.00 ☞ | 10.00 ☞ |
| 14.03 | nabożeństwo pasyjne | 17.30 ☞ | 16.00 ☞ | |
| 16.03 | 2 Niedziela Postu | 9.00 ☞ 10.00 | 8.00 ☞ | 10.00 |
| 21.03 | nabożeństwo pasyjne | 17.30 ☞ | 16.00 ☞ | |
| 23.03 | 3 Niedziela Postu | 9.00 ☞ 10.00 | 8.00 ☞ | 10.00 |
| 28.03 | nabożeństwo pasyjne | 17.30 ☞ | 16.00 ☞ | |
| 30.03 | 4 Niedziela Postu | 9.00 ☞ 10.00 | 8.00 ☞ | 10.00 |

Plan nabożeństw może ulec zmianie.

Wszelkie zmiany będą ogłaszane w miesięcznym planie nabożeństw umieszczonym w gablotach parafialnych oraz na stronie internetowej parafii